

Raport 01/12

Redakcja
Radosław Zenderowski

Opinie oraz komentarze
prasy polskiej i niemieckiej
na temat roli Polski i Niemiec
w przezwyciężaniu
kryzysu ekonomicznego i politycznego
w Unii Europejskiej
w okresie polskiej prezydencji



Institut Politologii
Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego
w Warszawie

**Opinie oraz komentarze prasy polskiej i niemieckiej
na temat roli Polski i Niemiec w przezwyciężaniu
kryzysu ekonomicznego i politycznego
w Unii Europejskiej
w okresie polskiej prezydencji**

**Redakcja:
Radosław Zenderowski**

Warszawa 2012

Skład tekstu

Radosław Zenderowski

Projekt okładki

Andrzej Rudowski

© **Copyright by** Instytut Politologii UKSW & Fundacja Konrada Adenauera, Warszawa 2012

ISBN 978-83-928022-3-5

Wydanie I

Publikacja udostępniania jest nieodpłatnie w internecie (e-book)

Projekt realizowany w ramach współpracy z Fundacją Konrada Adenauera

**Wydawca**

Instytut Politologii
Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie
Ul. Wóycickiego 1/3 bud. 23
01-938 Warszawa
Tel.: +48 22 569 68 29
E-mail: ip@uksw.edu.pl
www.politologia.wnhis.uksw.edu.pl

Fundacja Konrada Adenauera w Polsce
ul. Dąbrowskiego 56
02-561 Warszawa
Tel.: +48 22 845 93 30
E-mail: kas@kas.pl
www.kas.pl

Druk

DUX Sp. z o.o.
ul. Waryńskiego 10
00-631 Warszawa
Tel.: +48 22 666 15 14; 22 825 14 41
Fax: 22 234 98 64
E-mail: drukarnia@ekspresowa-drukarnia.pl
www.ekspresowa-drukarnia.pl

Spis treści

Wstęp	5
I. Uwarunkowania i kontekst dyskursu	
Andrzej Rudowski <i>Scena polityczna w Polsce i Niemczech w drugiej połowie 2011 roku – perspektywa porównawcza.....</i>	9
Monika Trojanowska-Strzęboszewska <i>Uwarunkowania ponadnarodowe i międzynarodowe polskiej prezydencji w Radzie UE.....</i>	19
Olga Barbasiewicz, Justyna Turek <i>Kryzys ekonomiczny i polityczny w UE: anatomia, przebieg, konsekwencje.....</i>	29
II. Analiza dyskursu	
Monika Brzezińska, Karolina Majdzińska <i>Opinie oraz komentarze prasy niemieckiej na temat roli Polski i Niemiec w przewyciężaniu kryzysu ekonomicznego i politycznego w Unii Europejskiej w okresie polskiej prezydencji.....</i>	37
Bartosz Rydliński <i>Opinie oraz komentarze prasy polskiej na temat roli Polski i Niemiec w przewyciężaniu kryzysu ekonomicznego i politycznego w Unii Europejskiej w okresie polskiej prezydencji.....</i>	51
Tadeusz Lebioda, Radosław Zenderowski <i>Rola Polski i Niemiec w przewyciężaniu kryzysu ekonomicznego i politycznego w Unii Europejskiej: podobieństwa i różnice w perspektywie dyskursu prasowego.....</i>	61
O Autorach	73

Wstęp

Półroczna Prezydencja Polski w Radzie Unii Europejskiej, która rozpoczęła się w lipcu 2011 roku, przypadła na trudny okres, pełen rozmaitych napięć i zawirowań zarówno w Unii Europejskiej, jak i w poszczególnych państwach, w tym w Polsce i Niemczech. Szczególnie istotnym kontekstem polskiej prezydencji był głęboki ogólnoeuropejski kryzys w wymiarze zarówno ekonomicznym (finansowym), jak i politycznym, który zdominował dyskurs polityczny w Unii Europejskiej. W omawianym okresie wiele mówiono na temat jego przyczyn, możliwych środków przeciwdziałania, ale także na temat politycznej konstrukcji Unii Europejskiej i potrzeby głębokich reform instytucjonalnych. W owej dyskusji pojawiło się szereg sprzecznych lub w znaczącej mierze – rozbieżnych wizji przyszłości Unii Europejskiej autorstwa kluczowych graczy na arenie międzynarodowej (Niemcy, Francja, Wielka Brytania, Włochy, Hiszpania, Polska). Bez wątplenia główny nurt politycznej refleksji nad naturą kryzysu oraz nad środkami zaradczymi stanowiły wypowiedzi czołowych polityków niemieckich i francuskich, w tym zwłaszcza kanclerz Angeli Merkel i prezydenta Nicolas Sarkozy'ego. Jednocześnie można było zaobserwować, że ambicją polskich polityków, szczególnie premiera Donalda Tuska i ministra spraw zagranicznych Radosława Sikorskiego, było uczynienie z Polski trzeciej siły w dyskusji o przyszłości Unii Europejskiej, przy czym widać było bardzo wyraźnie, że sympatia Polski w sytuacji rozdźwięków na linii Paryż-Berlin, była raczej po stronie zachodniego sąsiada.

Zasygnalizowane powyżej fakty i wydarzenia skłoniły grupę naukowców związanych z Instytutem Politologii Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie oraz z Zakładem Badań Niemcoznawczych Uniwersytetu Wrocławskiego, do analizy dyskursu prasowego w Polsce i Niemczech w okresie drugiej połowy 2011 roku i początku 2012 roku. Celem analizy wspomnianego dyskursu, odzwierciedlającego i reflektującego toczące się debaty polityczne, a odbywającego się na łamach opiniotwórczych tygodników w obydwu państwach (*Newsweek*, *Wprost*, *Polityka*, *Focus*, *der Spiegel*, *Die Zeit*), było przesłanie opinii i komentarzy odnoszących się do ówczesnej i postulowanej roli Polski oraz Niemiec w obecnym kryzysie ekonomicznym i politycznym. W tym celu najpierw przygotowano dwa raporty cząstkowe dotyczące analizy dyskursu prasowego w Polsce i Niemczech, a następnie opracowano analizę porównawczą uwzględniającą szeroki kontekst krajowy i międzynarodowy obydwu dyskursów prasowych. Celem analizy porównawczej było stwierdzenie podobieństw i różnic występujących w paralelnych dyskursach oraz odpowiedź na pytanie o skalę asymetrii w stosunkach polsko-niemieckich przejawiającą się w badanym dyskursie. Niniejszy raport prezentuje wyniki przeprowadzonych badań w omawianym zakresie (część druga), a ponadto zawiera analizy odnoszące się wprost do różnych kontekstów i wydarzeń warunkujących przebieg w zakresie treści oraz dynamiki toczącego się dyskursu (część pierwsza).

Wyniki przeprowadzonych analiz pozwalają wysnuć kilka zasadniczych wniosków, które prezentujemy w ramach poszczególnych części raportu, w formie podsumowań. Stanowią one, jak wolno sądzić, istotny aspekt prowadzonych na gruncie politologii analiz dotyczących zarówno współczesnych stosunków polsko-niemieckich, jak i odnoszących się do miejsca i roli obydwu dużych europejskich państw w procesie europejskiej integracji.

Christian Schmitz, *Dyrektor Fundacji Konrada Adenauera w Polsce*
Radosław Zenderowski, *Kierownik zespołu badawczego (IP UKSW)*

I.

Uwarunkowania i kontekst dyskursu

Andrzej Rudowski

Institut Politologii

Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie

Scena polityczna w Polsce i Niemczech w drugiej połowie 2011 roku – perspektywa porównawcza

Wstęp

Porównanie sceny politycznej (systemów partyjnych) w Polsce i Niemczech w okresie polskiej prezydencji wymaga uprzedniego – siłą rzeczy ogólnego – przywołania uwarunkowań, które oddziałują na kształt i funkcjonowanie obu systemów w czasie, który wykracza poza tak nakreślone ramy. Konieczne zatem wydaje się zarówno przedstawienie ram instytucjonalnych, jak i kontekstu socjopolitycznego. Jak wiemy, zależnie od przyjętych rozwiązań, ramy formalne mogą mieć większe lub mniejsze znaczenie w procesie formowania się i konsolidacji systemu partyjnego (np.: system wyborczy może być słaby, w niewielkim stopniu oddziałujący na system partyjny), nie stanowią jednak jedyne, a nawet najważniejszego czynnika kształtującego system. Za równie istotne przyjęto się na Zachodzie uważać podziały (rozłamy) socjopolityczne oraz ich powojenne „zamrożenie”. Zanim zatem pokusimy się o analizę porównawczą scen politycznych w Polsce i w Niemczech, wpieryw zwrócimy uwagę na wybrane uwarunkowania i tendencje w rozwoju systemów partyjnych w obydwu państwach (przy czym w odniesieniu do Niemiec analiza obejmuje okres od II wojny światowej, w przypadku Polski – od 1989 roku). W obydwu przypadkach posłużymy się zarówno perspektywą instytucjonalną, jak i socjopolityczną.

I. Niemcy – wybrane uwarunkowania i tendencje w rozwoju systemu partyjnego po II wojnie światowej

1. Perspektywa instytucjonalna

U źródeł rozstrzygnięć zawartych w aktach prawnych regulujących funkcjonowanie partii politycznych i oddziałujących na kształt systemu partyjnego Republiki Federalnej Niemiec leży refleksja związana z doświadczeniami okresu międzywojennego. Przyjęto się sądzić, że za upadek Republiki Weimarskiej odpowiada – obok kryzysu gospodarczego, który sprzyjał radykalizacji poglądów i był katalizatorem sukcesu Hitlera – dysfunkcyjny, rozdrobniony system partyjny uniemożliwiający stabilność gabinetów rządowych (w latach 1919-33 było ich aż 18), co w oczach opinii publicznej ostatecznie dyskredytowało od początku umiarkowanie popularną ideę rządów demokratycznych.

Przyjęte rozwiązania stanowią próbę reasumpcji deficytów ustrojowych Republiki Weimarskiej i ustabilizowania ładu demokratycznego w Niemczech powojennych. Szukano rozwiązań, które będą sprzyjały sprawnemu tworzeniu rządu, zapewnieniu mu stabilnego zaplecza przy zachowaniu możliwości alternacji władzy. Fundamentalne znaczenie mają tu rozstrzygnięcia konstytucyjne, takie jak wyodrębnienie urzędu

kanclerza z rządu, wprowadzenie instrumentu stabilizującego rząd, jakim jest konstruktywne wotum nieufności itp. Jeśli chodzi o partie polityczne, to uznano, że są współodpowiedzialne za formowanie woli ludu i stanowią jego polityczną reprezentację w instytucjach decyzyjnych. Ich struktura wewnętrzna powinna być demokratyczna, cele nie mogą zmierzać do obalenia wolnościowego, demokratycznego porządku Niemiec, zaś finanse winny być jawne (*por. Art. 20 i 21 Ustawy zasadniczej*).

Rozwinięcie zapisów konstytucyjnych znajdujemy w *Ustawie o partiach politycznych* z dnia 24 lipca 1967 roku. Szczegółowo omawia ona zasady wewnętrznej organizacji partii, wyłaniania kandydatów do wyborów czy finansowania partii, w szczególności ze środków publicznych. Wyjaśnia także podjęty w konstytucji wątek udziału w formowaniu woli ludu. Zgodnie z ustawą, rolą partii jest wywieranie wpływu na kształtowanie opinii publicznej, wspieranie edukacji obywatelskiej, promowanie aktywnego uczestnictwa obywateli w życiu politycznym. Partie winny również zgłaszać kandydatów w wyborach, oddziaływać na proces decyzyjny (realizować cele zawarte w programie) oraz dbać o zapewnienie dobrych relacji między obywatelami i instytucjami państwa. (*por. cz. 1, sekcja 1, pkt 2 Ustawy o partiach politycznych*). Widzimy zatem, że rola partii w niemieckim życiu politycznym jest z definicji kluczowa, zaś ich stabilność i demokratyczny charakter stanowi istotny czynnik w kształtowaniu współczesnego oblicza Niemiec.

Dla stabilności partii i systemu partyjnego nieoobojętna jest także konstrukcja prawa wyborczego. Niemcy szukając równowagi pomiędzy koniecznością zapewnienia proporcjonalnej reprezentacji różnym grupom społecznym a wynikającym z doświadczeń Weimaru postulatem wzmocnienia efektywności rządu, zdecydowali się już w wyborach do Bundestagu w 1949 roku zastosować skomplikowaną formułę spersonalizowanych wyborów proporcjonalnych, która obowiązuje do dzisiaj. Wyborca głosuje dwa razy, pierwszy głos oddając na konkretnego kandydata w okręgu jednomandatowym, drugi zaś na listę partyjną w okręgu wielomandatowym. Uwzględniając 5% próg wyborczy przeliczenie głosów na mandaty zapewnia względną reprezentatywność przy równoczesnym ograniczeniu liczby partii posiadających reprezentację w parlamencie, co z pewnością sprzyja stabilizacji gabinetów rządowych (w latach 1949-2012 było ich 22).¹

2. Perspektywa socjopolityczna

Historyczny rozwój systemu partyjnego łatwiej daje się powiązać ze zmianami zachodzącymi w sferze społeczno-politycznej. System partyjny Niemiec po wojnie odbudował się w oparciu o logikę rysowaną konfliktami rozdzierającymymi niemieckie społeczeństwo jeszcze w XIX wieku – miasto-wieś, centrum-peryferie, praca-kapitał i państwo-Kościół (lata 1949-53 – pierwsza faza², odbudowa systemu partyjnego). Spośród 11 partii, które wówczas dostały się do parlamentu relewancję zachowały zaledwie cztery. Dynamiczny rozwój Niemiec (często określane mianem „cudu gospodarczego” sprzyjał pokojowi społecznemu i ułatwiał wygaszanie pól konfliktów pozostawiając jako głównych graczy chadeckie CDU/CSU i socjaldemokratyczne SPD oraz reprezentującą przedsiębiorców, znacznie słabszą, ale usytuowaną „obrotowo” FDP (lata 1953-76, druga faza – koncentracji). Rewolucja obyczajowa oraz trudności gospodarcze lat 70. ub. wieku przyniosły reprezentację polityczną pokoleniu zorientowanemu na wartości postmaterialistyczne, które swoim głównym celem politycznym uczyniło ochronę środowiska naturalnego. W tym czasie dokonywały się także zmiany związane z przeobrażaniem struktury społeczeństw postindustrialnych, które przyniosły spadek lojalności wyborców. Przyjęta od początku przez CDU strategia *Volkspartei* – partii ludowej (partia ta bywa uznawana za archetyp formacji typu *catch all*) została zapożyczona przez głównego konkurenta – SPD, co było możliwe dzięki wcześniejszemu porzuceniu doktrynalnego przywiązania do socjalizmu i antyklerykalizmu.³ Efektem tego procesu jest postępujące zbliżenie obu partii do centrum sceny politycznej (lata 1976-90, trzecia faza – transformacji). Przełom roku

¹ Por. D. Nohlen, *Prawo wyborcze i system partyjny. O teorii systemów partyjnych*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2004, s. 316-345.

² Podział na fazy 1-4 za: K.A. Wojtaszczyk, *Partie polityczne w Niemczech*, Elipsa, Warszawa 2004, s. 10.

³ Chodzi o konferencję partyjną w Bad Godesberg z 1959 roku, która umożliwiła SPD odzyskanie witalności i – w dłuższym planie – ułatwiła odstępianie od formuły partii masowej, definiowanej jako postępujący się jako wysoce zideologizowanym przekazem integrator i reprezentant określonego segmentu społeczeństwa, jest rzecz profesjonalno-wyborczej (*catch-all*), dla której charakterystyczny jest programowy pragmatyzm i otwartość na wszystkie segmenty społeczeństwa oraz wzrost roli lidera i profesjonalnych doradców.

1989 oznaczał rozpoczęcie kolejnego etapu rozwoju niemieckiego systemu partyjnego. Wprawdzie wybory przeprowadzone rok później ustaliły dominację partii zachodnioniemieckich także we wschodnich landach, ale wprowadzenie posłów do Bundestagu przez postkomunistyczną PDS i startujący wspólnie z Zielonymi Sojusz 90 pozwala uznać, że w Niemczech *de facto* system partyjny uległ przekształceniu w wielopartyjny. Dalszy wzrost popularności Zielonych/Sojusz 90 zaowocował wytworzeniem się systemu dwublokowego – czerwono-zieloni przeciwko czarno-żółtym, co zdawała się potwierdzać zawiązana w wyniku wyborów w roku 1998 koalicja SPD/Zieloni (lata 1990-2005, czwarta faza – tendencji dośrodkowych). Względny sukces w wyborach 2005 nowej lewicowo-populistycznej formacji, która po przekształceniach i połączeniu w 2007 roku skrajnej WASG z postkomunistami z PDS przybrała nazwę Lewica (*Die Linke*) przyniósł dalsze komplikacje systemu partyjnego, których wynikiem było zawiązanie w 2005 roku wielkiej koalicji SPD-CDU/CSU. Postępującą fragmentację niemieckiego systemu partyjnego tłumaczyć można na wiele sposobów. Do najistotniejszych należą z pewnością – obok zacierania się różnic programowych między partiami ludowymi – wysokie koszty zjednoczenia Niemiec oraz, pogłębiające niezadowolenie społeczne, reformy zmierzające do ograniczenia socjalnego charakteru państwa.

Zarysowane w wielkim skrócie meandry rozwoju niemieckiego systemu partyjnego pozwalają stwierdzić, że głównym czynnikiem oddziałującym na jego kształt pozostają konflikty społeczne, wśród których wiodącą rolę odgrywa spór między pracą i kapitałem.

II. Polska – wybrane uwarunkowania i tendencje w rozwoju systemu partyjnego po 1989 roku

1. Perspektywa instytucjonalna

O ile zasadniczym kontekstem dla kształtowania się niemieckiego systemu partyjnego w płaszczyźnie instytucjonalnej są doświadczenia związane z upadkiem Republiki Weimarskiej i II wojną światową, o tyle w Polsce rolę zasadniczego punktu odniesienia wypełniał komunizm (i – w ograniczonym zakresie – II Rzeczypospolita). Totalitarny charakter PRL, jej długie trwanie, sprawiły, że warunki *in statu nascendi* systemu partyjnego były w Polsce zasadniczo odmienne. Skala koniecznych zmian oraz brak zdecydowania w kwestiach podstawowych, konstytuujących prawne ramy działania partii politycznych utrudniały stabilizację systemu partyjnego. Obowiązującą do 1997 roku Konstytucję Lipcową wielokrotnie nowelizowano, system wyborczy ustabilizował się dopiero w 2002 roku, radykalnie zmieniała się także ustawa o partiach politycznych, zaś zawarte w niej zasady dotyczące finansowania partii w sposób obowiązujący (z niewielkimi modyfikacjami) do dziś ustalono dopiero w 2001 roku.

Konstytucja przyjęta w 1997 roku wydaje się podsumowywać podstawowe oczekiwania, jakie stawiano systemowi partyjnemu w transformującej się Polsce. Po półwieczu komunizmu na pierwszy plan wysuwała się swoboda tworzenia partii politycznych, których celem miało być wpływanie metodami demokratycznymi na kształtowanie polityki państwa. Wykluczono przy tym działanie formacji ukrywających swoje źródła finansowania, struktury i członkostwo oraz odwołujących się nazizmu, faszyzmu, komunizmu, dopuszczających nienawiść rasową i narodowościową czy stosowanie przemocy w celu zdobycia władzy (por. Art. 11 i 13 Konstytucji RP).

Pochodną zapisów konstytucyjnych jest przyjęta w *Ustawie o partiach politycznych z dnia 27 czerwca 1997 roku* definicja partii, w myśl której jest ona dobrowolną „organizacją, występującą pod określoną nazwą, stawiającą sobie za cel udział w życiu publicznym poprzez wywieranie metodami demokratycznymi wpływu na kształtowanie polityki państwa lub sprawowanie władzy publicznej” (Art. 1.1). W ustawie zawarto również podstawowe rozstrzygnięcia dotyczące ewidencji, struktury i zasad działania oraz finansowania partii (które dzisiaj – inaczej niż w latach 90. – korzystają z szerokiego wsparcia ze środków publicznych).

Afirmacja pluralizmu politycznego widoczna w zapisach konstytucyjnych dotyczących partii politycznych znajduje swoje odbicie także w tej jej części, którą poświęcono wyborom. W artykule 96 podniesiono do rangi konstytucyjnej proporcjonalność systemu wyborczego (co jest to równocześnie nawiązaniem do podobnego zapisu przyjętego w Konstytucji Marcowej z 1921 roku). Nieco inaczej kwestię tę rozstrzygano

na poziomie prawa wyborczego. Wprawdzie ordynacja wyborcza do Sejmu I kadencji podawana jest za przykład graniczącej z bezrefleksyjnością afirmacji proporcjonalności⁴ (brak progów wyborczych, zastosowanie ściśle proporcjonalnej formuły Hare'a-Niemeyera, duże okręgi) jednak obowiązujące w dwu kolejnych elekcjach rozwiązania (wprowadzenie progów wyborczych, w tym 5% dla partii, formuła d'Hondta, mniejsze okręgi wyborcze) ograniczyła proporcjonalność przeliczenia głosów na mandaty, radykalnie wzmacniając najsilniejsze formacje. Zbliżone rozwiązania obowiązują również dziś, zaś społeczna i polityczna popularność projektu wprowadzenia jednomandatowych okręgów wyborczych sprawę dalszej ewolucji ordynacji czyni otwartą.

2. Perspektywa socjopolityczna

Także w Polsce, podobnie jak w Niemczech, równie istotny jak ramy prawne, okazuje się dla kształtu systemu politycznego kontekst społeczno-polityczny. Inaczej jednak niż w Niemczech, podziały socjopolityczne nie odgrywały tu dotąd zasadniczej roli. Brak społeczeństwa obywatelskiego, spłaszczenie ekonomiczne – „równość w biedzie”, utrudniały stabilizację polityczną społeczeństwa, którego trwałą cechą stała się wysoka chwiejność wyborcza. Polacy rzadko głosują (frekwencja sporadycznie przekracza 50%), zaś ci, którzy to robią, często zmieniają preferencje wyborcze.⁵

Praktycznie wykluczało to możliwość tworzenia partii integrujących konkretne segmenty społeczeństwa. Partie powstawały (i powstają) raczej jako emanacje elit politycznych bez stabilnego zakorzenienia w konkretnych grupach społecznych. Naturalnym wyborem sposobu funkcjonowania partii w takich warunkach jest formuła *catch all*. Implikuje to wysoki stopień personalizacji polityki i fundamentalną rolę liderów partyjnych, którzy w efekcie bywają najważniejszym zasobem partii. Obok często zmieniających się – szczególnie na prawicy – sztyłów partyjnych, funkcjonują nazwiska liderów politycznych, którzy działając w ramach różnych projektów politycznych – używając terminologii właściwej dla partii – zachowują relewancję polityczną. Z pewnością należą do nich Jarosław Kaczyński (lider Porozumienia Centrum, Akcji Wyborczej Solidarność, Prawa i Sprawiedliwości) i Donald Tusk (lider Kongresu Liberalno-Demokratycznego, Unii Wolności i Platformy Obywatelskiej). Podobną rolę odgrywa Waldemar Pawlak, praktycznie przez prawie dwie dekady odgrywający pierwszoplanową rolę w PSL i – jak się ostatnio okazało – być może także Leszek Miller (SdRP, SLD, Polska Lewica, SLD). Żadna z partii, mimo prób podejmowanych w PSL (przywództwo Jarosława Kalinowskiego) i SLD (przywództwo Wojciecha Olejniczaka i Grzegorza Napieralskiego), nie zdołała przekroczyć ważnego progu w drodze do pełnej instytucjonalizacji partii.

Rysujące się podziały socjopolityczne (choć lepiej pasuje tu określenie podziały społeczne o dużym znaczeniu politycznym, jako że trudno jasno określić ich rolę w kreowaniu partii politycznych) odgrywają raczej rolę punktu odniesienia dla liderów w procesie konstruowania programów dla kolejnych projektów politycznych.

Pierwszym z nich był dotyczący oceny przeszłości Polski podział postkomunistyczny⁶, który znacząco oddziaływał na scenę polityczną w latach 1989-2005, pozwalając na uznanie tego okresu za pierwszy etap w rozwoju polskiego systemu partyjnego. Charakterystyczną dla tego okresu cechą wykraczającą poza niestabilność partii politycznych, w szczególności tych, które wywodziły się z szeroko rozumianej opozycji demokratycznej, był brak współpracy pomiędzy tą częścią sceny politycznej a formacjami będącymi

⁴ W tym kontekście wspomnieć o zastrzeżeniu poczynionym przed laty przez J. Buczkowskiego, który zwrócił uwagę na przyjęte wówczas oryginalne rozwiązanie, zgodnie z którym bierne prawo wyborcze mogli uzyskać tylko Ci, którzy od co najmniej pięciu lat zamieszkiwali w kraju. Zapis ten wykluczał ubieganie się o mandat posła lub senatora uczestników emigracji politycznej z lat 80. Nie wszyscy mogli zatem brać udział w owej rywalizacji. Por. J. Buczkowski, *Podstawowe zasady prawa wyborczego III Rzeczypospolitej*, Wydawnictwo UMCS, Lublin 1998, s. 76. Nie było to ewenementem, ordynacja wyborcza do dziś traktowana jest jako instrument walki z konkurencją polityczną.

⁵ Por. M. Grabowska, *Partie polityczne w Polsce po 1989 roku*, w: J. Wasilewski (red.), *Współczesne społeczeństwo polskie*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2006, s. 243-245. Omówienie ewolucji systemu partyjnego także w: W. Sokół, *Ewolucja systemu partyjnego w latach 1989-2010*, w: K. Kowalczyk (red.) *Partie i system partyjny III RP*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2011, s. 325-353.

⁶ Jego naturę najlepiej przedstawiła Mirosława Grabowska. Według niej komunizm dzielił Polaków od początku na zwolenników i przeciwników dając początek trwałym tożsamościom, które przeżyły system i trwały również w wolnej Polsce. Ujawniało się to min. w ocenie przeszłości, stosunku do Kościoła Katolickiego i preferencjach politycznych i owocowało dystansem jaki zachowywały partie „postsolidarnościowe” wobec partii postkomunistycznych. Por. M. Grabowska, *Podział postkomunistyczny. Społeczne podstawy polityki w Polsce po 1989 roku*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2004.

sukcesorkami partii komunistycznej i jej satelitów. Pochodną tego zjawiska było tworzenie koalicji synkretycznych programowo, ale spójnych genetycznie.

Wraz z zarysowującymi się coraz wyraźniej różnicami dochodowymi na znaczeniu zyskiwać zaczął podział praca-kapitał. Polityczną konsumpcję coraz bardziej wyraźnego podziału socjoekonomicznego zapoczątkowała sukcesem wyborczym w roku 2001 radykalna Samoobrona (Andrzeja Leppera), zaś do rangi zasadniczego punktu odniesienia kwestie ekonomiczne podniosło w wyborach prezydenckich i parlamentarnych w roku 2005 Prawo i Sprawiedliwość. Wyniki wyborów przerywały trwającą od 1991 roku dobrą passę postkomunistów⁷ i zapoczątkowały trwającą do chwili obecnej dominację partii prawicowych i centroprawicowych w Sejmie.⁸

III. Systemy partyjne Polski i Niemiec w okresie polskiej prezydencji

1. Niemcy

Opisane powyżej tendencje w rozwoju obu systemów znajdują swoją kontynuację w okresie, który jest przedmiotem naszego szczególnego zainteresowania. Obok przedstawienia głównych zmian zachodzących w tym czasie, na scenie politycznej przedstawione zostaną wybrane parametry umożliwiające porównanie obu systemów partyjnych. Zaczniemy od przedstawienia sytuacji politycznej w Bundestagu. Jego skład, będący pochodną wyborów w 2009 roku przedstawia tabela 1.

Tabela 1.
Wyniki wyborów do Bundestagu w 2009 roku i podział mandatów według stanu na czerwiec 2011 roku
(w porównaniu do wyników w roku 2005)

Partia	2009/2011		2005	
	% głosów (2009)	Mandaty (2011)	% głosów	Mandaty
CDU/CSU	39,4	237	40,8	226
SPD	27,9	146	38,4	222
FDP	9,4	93	4,7	61
Lewica (Die Linke)	11,1	76	8,0	54
Zieloni (GRÜNE)	9,2	68	5,4	51
Ogółem	70,8	620	77,7	614

Źródło: <http://www.bundeswahlleiter.de>

Poparcie społeczne udzielone partiom w 2009 roku pozwala – w konfrontacji z wynikami z roku 2006 dostrzec spadek popularności dwóch głównych partii, szczególnie SPD i mógłby być ilustracją tezy o powolnym słabnięciu partii ludowych. Należy jednak zwrócić uwagę na kontekst polityczny (w latach 2005-09 CDU/CSU oraz SPD tworzyły koalicję rządową) oraz społeczno-ekonomiczny (w roku wyborów Niemcy pogrążone były w kryzysie). Pozwala to sądzić, że wyraźny wzrost popularności partii o bardziej zdecydowanym ideowo obliczu w tym wypadku łączy się ze splotem wyżej wspomnianych czynników. Potwierdzają to w dużej mierze sondaże wyborcze z drugiej połowy 2011 roku, które nie wykazują istotnego pogłębienia tej tendencji (wyjątkiem są Zieloni skutecznie wykorzystujący dla wzmocnienia swej popularności falę społecznego niepokoju wywołaną katastrofą jądrową w Japonii). Wyniki sondaży przedstawiono w tabeli 2.

⁷ SLD kolejno w wyborach 1991, 1993, 1997 i 2001 roku poprawiało istotnie swój wynik wyborczy uzyskując na w pierwszej elekcji 11,98% mandatów a 10 lat później 41,04%. Koniec dobrej passy Sojuszu łączy się z licznymi skandalami korupcyjnymi, których symbolem stała się tzw. afera Rywina, która doprowadziła do rozpadu SLD oraz upadku ówczesnego rządu premiera Leszka Millera.

⁸ Szczegółowe omówienie ewolucji polskiego systemu partyjnego zawiera:

Tabela 2.
Sondaże wyborcze w drugiej połowie 2011 roku – Niemcy (TNS Infratest)

	04.07.2011	26.09.2011	02.01.2012	03.05.2012
Partia	% poparcia	% poparcia	% poparcia	% poparcia
CDU	32	31	35	34
SPD	27	31	30	28
FDP	4	4	3	4
Zieloni (GRÜNE)	24	18	16	14
Lewica (Die Linke)	7	7	6	6
PIRATEN	6	5	7	11

Źródło: <http://www.wahlrecht.de/umfragen/tns-forschung.htm>

Przedstawione powyżej sondaże zwracają uwagę na inną tendencję, która jest silnie zakorzeniona społecznie. Uniwersalna debata dotycząca ochrony własności intelektualnej wywołuje podziały, których przez lata wydawali się nie rozumieć politycy ulegający lobbingsowi korporacyjnemu działającemu na rzecz zaostrzenia zasad regulujących ten obszar. Efektem braku szerszej inkorporacji tego wątku do programów istniejących partii (a w szczególności lekceważenia argumentów strony przeciwnej) jest powstawanie w różnych krajach organizacji, w tym partii politycznych, których celem szeroko rozumiana „swoboda cyfrowa” (wolność informacji, ograniczenie praw autorskich, zachowanie anonimowości w sieci itp.). W Niemczech już w 2006 roku powstała partia starająca się reprezentować zwolenników wolnego Internetu – Partia Piratów.⁹ Pierwszym sukcesem Piratów było uzyskanie w wyników wyborów w 2009 roku finansowania ze środków publicznych (ponad 2% głosów poparcia w skali kraju). Rosnąca popularność partii przyniosła w 2011 kolejne wzmocnienie. W wyborach krajowych w Berlinie Piraci uzyskali blisko 9% poparcie co pozwoliło im wprowadzić 15 posłów do Landtagu, wywołało eksplozję popularności¹⁰ i wpłynęło na zawiązanie nowej koalicji SPD-CDU. Wyniki wyborów krajowych przeprowadzonych w drugiej połowie 2011 roku przedstawiają tabele 3 i 4.

Tabela 3.
Berlin – wybory do Landtagu w latach 2006 i 2011

Partia	2006		2011	
	% głosów	mandaty	% głosów	mandaty
CDU	21,3	37	23,4	39
SPD	30,8	53	28,3	47
FDP	7,6	13	1,8	-
Zieloni (GRÜNE)	13,1	23	17,6	29
Lewica (Die Linke)	13,4	23	11,7	19
PIRATEN	-	-	8,9	15
Pozostałe	13,7	-	8,3	-
Ogółem	58	149	60,2	149

Źródło: <http://www.wahlrecht.de/ergebnisse/mecklenburg.htm>

⁹ Pierwowzorem dla niemieckich Piratów jest szwedzka Piratpartiet, która powstała także w 2006 r. z podobnych pobudek. Jej największym jak dotąd osiągnięciem było wprowadzenie 2 przedstawicieli do Parlamentu Europejskiego.

¹⁰ Por. http://wyborcza.pl/1,86733,10463709,W_Niemczech_przybywa_Piratow.html

Tabela 4.
Meklemburgia-Pomorze Przednie – wybory do Landtagu w latach 2006 i 2011

Partia	2006		2011	
	% głosów	mandaty	% głosów	mandaty
CDU	28,8	22	23	18
SPD	30,2	23	52,6	27
FDP	9,6	7	2,8	-
GRÜNE	3,4	-	8,7	7
Die Linke	16,8	13	18,4	14
PIRATEN	-	-	1,9	-
NPD	7,3	6	6	5
Pozostałe	4	-	3,7	-
Ogółem	59,1	71	51,5	71

Źródło: <http://www.wahlrecht.de/ergebnisse/berlin.htm>

Przedstawione w tabelach 3 i 4 dane obrazują równocześnie względną stabilność pozostałych aktorów sceny politycznej z wyłączeniem FDP, które podobnie jak w poprzedniej kadencji Bundestagu SPD, w większym stopniu niż CDU/CSU, obciążane jest odpowiedzialnością za porażki rządu.¹¹

2. Polska

Czas polskiej prezydencji zbiegł się w Polsce z kampanią wyborczą do parlamentu. Długie dyskusje na temat przeniesienia wyborów na wiosnę roku 2011 nie przyniosły zmiany, dlatego lato 2011 roku zdominowała walka o władzę. Wybory okazały się kolejną odsłoną narastającego konfliktu pomiędzy dwiema głównymi partiami – PO i PiS (upadek projektu koalicji PO-PiS w 2005, wroga koabitacja w latach 2007-10, spór o katastrofę w Smoleńsku itp.). Wyniki wyborów przedstawia tabela 5.

Tabela 5.
Wyniki wyborów do Sejmu i podział mandatów (w porównaniu do wyników w roku 2007)

Partia	2011		2007	
	% głosów	mandaty*	% głosów	mandaty
PO	39,18	207	41,51	209
PiS	29,89	157	32,11	166
RP	10,02	41	-	-
PSL	8,36	28	8,91	31
SLD	8,24	26	13,15	53
SP	-	16	-	-
Mniejszość Niem.	0,19	1	0,2	1
Ogółem	48,92	460	53,88	460

*Podział mandatów uwzględnia odejście po wyborach części polityków PiS do założonej w tym czasie Solidarnej Polski.

Źródło: Państwowa Komisja Wyborcza

¹¹ Wyniki tabeli 4 pokazują również, że nie różnie – wywołujące niepokój także w Polsce – poparcie dla neonazistów z NPD, którzy wprawdzie nadal będą mieć reprezentację w Landtagu, jednak wyraźnie stracili impet polityczny.

Porównanie wyników zawartych w tabeli 5 pokazuje nie tylko stabilność głównych aktorów sceny politycznej – PO, PiS – oraz dalsze osłabianie się SLD, ale również nagłe pojawienie się na płaszczyźnie parlamentu nowej partii politycznej – Ruchu Palikota. Lawinowy wzrost poparcia, niezależnie od motywacji społecznych, które są złożone (choć głównym rysem partii w kampanii wyborczej wydawał się liberalizm kulturowy), pozwala podtrzymać tezę, że w Polsce fundamentalne znaczenie dla kształtowania systemu partyjnego ma nadal ekstremalna wręcz personalizacja polityki. Obok Ruchu Palikota w Sejmie reprezentowane jest jeszcze jedno nowe ugrupowanie, którego głównym zasobem jest lider – prawicowa Solidarna Polska Zbigniewa Ziobro. Zwraca uwagę fakt, że w obu wypadkach w nazwie partii użyto nazwisk liderów, co pozwala uznać obie partie za autorskie projekty głównych założycieli. Wzrost poparcia społecznego dla obu partii obrazują wyniki sondaży z drugiej połowy roku 2011 przedstawione w tabeli 6.

Tabela 6.
Sondaże wyborcze w drugiej połowie 2011 roku – Polska (TNS OBOP)

	13.07.2011	24.11.2011	27.01.2012	10.05.2012
PO	45	34	37	34
PiS	28	24	22	34
RP	1	8	8	9
SLD	13	9	6	12
PSL	6	5	4	5
SP	-	3	1	3

Źródło: TNS OBOP (Zestawienie własne)

Podsumowanie

Przedstawione powyżej uwarunkowania, tendencje oraz aktualna sytuacja w obu systemach partyjnych wymagają z pewnością uzupełnień. Wśród pominiętych wątków wspomnieć należy choćby o charakterystycznym dla Polski przesunięciu sympatii politycznych (autoidentyfikacje na skali lewica-prawica) w prawo, czy oryginalnym połączeniu konserwatywnego apelu politycznego w sferze wartości, z egalitarnym i – przynajmniej w warstwie deklaratywnej – etatystycznym podejściem w sferze rynku. Nie zmienia to jednak ogólnego oglądu, zgodnie z którym można stwierdzić, że mimo pozorów podobieństwa, które potwierdzają także niektóre pomiary dla obu systemów partyjnych (por. tabela 7), mamy do czynienia z istotnymi różnicami we wszystkich rozpatrywanych płaszczyznach.

Tabela 7.
Systemy partyjne w świetle ostatnich wyborów parlamentarnych w Niemczech i Polsce

Państwo	IF(w)	ELP(w)	RMGN	G2N	IA
Niemcy	0,74	3,83	-0,01	67,3	7,6
Polska	0,73	3,76	5,82	69,07	7,5

Objaśnienia:

- IF(w) – indeks frakcjonalizacji (wyborczej);
- ELP – efektywna liczba partii (wyborcza);
- RMGN – różnica pomiędzy procentem uzyskanych mandatów a procentem głosów obliczona dla największej partii;
- G2N – suma głosów uzyskanych przez dwie największe partie;
- IA – indeks agregacji.

Źródło: Obliczenia własne.

Różnice mają fundamentalny charakter:

1. Regulacje prawne dotyczące partii politycznych w Niemczech i w Polsce zorientowane są na inne cele. W Niemczech nadrzędnym celem przyjętych w konstytucji, ustawie o partiach politycznych i prawie wyborczym rozwiązań jest stabilizowanie systemu politycznego, także poprzez kształtowanie opinii publicznej, edukację obywatelską itp., z zachowaniem należytego respektu dla woli społeczeństwa decydującego o kształcie reprezentacji politycznej. W Polsce, gdzie pierwszoplanową wagę przywiązywano przede wszystkim do kwestii pluralizmu politycznego, od partii oczekuje się, że będzie uczestniczyć w życiu publicznym oddziałując demokratycznymi metodami na proces decyzyjny.
2. Ordynację wyborczą w Niemczech skonstruowano w sposób zapewniający zarówno personalizację (ułatwiając nawiązanie relacji wyborca-przedstawiciel), jak i proporcjonalność wyborów. Zastosowany próg wyborczy ma chronić Bundestag przed nadmiernym rozdrobnieniem. W Polsce natomiast zapisana w Konstytucji zasada proporcjonalności wyborów traktowana jest jako ogólny postulat stosowania systemu proporcjonalnego, którego konfiguracja nie musi realizować odzwierciedlenia poparcia wyborczego w liczbie mandatów. Dystans między zastosowanymi rozwiązaniami pokazuje obliczona dla obu krajów różnica między odsetkiem mandatów i głosów wyborczych oddanych na największą partię (RMGN). Przeliczenie przedstawione w tabeli 7 wskazuje, że w Niemczech różnica ta jest znikoma (niekorzystna dla najsilniejszej partii), zaś w Polsce najsilniejsza formacja jest wyraźnie (choć już nie tak jak po wyborach w latach 1993 i 1997) nadreprezentowana. Podobne uwagi można zgłaszać również pod adresem systemu finansowania partii, który w Polsce jest zdecydowanie bardziej korzystny dla dużych partii.
3. Zasadnicze różnice wykazuje porównanie relacji między partiami i społeczeństwem. W Niemczech dużo łatwiej połączyć partie z konkretnymi segmentami społeczeństwa, zaś – jak pokazuje przykład Partii Piratów – mechanizm tworzenia partii na bazie podziałów społecznych wciąż działa. W Polsce nawet doniosłe podziały społeczne mają wtórne znaczenie dla systemu partyjnego. Kluczową rolę w polityce odgrywają nazwiska liderów, czego dowodem jest sukces ubiegłorocznego projektu politycznego Janusza Palikota.
4. Na koniec należy przypomnieć, że w Niemczech nie ma partii chłopskiej podobnej do PSL, zaś polscy postkomuniści są dalecy od doktrynerstwa *Die Linke*, że ani PiS, ani PO nie przypominają znacznie bardziej demokratycznej i wciąż skupiającej setki tysięcy członków CDU/CSU, polski odpowiednik Zielonych nigdy nie zdołał przyciągnąć uwagi wyborców. W Niemczech natomiast trudno wyobrazić sobie scenariusz, w którym ekscentryczny milioner zmieniający poglądy z prędkością światła, zdobędzie popularność i uczyni blisko 40 osób posłami do Bundestagu.

Podobieństwa są zaś raczej powierzchowne:

1. Zarówno niemiecki, jak i polski system partyjny możemy w omawianym okresie uznać za wielopartyjny – w obu wypadkach poziom indeksu frakcjonalizacji mieści się pomiędzy 0,7 a 0,82. Pamiętać należy, że w Niemczech sytuacja w tym względzie stale ulega pogorszeniu (co należy rozumieć jako wzrost liczby partii), w Polsce ustabilizowała się w ostatniej dekadzie (po rozdrobnieniu z początku lat 90). W obu wypadkach można mówić o bipolarności systemów. Potwierdzenie tezy o wielopartyjności przynosi wyliczenie efektywnej liczby partii, która w obu wypadkach znacznie przekracza 3.
2. Podobna jest także pozycja największych partii w systemie, wokół których budowane są koalicje, co pokazuje wyliczenie G2N. W obu krajach poziom ten zbliża się do 70 i wskazuje, że duże partie nie mają dominującej roli w systemie. Indeks agregacji (informujący o stopniu koncentracji

systemu partyjnego) dla obu krajów wynosi ok. 7,5 (w Niemczech sukcesywnie spada od lat 80., w Polsce trudno mówić o ustaleniu trendu).

3. W obu krajach obserwujemy – mimo pojawiania się nowych partii – względną stabilizację systemu. Dominują partie umiarkowane, respektujące demokratyczne ramy systemu i afirmujące gospodarkę wolnorynkową (z zastrzeżeniem dotyczącym *Die Linke* w Niemczech).

Kryzys finansowy okazał się nie mieć istotnego wpływu na kondycję partii i kształt systemów partyjnych w Niemczech i w Polsce w okresie polskiej prezydencji.

Monika Trojanowska-Strzęboszewska

Institut Politologii

Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie

Uwarunkowania ponadnarodowe i międzynarodowe polskiej prezydencji w Radzie UE

Wstęp

Wielokrotnie podkreślano, że prezydencja w Radzie UE jest szansą dla Polski na wyraźniejsze zaistnienie w polityce europejskiej, na poprawę pozycji i wizerunku polskiego państwa w Unii i poza jej granicami, a także na wprowadzenie w sferę unijnych działań inicjatyw leżących w interesie Polski oraz takie zarządzanie dotychczasowymi jej projektami, aby jak najlepiej służyły polskiej sprawie¹². Perspektywa ta rozbudzała ambicje, wzmagająca oczekiwania, ale w efekcie też ułatwiała, a niekiedy i banalizowała krytyczną ocenę działań przeprowadzonych w ramach prezydencji. Stało się tak ponieważ do oceny skuteczności i efektywności polskiej prezydencji najczęściej przykładano soczewkę klasycznego realizmu politycznego, zgodnie z którym państwa nieustannie ze sobą rywalizują, dążąc do realizacji jedynie własnych interesów narodowych. Optyka ta sytuując się w sferze relacji międzynarodowych, odzwierciedlających jedynie część stosunków unijnych ma tę jednak wadę, że pomija lub marginalizuje ponadnarodowy charakter pozostałych relacji wewnątrz UE. Należy bowiem pamiętać, że państwo sprawujące prezydencję staje się także elementem ponadnarodowego układu władzy i poddawane jest jego instytucjonalnym, prawnym i funkcjonalnym ograniczeniom. Kraj prezydencji działa zatem zarówno w myśl własnych preferencji i celów, jak i z uwzględnieniem logiki ponadnarodowej, wymuszającej rolę bezstronnego negocjatora (*honest broker*¹³), mediatora i twórcy kompromisów wokół celów UE jako całości.

Poniżej przedstawione zostaną uwarunkowania polskiej prezydencji uwzględniające zasygnalizowany dualizm tejże instytucji. Z jednej strony, zarysowane zostaną okoliczności prezydencji związane z usytuowaniem jej w ponadnarodowym systemie unijnej władzy. W tej perspektywie prezydencja polega na zarządzaniu Radą UE i odbywa się w określonych ramach instytucjonalno-prawnych i kompetencyjnych. Z drugiej strony, prezydencja jest instrumentem krajowego wpływu na europejską politykę, płaszczyzną, poprzez którą tendencje partykularne mogą z większą siłą oddziaływać na politykę wspólnotową. W tej perspektywie możliwość realizacji partykularnych celów i interesów warunkowana jest pluralizmem oczekiwań i preferencji innych podmiotów uczestniczących w międzynarodowej grze, a także zdolnościami koalicyjnymi kraju prezydencji i jego umiejętnością „przełożenia” interesu narodowego na interes europejski. Uwarunkowaniami polskiej prezydencji stają się w tym kontekście problemy aktualnie dominujące na

¹² Por. T.G. Grosse, *Doświadczenia prezydencji jako wyzwanie dla polskiej polityki*, w: K. Szczerski (red.), *Prezydencja w Unii Europejskiej. Analizy i doświadczenia*, Kraków 2010; Tenże, *Prezydencja w Radzie Unii Europejskiej jako instrument wzmocnienia polskiej polityki europejskiej. Ocena ex ante*, w: A. Nowak-Far (red.), *Prezydencja w Unii Europejskiej. Polska 2011*, Warszawa 2011; T. Młynarski, *Wyznaczniki efektywności prezydencji w Radzie Unii Europejskiej w świetle reformy traktatu lizbońskiego*, w: A. Nowak-Far (red.), dz. cyt.

¹³ Por. E. Elgstrom, *The Honest Broker? The Council Presidency as a Mediator*, w: tenże (red.), *European Union Council Presidency: a comparative perspective*, London 2003.

arenie unijnej polityki (jako efekt zainteresowania większości państw), interesy poszczególnych państw członkowskich oraz zmienna i trudna w pełni do przewidzenia sytuacja w otoczeniu zewnętrznym UE.

I. Uwarunkowania ponadnarodowe prezydencji

Prezydencja jest rotacyjnym okresem przewodniczenia danego państwa członkowskiego w Radzie Unii Europejskiej, towarzyszącym procesowi integracji od czasu ustanowienia Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali. Jej istota polega na powierzeniu szczególnych kompetencji na określony czas kolejno każdemu z państw członkowskich, których przedstawiciele zasiadają w Radzie Unii Europejskiej.

Prezydencja ma charakter funkcjonalny, co oznacza, że stanowi sumę określonych kompetencji wynikających z funkcji sprawowania prezydencji. Po pierwsze, wynika ze statusu państwa jako członka UE i jest formalnym wyrazem równości wszystkich państw członkowskich, bez względu na ich wielkość, potencjał demograficzny, polityczny czy gospodarczy. Po drugie, warunkowana jest aktualną organizacją unijnego systemu władzy, a zwłaszcza pozycją Rady w tym systemie oraz jej kompetencjami. Oznacza to, że wraz ze zmianami tego systemu, modyfikacjom podawana jest też formuła prezydencji.

Obecnie funkcjonujący model prezydencji ma swoją genezę w dyskusjach prowadzonych na forum Konwentu Europejskiego, przygotowującego projekt tzw. traktatu konstytucyjnego oraz w trakcie konferencji międzyrządowej, wypracowującej ostateczne zapisy projektu tego traktatu. Innymi słowy, obecna formuła prezydencji jest z jednej strony efektem debat nad gruntowną reformą systemu instytucjonalnego UE, prowadzonych w latach 2002-2004 pod hasłem zwiększenia spójności i efektywności prac organów unijnych, z drugiej zaś wypracowana została – podobnie jak cały projekt traktatu konstytucyjnego – pod presją czy też z uwzględnieniem faktu rozszerzenia Unii o kilkanaście nowych państw członkowskich. Kwestie te w istotny sposób wpłynęły na ostateczny kształt prezydencji i wyraźne ograniczenie jej zakresu przedmiotowego w dziedzinach działania Unii o kluczowym znaczeniu. Obowiązujące od grudnia 2009 r. postanowienia Traktatu z Lizbony stanowią w tej mierze dokładne powielenie regulacji zapisanych w traktacie konstytucyjnym¹⁴.

Wśród zasadniczych postanowień traktatu lizbońskiego oraz nowego regulaminu wewnętrznego Rady, które w decydującym stopniu określają i warunkują funkcjonowanie prezydencji wskazać należy trzy grupy regulacji dotyczących kolejno: **(a)** formuły prezydencji; **(b)** kompetencji formalnych prezydencji; **(c)** Rady i innych instytucji UE, mających wpływ na sprawowanie prezydencji.

Formułę prezydencji określają trzy przymiotniki: rotacyjna, grupowa i hybrydowa. Traktat z Lizbony utrzymał sprawowanie prezydencji rotacyjnie przez poszczególne państwa członkowskie, przy zachowaniu takiej ich kolejności, aby uwzględniona została różnorodność państw i równowaga geograficzna w ramach Unii¹⁵. Zasada rotacji – choć budziła wątpliwości z uwagi na zagrożenie dla kontynuacji i spójności prac Rady, pod obrady której państwa sprawujące prezydencję starały się wprowadzać swoje interesy – została zachowana w imię poszanowania różnorodności i pluralizmu w UE. W pewnym stopniu odpowiedzią na obawy o dezorganizację prac Rady przez rotacyjną prezydencję (zwłaszcza przy 27 państwach członkowskich) było wprowadzenie prezydencji grupowej, tj. sprawowanej przez grupę trzech państw (*trio*) w okresie 18 miesięcy¹⁶. Konsekwencją prezydencji grupowej jest bowiem konieczność przygotowania wspólnie przez 3 kraje ją sprawujące programu działań Rady na okres półtora roku. Wymusza to nie tylko wzajemne informowanie się o zamierzeniach czy przeprowadzanie konsultacji, ale właściwie obliguje do współpracy, opartej na współdecydowaniu i współodpowiedzialności. Należy przy tym pamiętać, że 18-miesięczny program działań Rady

¹⁴ Należy pamiętać, że zdecydowana większość postanowień instytucjonalnych traktatu lizbońskiego została *de facto* „przepisana” z *Traktatu ustanawiającego Konstytucję dla Europy*. W odniesieniu do formuły i kompetencji prezydencji rozwiązania proponowane w traktacie konstytucyjnym zostały bez żadnych zmian przeniesione do traktatu lizbońskiego, a podczas prac Konferencji Międzyrządowej w 2007 r. redagującej ostateczny tekst Traktatu z Lizbony zagadnień dotyczących prezydencji w ogóle nie podejmowano.

¹⁵ Kolejność sprawowania przez państwa członkowskie prezydencji określa Rada UE. Obecnie obowiązująca kolejność obejmuje okres od 1 stycznia 2007 do 30 czerwca 2020.

¹⁶ U podstaw tej formuły prezydencji znajdują się wcześniejsze doświadczenia związane z funkcjonowaniem tzw. trójki, czyli współpracy państwa sprawującego aktualnie prezydencję z państwem poprzednio wykonującym tę funkcję oraz państwem, które obejmie kolejną prezydencję.

musi wpisywać się w kontekst długofalowych działań strategicznych Unii, a co za tym idzie, podlega ścisłym konsultacjom z Komisją i przewodniczącym Rady Europejskiej. Ponadto, ustalony przez prezydentkę grupową program działań Rady powinien uwzględniać kwestie wynikające z zainicjowanych przez Komisję rozmów dotyczących priorytetów politycznych na dany rok¹⁷. Zasadniczo wśród kryteriów, które muszą być uwzględnione podczas projektowania priorytetów prezydencji wskazuje się: **(a)** postępy prac UE w poszczególnych dziedzinach i wynikające z nich perspektywy dla okresu prezydencji (np. identyfikacja zakładanych reform i przegląd polityk wspólnotowych); **(b)** długofalowe inicjatywy legislacyjne i pozalegisacyjne UE; **(c)** wyzwania i potrzeby stojące przed UE w wymiarze wewnętrznym, jak i zewnętrznym (określone m.in. w tematycznych komunikatach Komisji, konkluzjach ze spotkań Rady Europejskiej czy dokumentach podsumowujących poprzednie prezydencje), **(d)** wspólne interesy i cele państw tworzących *trio*¹⁸.

Polska prezydencja rozpoczęła w lipcu 2011 r. półtoraroczny okres sprawowania drugiej z kolei prezydencji grupowej¹⁹, realizowanej wspólnie z Królestwem Danii i Republiką Cypru. Kraje te po licznych konsultacjach i ustaleniach, zapoczątkowanych już w lipcu 2008 r., opracowały wspólną agendę na okres od 1 lipca 2011 r. do 31 grudnia 2012 r., zawierającą zarówno elementy strategiczne, jak i operacyjne²⁰. Ustalono, że wśród wspólnych priorytetów znajdują się kwestie dotyczące: ścisłej współpracy w zakresie negocjowania nowych wieloletnich ram finansowych UE na lata 2014-2020, działań w kierunku zrównoważonego wzrostu gospodarczego w UE, rozwiązania sytuacji w krajach Afryki Północnej (pod hasłem demokratyzacji sąsiedztwa) oraz rozszerzenia UE²¹. W sferze ustaleń z krajami prezydencji szczególnie istotne były ustalenia i utrzymywanie stałych kontaktów roboczych z administracją duńską, która bezpośrednio po Polsce przejęła stery kierowania pracami Rady. Kontakty te miały miejsce na poziomie ministrów spraw zagranicznych, ministrów do spraw europejskich oraz na szczeblu ministrów i przedstawicieli ministerstw odpowiedzialnych za prowadzenie problematyki sektorowej. Ustalony program 18-miesięcznej prezydencji został także zharmonizowany z agendą prac Komisji Europejskiej na lata 2011-2012. W tym zakresie istotna była zwłaszcza opracowana przez Komisję strategia rozszerzenia UE, która w istocie określiła całokształt zadań polskiej prezydencji związany z procesem akcesyjnym państw kandydujących do UE²².

Kolejna cecha prezydencji lizbońskiej, czyli jej hybrydowość związana jest z ograniczeniem kompetencji kraju prezydencji na rzecz nowych, stałych organów Unii tj. Przewodniczącego Rady Europejskiej oraz Wysokiego Przedstawiciela Unii do Spraw Wspólnej Polityki Zagranicznej i Bezpieczeństwa. Taka formuła prezydencji powierza zarządzanie pracami Rady Europejskiej oraz jednej z formacji rad – Rady do Spraw Zagranicznych specjalnym organom Unii, wyłączając w ten sposób z zakresu jej działania dziedziny o szczególnym znaczeniu. W pozostałych obszarach funkcję prezydencji wypełniają rotacyjnie państwa członkowskie. Należy zauważyć, że formuła hybrydowa oznacza odstępianie od spójności prezydencji jako funkcji realizowanej przez jeden podmiot – państwo członkowskie, na rzecz włączenia w tę funkcję także dwóch dodatkowych pomiotów – stałych organów UE. W tym kontekście zasadne zdają się być pytania o wpływ tej formuły na efektywność zarządzania całą Unią i spójność prowadzonych przez nią działań, a także dalej idące „skomplikowanie” ośrodka unijnej władzy i związane z tym „rozmywanie” odpowiedzialności politycznej za przebieg procesu integracji.

Konsekwencje formuły hybrydowej dla kraju prezydencji wiążą się z poważną zmianą zakresu jej uprawnień. Jest ona o tyle istotna, że do Traktatu z Lizbony następowało stopniowe poszerzenie kompetencji prezydencji w sferze unijnej polityki zagranicznej. Czy jednak postanowienia lizbońskie „odcinając” prezydentkę od

¹⁷ Por. *Regulamin wewnętrzny Rady Europejskiej. Regulamin wewnętrzny Rady*, Urząd Publikacji Unii Europejskiej, Luksemburg, grudzień 2010.

¹⁸ Por. Z. Czachór, *Proces kreowania i upowszechniania priorytetów prezydencji na przykładzie Polski*, w: K.A. Wojtaszczyk (red.), *Prezydencja w Radzie Unii Europejskiej*, Warszawa 2010.

¹⁹ Fakt objęcia drugiej z kolei prezydencji grupowej był o tyle ważny, że dał Polsce szansę na współtworzenie zwyczajów i reguł sprawowania prezydencji grupowej. Pierwsza bowiem postlizbońska rezydencja grupowa (Hiszpania, Belgia, Węgry) koncentrowała się przede wszystkim na aplikacji postanowień traktatowych.

²⁰ Kwestie współpracy trójstronnej w ramach prezydencji omawiano na najwyższym szczeblu podczas spotkania premiera Donalda Tuska z premierem Królestwa Danii i prezydentem Republiki Cypryjskiej, które odbyło się 9 maja 2011 r. w Warszawie. Ostatnie decydujące ustalenia zapadły jednak podczas spotkania koordynatorów krajów prezydencji 27 maja 2011 r. na Cyprze.

²¹ Polska uzyskała też zapewnienie o wsparciu Danii i Cypru dla rozwoju inicjatywy Partnerstwa Wschodniego. Por. *Trio prezydencji w Warszawie* (10.05.2011), <http://polskawue.gov.pl/Trio,Prezydencji,w,Warszawie,8331.html>.

²² Por. Komisja Europejska, *Komunikat Komisji do Parlamentu Europejskiego i Rady. Strategia rozszerzenia i najważniejsze wyzwania na lata 2011-2012*, SEC(2011) 1207 wersja ostateczna.

sfer polityki zagranicznej, pozbawiły kraj prezydencji możliwości artykułowania własnych interesów narodowych w tym kluczowym obszarze?²³ Gdy dokładniej prześledzi się postanowienia traktatowe, okazuje się, że zawierają one zarówno rozwiązania elastyczne (jak możliwość przewodniczenia Radzie do Spraw Zagranicznych przez ministra spraw zagranicznych kraju prezydencji), jak i pozostawiają wiele spraw nierozstrzygniętych. Innymi słowy, stworzono możliwość, aby rzeczywiste podziały kompetencyjne w tej sferze ukształtowały się w toku praktyki. Polska otrzymała zatem szansę wywarcia wpływu na tworzenie się określonych sposobów działania w tym zakresie. Już pierwsze sprawozdania i analizy podsumowujące polską prezydencję pokazują, że nie zmarnowano tej szansy i udało się Polsce ugruntować kooperacyjny model współdziałania z Wysokim Przedstawicielem oraz Służbą Działań Zewnętrznych UE. Polegał on na włączaniu polskich służb dyplomatycznych w działania dyplomacji unijnej oraz na praktyce zastępowania w określonych przypadkach Wysokiego Przedstawiciela przez polską prezydencję w kontaktach z partnerami trzecimi i na forum Parlamentu Europejskiego. Warto podkreślić, że formuła ta zyskała aprobatę dyplomacji unijnej, która zwróciła się do prezydencji duńskiej o kontynuację tego modelu działania²⁴.

Formalne kompetencje prezydencji sprowadzają się do prac związanych z: **(a)** przewodniczeniem poszczególnym formacjom Rady (z wyłączeniem Rady do Spraw Zagranicznych); **(b)** reprezentowaniem Rady w relacjach z innymi instytucjami (zwłaszcza z Komisją i Parlamentem, w ramach tzw. Trilogu, czyli wspólnych posiedzeń poświęconym sprawom legislacyjnym i budżetowym); **(c)** reprezentowaniem Unii na zewnątrz w stosunkach z państwami trzecimi i organizacjami międzynarodowymi (przede wszystkim w zakresie spraw dotyczących Wspólnej Polityki Handlowej).

Z uwagi na ograniczenie zakresu przedmiotowego nowej formuły prezydencji lizbońskiej, podstawowe jej kompetencje związane są zatem z planowaniem i zarządzaniem pracami poszczególnych rad, koordynowaniem współpracy między różnymi formacjami Rady oraz prowadzeniem współpracy Rady z innymi instytucjami unijnymi (w tym mediowania między państwami członkowskimi a Komisją i Parlamentem). Innymi słowy, kraj prezydencji staje się niejako szczególnym organem Rady, która silnie oddziałuje na pełnione przez niego funkcje za pośrednictwem swoich struktur organizacyjnych tj. Sekretariatu Generalnego i Komitetu Stałych Przedstawicieli.

Jak wskazano powyżej, wypełnianie funkcji prezydencji w formule lizbońskiej wymaga uwzględnienia także nowych regulacji prawnych dotyczących funkcjonowania Rady oraz innych instytucji UE. Wśród tego typu uwarunkowań prezydencji za kluczowe należy przyjąć – poza ustanowieniem Wysokiego Przedstawiciela do Spraw Polityki Zagranicznej i Bezpieczeństwa i powierzeniem mu przewodnictwa w Radzie do Spraw Zagranicznych – zwiększenie liczby dziedzin, w których decyzje podejmowane są w Radzie w trybie głosowania większością kwalifikowaną. Zmiana ta może odgrywać rolę w ocenie skuteczności wypełniania przez prezydencję funkcji mediacyjnej w związku z koniecznością wypracowania rozwiązań kompromisowych.

Wśród pozostałych zmian instytucjonalnych wprowadzonych przez traktat lizboński i mających wpływ na sprawowanie prezydencji na uwagę zasługuje umocnienie pozycji Komisji Europejskiej i Parlamentu Europejskiego w procesie decyzyjnym UE. W odniesieniu do Komisji istotne jest połączenie funkcji wiceprzewodniczącego Komisji z funkcją Wysokiego Przedstawiciela Unii do Spraw Zagranicznych i Polityki Bezpieczeństwa oraz powierzenie mu zadań związanych z zapewnieniem spójności działań zewnętrznych UE. Zaś w odniesieniu do Parlamentu kluczowe dla prezydencji staje się wprowadzenie tzw. zwykłej procedury legislacyjnej, w ramach której Parlament staje się równoprawnym partnerem dla Rady w stanowieniu aktów ustawodawczych na wniosek Komisji.

Zmiany te spowodowały przede wszystkim konieczność wypracowania przez polską prezydencję ścisłych i skutecznych form współpracy z Parlamentem. W tym celu przed objęciem prezydencji polskie minister-

²³ Do traktatu lizbońskiego kraje sprawujące prezydencję swoje „narodowe piętno” najwyraźniej odcisnęły w sferze unijnej polityki zagranicznej. Por. P. Zerka, *W kierunku „prezydencji ambitnej”? Uwarunkowania przygotowań polskiej prezydencji w zakresie polityki zagranicznej Unii Europejskiej*, w: Nowak-Far A., *Prezydencja w Radzie Unii ...*, dz. cyt.

²⁴ Por. Ministerstwo Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej, *Przewodnictwo Polski w Radzie Unii Europejskiej. Raport końcowy z przygotowania i sprawowania prezydencji złożony przez Pełnomocnika Rządu ds. Przygotowania Organów Administracji Rządowej i Sprawowania przez Rzeczpospolitą Polską Przewodnictwa w Radzie Unii Europejskiej na podstawie § 1. pkt 2. Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 15 lipca 2008 r. (Dz. U. nr 133, poz. 843 z późn. zm.)*, 12 kwietnia 2012, Warszawa.

stwa i urzędy centralne nawiązały kontakty z najważniejszymi przedstawicielami Parlamentu, a w trakcie prezydencji ustanowiono regularny dialog z Parlamentem. Aby podnieść efektywność tej współpracy wprowadzono dodatkowe forum dialogu z Parlamentem Europejskim w postaci comiesięcznych nieformalnych debat ministrów prezydencji z europosłami w Strasburgu (zat. *Meet the presidency*).

Podsumowując ponadnarodowe uwarunkowania polskiej prezydencji w Radzie należy podkreślić dwie zasadnicze kwestie. Po pierwsze, formuła grupowości i hybrydowości prezydencji jest względnie nowa, a Polska uczestniczyła dopiero w drugiej trójce państw działających w tych nowych okolicznościach systemowych. Oznacza to, że dotychczasowe wieloletnie doświadczenia państw (zwłaszcza „dużych” i „średnich”) w sprawowaniu prezydencji mogły być przydatne Polsce jedynie w ograniczonym zakresie. Wzrosła natomiast rola Polski w projektowaniu zwyczajów i reguł postępowania zarówno w odniesieniu do grupowości prezydencji, jak i jej hybrydowości. W tym aspekcie szczególnie pożądane są umiejętności kreowania nowych idei i rozwiązań w zarządzaniu polityką europejską oraz ich odpowiednie uzasadnianie jako korzystnych dla dalszego rozwoju procesu integracji europejskiej.

Po drugie, istotnym uwarunkowaniem polskiej prezydencji był fakt, że sprawowano ją ona w warunkach wielopodmiotowości prezydencji. Oznacza to, że Polska w perspektywie 18-miesięcznej dzieli się wypełnianiem tej funkcji zarówno z dwoma innymi państwami członkowskimi tj. z Danią i Cyprzem, jak również z nowymi organami UE, ściśle współpracując z przewodniczącym Rady Europejskiej oraz Wysokim Przedstawicielem Unii do Spraw Zagranicznych i Polityki Bezpieczeństwa. Formuła ta to bez wątpienia ukłon w stronę systemu „hamulców i równoważników” (*cheks and balances*), gdzie konkurencji o władzę towarzyszy jej dzielenie i wspólne korzystanie z funkcji, zadań i ról²⁵. Dotychczasowe analizy pokazują, że ten typ uwarunkowań tworzy nie tylko specyficzny, oparty na zasadzie wzajemności zespół ograniczeń, ale też stwarza Polsce wiele możliwości. Dla przykładu warto zauważyć, że paradoksalnie skumulowanie wszelkich prerogatyw w zakresie unijnej polityki zagranicznej w rękach Wysokiego Przedstawiciela powoduje „przeładowanie” jego agendy i większą chęć do delegowania części zadań na ministra spraw zagranicznych kraju prezydencji, zwłaszcza w kwestiach, które są przedmiotem jego szczególnego zainteresowania.

II. Uwarunkowania międzynarodowe prezydencji

O ile uwarunkowania ponadnarodowe prezydencji związane są raczej z efektywnym i skutecznym zarządzaniem pracami Rady rozumianym w kategoriach apolitycznych i technokratycznych²⁶, o tyle uwarunkowania międzynarodowe dotyczą zdecydowanie politycznej natury prezydencji jako instrumentu forsowania własnych interesów na forum europejskim. Dlatego też uwarunkowania ponadnarodowe dotyczą funkcjonowania kraju prezydencji w określonym ładzie instytucjonalno-prawnym i kompetencyjnym, zaś uwarunkowania międzynarodowe obligują go do uwzględnienia okoliczności wynikających z bieżącej polityki prowadzonej zarówno wewnątrz UE, jak i poza jej granicami. Ponieważ ta pula uwarunkowań jest niezwykle rozciągliwa, poniżej zasygnalizowane zostaną jedynie wybrane z niej elementy. Uwaga skoncentrowana zostanie nie tyle na charakterystyce określonych problemów politycznych (dotyczących kwestii gospodarczych, społecznych czy związanych z bezpieczeństwem) stosunkowo dogłębnie opisanych w materiałach prasowych i literaturze przedmiotu, ale na ich konsekwencjach dotyczących układu sił wewnątrz UE oraz pożądanych w tych warunkach kompetencjach kraju prezydencji, które umożliwią mu skuteczniejszą realizację własnych interesów w polityce europejskiej.

Polska prezydencja zainaugurowana została w okolicznościach zmagania się przez Unię Europejską z dwoma problemami o zasadniczym charakterze: **(a)** światowym kryzysem finansowym, mającym swoje źródło w załamaniu się amerykańskiego rynku pożyczek hipotecznych w 2007 r., oraz: **(b)** rewolucjami w krajach Afryki Północnej, zwanymi „arabską wiosną ludów”.

²⁵ Por. Czachór Z., *Politologiczne i polityczne uwarunkowania prezydencji Polski*, dz. cyt.

²⁶ Na straży apolitycznego i technokratycznego podejścia kraju prezydencji do wypełniania swoich zadań stoi zasada neutralności prezydencji, rozumiana jako nakaz wstrzemięźliwego podejścia do forsowania własnych interesów i projektów oraz skoncentrowania się na realizacji zadań wspólnych. Takiej postawie sprzyja też zwiększanie zakresu spraw, w których decyzje podejmowane są w Radzie większością kwalifikowaną, co wymusza wypracowanie porozumienia, prezydencji przyznając w tym układzie rolę moderatora. Por. J. Barcz, *Prezydencja w Radzie Unii Europejskiej*, Warszawa 2010.

Załamanie się rynków finansowych w Stanach Zjednoczonych „dotknęło” gospodarki państw europejskich w 2008 roku. Dane makroekonomiczne, odnoszące się do wielkości PKB czy wysokości stopy bezrobocia w krajach UE ogłoszone po I kwartale 2009 r. były już alarmujące. Dla przykładu, w Wielkiej Brytanii PKB w I kwartale 2009 r. zmniejszył się w porównaniu z analogicznym okresem roku poprzedniego o 4,1%, w Włoszech o 5,9%, zaś w Niemczech spadł aż o 6,9%²⁷. W sumie łączne PKB państw członkowskich UE zmniejszyło się w tym okresie o 4,4%, co w historii procesu integracji europejskiej nigdy nie miało miejsca. Recesji gospodarczej i załamaniu się finansów większości państw unijnych, ze szczególnie dramatycznym przykładem Grecji, nie udało się uniknąć pomimo podejmowanych na szeroką skalę działań zarówno w poszczególnych państwach członkowskich, jak i na szczeblu UE²⁸.

Gdy Polska w połowie 2011 r. przygotowywała się do objęcia prezydencji w Radzie UE, gospodarki państw europejskich nadal pogrążone były w kryzysie gospodarczo-finansowym. Wprowadzony w maju 2010 r. pakiet europejskich działań stabilizacyjnych (oparty na europejskim mechanizmie stabilizacyjnym i Europejskim Instrumencie Stabilności Finansowej), mimo zapewnienia pomocy finansowej państwom UE znajdującym się w szczególnie trudnej sytuacji, nie wyeliminował zagrożeń związanych z możliwością załamania się strefy euro. Nadal brakowało skutecznych działań idących w kierunku uzdrowienia greckiej gospodarki, ustabilizowania sytuacji finansowej w strefie wspólnej waluty euro (powiązanej z niedokapitalizowaniem wielu banków europejskich, w tym niemieckich i francuskich) i ożywienia gospodarek europejskich.

Ówczesną sytuację napięcia politycznego w Europie, spotęgowała dodatkowo sytuacja w bezpośrednim sąsiedztwie UE, związana z wybuchem protestów antyreżimowych w krajach islamskich Afryki Północnej. Fala rewolt w tych krajach rozpoczęła się w połowie grudnia 2010 r. protestami społecznymi przeciwko autorytatywnym rządóm Zina Al-Abidina Ben Alego w Tunezji. Gdy w styczniu 2011 r. reżim Ben Alego upadł, a sam prezydent uciekł z kraju, antyrządowe wystąpienia odnotowano już w Algierii, Egipcie, Jordanii, Jemenie²⁹, a także – choć na mniejszą skalę – m.in. w Mauretanii, Maroku, Libanie, Sudanie, Omanie i Arabii Saudyjskiej. Zwłaszcza w Egipcie protesty nasilały się z tygodnia na tydzień³⁰. Determinacja demonstrantów zmusiła prezydenta Egiptu Hosni Mubaraka do ustąpienia, jednak jak pokazały kolejne miesiące, przejście władzy przez radę wojskową (Wysoka Rada Sił Zbrojnych) nie uspokoiło sytuacji i zamieszki społeczne powróciły jesienią w związku z wyborami parlamentarnymi³¹. Szczególnie krwawy obrót przybrały rewolucje w Libii³² i Syrii³³, gdzie protesty społeczne przerodziły się w regularne walki rebeliantów z wojskami rządowymi.

Wydarzenia w Afryce Północnej, poza całkowitą destabilizacją polityczną i społeczno-gospodarczą w regionie, stanowiącą potencjalne zagrożenie dla bezpieczeństwa UE (zwłaszcza jej krajów południowych), wiązały się też z dramatem humanitarnym tysięcy osób, uciekających z obszaru konfliktu i szukających schronienia na północnym wybrzeżu Morza Śródziemnego. W pierwszej połowie 2011 r. do Włoch napłynęło ok. 50 tys. imigrantów, co spowodowało przeludnienie na wyspie Lampeduza i skłoniło włoskie władze do ogłoszenia stanu kryzysu humanitarnego. Aby „rozładować” presję migracyjną Włochy zdecydowały się przyznać ok. 20 tys. przybyszy (pochodzącym głównie z Tunezji) tymczasowe prawo pobytu i dokumenty podróży³⁴. W reakcji na ten gest Francja w kwietniu jednostronnie przywróciła kontrole na granicach z Włochami. W ślady władz francuskich poszła też Dania, która w maju wprowadziła stałe kontrole na

²⁷ Dane za: J. Osiński J. (red.), *Unia Europejska wobec kryzysu ekonomicznego*, „Zrozumieć Kryzys” nr 3, Szkoła Główna Handlowa, Warszawa 2009.

²⁸ Szczegółowo kwestie kryzysu finansowego w UE, jego przyczyn, przebiegu i konsekwencji omówione zostały w oddzielnym artykule umieszczonym w tym tomie.

²⁹ W Algierii protestujący wymusili na władzy rządowej zobowiązanie zniesienia stanu wyjątkowego, który wprowadzono w tym kraju jeszcze na początku lat 90-tych XX wieku. W Jordanii demonstracje skłoniły króla Abdullaha II do powołania nowego rządu. W Jemenie prezydent Ali Abdullah Salih obiecał nie ubiegać się o reelekcję w 2013 r.

³⁰ W demonstracjach nazwanych Dniem Gniewu (27 stycznia 2011 r.) uczestniczyło kilkanaście tysięcy osób, zaś już 1 lutego w Marszu Miliona i innych wystąpieniach zorganizowanych w tym dniu w całym Egipcie wzięło udział ponad 2 miliony osób.

³¹ Por. P. Sasnal, *Scena polityczna i wybory parlamentarne w Egipcie*, „Biuletyn PISM” nr 108 (29.11.2011).

³² W Libii trwająca od połowy lutego do końca października 2011 r. wojna domowa, zakończyła się obaleniem reżimu i zabiciem Muammara Kadafiego.

³³ W Syrii reżim prezydenta Baszara al-Assada nie poddał się protestującemu społeczeństwu i od marca 2011 r. kontynuował zbrojną pacyfikację powstania oraz wszelkich oznak społecznego oporu.

³⁴ Por. T. Bielecki, *Włochy wściekle na Europę za imigrantów*, „Gazeta Wyborcza” (13.04.2011).

granicach ze Szwecją i Niemcami. Działania władz francuskich i duńskich, oprotestowała Komisja Europejska, zarzucając obydwu państwom łamanie regulacji schengenских.

Wydarzenia te skutkowały kolejnym wewnątrzunijnym sporem związanym z przyszłością strefy Schengen. Polska obejmując zatem prezydencję stanęła przed niespodziewanym konfliktem wywołanym przez państwa domagające się zmiany regulacji schengenских (na czele z Francją), tak, aby dopuszczały możliwość jednostronnych decyzji państw członkowskich o czasowym przywróceniu kontroli na granicach wewnętrznych UE³⁵. Należy podkreślić, że w istocie francuska propozycja reformy systemu Schengen, oznaczała rozszerzenie uprawnień państw członkowskich w zakresie przywracania kontroli granicznych i znacznie osłabiła „ponadnarodowy” charakter całego systemu. Poparcia tej propozycji poza Włochami, udzieliły także Dania i Austria, zaś większość państw członkowskich – w tym Polska – otwarcie sprzeciwiły się tej inicjatywie³⁶.

Poza wskazanymi powyżej dwoma zasadniczymi problemami, z którymi borykała się zjednoczona Europa w okresie bezpośrednio przed i w trakcie sprawowania przez Polskę prezydencji w Radzie, w Unii nie brakowało też innych sporów i napięć, które antagonizowały wówczas państwa członkowskie. Szczególnie ważną kwestią problemową, generującą przynajmniej dwie linie podziałów między państwami członkowskimi, była sprawa kształtu nowego unijnego budżetu, tzw. wieloletnich ram finansowych na lata 2014-2020. Kraje UE spierały się ze sobą zarówno co do wielkości unijnego budżetu i źródeł jego przychodów (zwłaszcza wysokości składek państw członkowskich), jak i redystrybucji środków unijnych na poszczególne polityki i obszary unijnego działania UE. Pierwszy przedmiot sporu budował linie podziału między płatnikami netto do unijnego budżetu (zwłaszcza Niemcami i Wielką Brytanią), a płatnikami brutto (w tym Polską), otrzymującymi wsparcie finansowe znacznie przewyższające obowiązkowe wpłaty do wspólnego budżetu. Druga linia sporu kształtowana była przez różnice zdań co do proporcji podziału środków budżetowych na dwie najważniejsze unijne polityki: spójności i rolną, a także różnice stanowisk wokół sposobów organizacji polityki rolnej oraz celów i sposobów realizacji polityki spójności. Stąd też polska prezydencja za podstawowy cel w tym zakresie przyjęła zainicjowanie negocjacji między państwami członkowskimi, które prowadzić miały do ujawnienia poszczególnych stanowisk negocjacyjnych, a tym samym możliwości koalicyjnych w tym zakresie.

Zdaniem wielu komentatorów integracji europejskiej, w 2011 r. w UE nie było też zgody wobec kwestii rozszerzenia UE oraz przyszłości europejskiej polityki sąsiedztwa. Wprawdzie proces rozszerzenia kontynuowano zgodnie z przygotowaną przez Komisję ogólną strategią, jednak wyraźnie uwidaczniała się niechęć wielu państw europejskich do zdynamiczowania i pogłębienia tego procesu. W trakcie polskiego przewodnictwa w Radzie jedynie finalizowanie procesu akcesyjnego z Chorwacją postępowało bez zbędnej zwłoki, stosunkowo sprawnie rozpoczęto także negocjacje akcesyjne z Islandią. Nie udało się natomiast zrealizować kilku zapowiedzi polskiego rządu w tym zakresie – nie zamknięto i nie otworzono ani jednego rozdziału negocjacyjnego z Turcją (stagnacja w procesie tych negocjacji trwa już od 2010 r.), a także nie udało się dokonać istotnych postępów w procesie rozszerzenia UE o kraje bałkańskie (tj. doprowadzić do przyznania Serbii statusu kraju kandydującego, ani uruchomić procedury akcesyjnej wobec Czarnogóry). Umiarkowany sukces przyniosły też wysiłki polskiej prezydencji zmierzające do odbudowania zainteresowania państw członkowskich pogłębieniem współpracy ze wschodnim sąsiedztwem UE w ramach Partnerstwa Wschodniego. Powodzenie tych inicjatyw utrudniły zwłaszcza wzrost represji reżimu Łukaszenki wobec opozycji na Białorusi oraz działania polityczne i prawne podjęte przez ukraiński aparat państwowy wobec liderki opozycji i byłej premier Julii Tymoszenko.

Wydaje się, że sytuacja międzynarodowa w Europie, w obliczu której Polska obejmowała przewodnictwo w Radzie UE, niewiele zmieniła się od 2010 r., kiedy to Jan Barcz określił ją mianem potrójnego kryzysu, tj.: **(a)** kryzysu ustrojowego (związanego z dokonaniem w Traktacie z Lizbony jedynie połowicznych reform

³⁵ Francja wraz z Włochami zaproponowały, aby w obliczu zwiększonej presji migracyjnej kraj członkowski strefy Schengen miał możliwość wprowadzenia kontroli na granicach wewnętrznych UE. Na gruncie dotychczasowego dorobku prawnego Schengen możliwe jest przywrócenie kontroli granicznych jedynie na okres do 30 dni w przypadku poważnego zagrożenia dla porządku publicznego lub bezpieczeństwa wewnętrznego. Por. *Rozporządzenie (WE) nr 562/2006 Parlamentu Europejskiego i Rady z dnia 15 marca 2006 r. ustanawiające wspólny kodeks zasad regulujących przepływ osób przez granice (Kodeks graniczny Schengen)*.

³⁶ Por. K. Grot, *Polska prezydencja pod znakiem sporu o Schengen?*, „Gazeta Wyborcza” (28-29.05.2011).

ustrojowych); **(b)** kryzysu substancjalnego, dotyczącego nieumiejętności radzenia sobie z problemami natury strukturalnej (określeniem kierunków dalszego rozwoju rynku wewnętrznego, umocnieniem tożsamości politycznej UE i kontynuowaniem strategii rozszerzenia); **(c)** kryzysu finansowego³⁷.

Co więcej, wydaje się, że kolejne wydarzenia, które miały miejsce na arenie międzynarodowej w 2011 r. (a zwłaszcza rewolucje w świecie islamskim) jedynie ten kryzys pogłębiły. Mimo wielowątkowości tej sytuacji widoczna staje się jedna cecha wspólna problemów, z jakimi boryka się od pewnego czasu Unia. Odstaniają one bowiem kryzys idei integracji ponadnarodowej, zmierzającej w kierunku budowy ściślejszej wspólnoty politycznej, opartej na zasadach solidarności i współodpowiedzialności UE. Idea ta ustępuje miejsca eskalacji narodowych oczekiwań i partykularnych interesów, które coraz rzadziej próbuje się kamuflować retoryką wspólnotowości. Oznacza to, że nie tylko wzrasta realne dążenie państw członkowskich do wzmocnienia swoich prerogatyw w unijnym systemie władzy, ale towarzyszy im też wzrost akceptacji społecznej dla powrotu do narodowych egoizmów (partykularyzmów) i zamykania się we własnych granicach (dosłownie i w przenośni), której jednym z przejawów był wzrost w ostatnich miesiącach nastrojów populistycznych czy antyimigranckich. W praktyce działań integracyjnych ów zwrot w kierunku wzmocnienia czynników międzyrządowych, oznacza osłabienie roli i znaczenia instytucji ponadnarodowych, a zwłaszcza Komisji Europejskiej. Sytuacja sporu politycznego, którymi nasycona była UE w okresie polskiej prezydencji, powodowała tym samym wzrost znaczenia instytucji zdecydowanie bardziej politycznych, które w sposób niejako naturalny predestynowane są do wzięcia odpowiedzialności za decyzje dotyczące całej Unii³⁸. Wśród tego typu instytucji bez wątpienia kluczową rolę zajmują Rada Europejska i Rada UE, co w efekcie mogło też przyczynić się do wzmocnienia przywódczej roli prezydencji.

Ambiwalencję tej sytuacji pokazuje jednak kolejna konsekwencja powrotu do dominującej roli państw narodowych w UE, a mianowicie wyostrenie się podziałów na silniejszych i słabszych graczy w unijnej grze o przywództwo.

W kontekście uwarunkowań polskiej prezydencji, warto zatem zastanowić się nad tymi elementami, które „budują” silną pozycję państwa członkowskiego w UE. Dotychczasowe doświadczenia integracyjne pokazują, że pozycja „silniejszego” państwa członkowskiego nie jest wyznaczana tylko przez tradycyjne czynniki związane z potencjałem gospodarczym, położeniem geograficznym, wpływami na arenie międzynarodowej czy wielkością demograficzno-terytorialną poszczególnych państw. Przynajmniej w równym stopniu pozycję tę kształtują czynniki bezpośrednio związane w formą uczestnictwa w procesie integracji.

Po pierwsze, ważnym wyznacznikiem relatywnej siły państwa członkowskiego w UE jest okres jego uczestnictwa w procesie integracji. Skutkuje on bowiem zarówno bogactwem różnorodnych doświadczeń i praktycznych umiejętności (np. sprawnego poruszania się w gąszczu unijnej biurokracji, mechanizmów wypracowywania kompromisów czy skutecznego forsowania własnych projektów), jak i poczuciem się do odpowiedzialności za jego dalszy przebieg, co dostrzec można w niemieckiej czy francuskiej retoryce odpowiedzialności za przyszłość UE.

Po drugie, na pozycję danego państwa w UE ma bez wątpienia wpływ zakres jego uczestnictwa w unijnych politykach i sferach działania. Decyduje o tym intensywność zarówno sięgania po mechanizmy derogacyjne (np. wyłączenia ze strefy Schengen), jak i korzystania z mechanizmu ściślejszej współpracy, która pozwala na szybszą i intensywniejszą integrację tym, którzy tego oczekują. W efekcie tych procesów im szerszy zakres uczestnictwa państwa w politykach i obszarach integracji, tym większym jest jego udział w formalnych i nieformalnych kręgach decyzyjnych, a tym samym rośnie jego znaczenie w decydowaniu o losach całej UE.

Kwestie te stały się istotnym uwarunkowaniem polskiej prezydencji, sprawowanej przez kraj będący członkiem UE zaledwie od 8 lat oraz pozostający poza strefą euro. W sposób spektakularny czynniki te uwidoczniły się w kontekście spotkań Eurogrupy (ministrów finansów państw należących do strefy euro), podczas których dyskutowano kwestie kryzysu finansowego w UE. Pomimo zabiegów polskiej dyplomacji i zaproszenia

³⁷ Por. J. Barcz, *Reforma ustrojowa UE...*, art. cyt.

³⁸ Por. L. Jesień, *Dynamika zmian modelu prezydencji a spór o przywództwo w reformach prezydencji Unii Europejskiej*, w: Szczerski K. (red.), *Prezydencja w Unii Europejskiej...*, dz. cyt.

od przewodniczącego tej grupy premiera Luksemburga Jeana-Claude'a Junckera, część państw strefy euro na czele z Francją, sprzeciwiła się uczestnictwu kraju prezydencji – nieczłonka tej strefy w tych spotkaniach³⁹.

W zasygnalizowanej powyżej sytuacji umacniania się podziałów w UE i powrotu do egoizmów narodowych, większego znaczenia nabiera posiadanie przez kraj prezydencji zdolności koalicyjnych oraz umiejętności „przekładania” własnego interesu narodowego na interes europejski. Analizując możliwości koalicyjne, podnoszące skuteczność działań kraju prezydencji zasygnalizować można kilka spraw.

Po pierwsze, naturalną płaszczyzną do budowy koalicji przez kraj prezydencji wydaje się być formuła prezydencji grupowej, wymuszająca współpracę w ramach *trio*. W odniesieniu do polskiej prezydencji możliwości koalicyjne w tym zakresie były jednak wyraźnie ograniczone. Polsce, Danii i Cyprowi udało się wprawdzie wypracować kilka ustaleń dotyczących wspólnego 18-miesięcznego programu prezydencji, jednak nietrudno wskazać kwestie, w których państwa te prezentowały zdecydowanie odmienne poglądy. Dla przykładu Dania, która przejęła od Polski przewodnictwo w Radzie, nie podzielała polskich postulatów dotyczących przyszłych ram finansowych UE, a jej minister podpisał się pod listem dziewięciu ministrów finansów, postulujących zmniejszenie całkowitej wielkości przyszłego unijnego budżetu. Ponadto, nowa koalicja rządowa (centrolewicowa), która przejęła władzę w Danii nie wsparła postulatów polskiego rządu w sprawie polityki rolnej, opowiadając się za redukcją subsydiów unijnych na ten cel oraz zwiększeniem wydatków na rozwój „zielonych” technologii⁴⁰.

Po drugie, możliwą płaszczyzną tworzenia różnego rodzaju koalicji w UE, zwłaszcza koalicji o charakterze strategicznym, bywa niekiedy wspólnota ideowo-światopoglądowa partii politycznych pozostających u władzy w poszczególnych państwach członkowskich. W tym aspekcie istotne staje się zinstytucjonalizowanie tej wspólnoty przekonań poprzez przynależność określonych partii rządzących do europejskich federacji partii politycznych. W odniesieniu do polskiej prezydencji istotną rolę pełniła współpraca z państwami, u władzy których stały partie chadeckie, należące do Europejskiej Partii Ludowej (jak np. niemieckie CDU [Unia Chrześcijańsko-Demokratyczna] i CSU [Unia Chrześcijańsko-Społeczna] czy węgierski Fidesz [Węgierska Unia Obywatelska]). W tym aspekcie wydaje się, że istotną rolę w kolejnych miesiącach (i latach) odegrać może zmiana władzy w Hiszpanii i zwycięstwo Partii Ludowej w wyborach parlamentarnych w listopadzie 2011 r.⁴¹ Ustąpienie dotychczasowego rządu socjalistów otwiera możliwość powrotu do polsko-hiszpańskiej koalicji z czasów rządów premiera Jose Marii Aznara. Sojusz ten wydaje się prawdopodobny z uwagi na szereg kwestii, które leżą w interesie obu państw i mogą stać się przedmiotem ścisłej współpracy polsko-hiszpańskiej, jak chociażby umocnienie polityki sąsiedztwa (wschodniego i południowego) w unijnej polityce czy utrzymanie wysokiego poziomu przyszłego unijnego budżetu.

Po trzecie, w procesach budowania sojuszy, zarówno strategicznych, jak i doraźnych, które podnoszą skuteczność działań prowadzonych przez kraj prezydencji pożyteczne mogą być także sprawdzone płaszczyzny wielostronnej współpracy międzyrządowej. W odniesieniu do Polski takie dodatkowe możliwości współpracy i budowania koalicji tworzyły zwłaszcza Grupa Wyszehradzka, Trójkąt Weimarski oraz Rada Państw Morza Bałtyckiego.

Po czwarte wreszcie, należy powtórzyć za Januszem Węcem, że doświadczenia państw sprawujących prezydencję pokazują, iż „zawsze o wiele bardziej skuteczne od sojuszy doraźnych są sojusze strategiczne, a więc sojusze długoterminowe, najlepiej z jednym lub dwoma państwami członkowskimi UE, mającymi w niej niekwestionowaną pozycję międzynarodową”⁴².

Odnosząc się natomiast do kwestii efektywnego wiązania interesów narodowych z interesem europejskim w agendzie prezydencji warto zauważyć, że w dwóch przypadkach zdanie to staje się łatwiejsze. Po pierw-

³⁹ *Francuzi nie chcą Rostowskiego na spotkaniu strefy euro* (11.07.2011) <http://www.polskieradio.pl/42/273/Artykul/399353,Francuzi-nie-chca-Rostowskiego-na-spotkaniu-strefy-euro.html>.

⁴⁰ Z drugiej jednak strony, koalicja ta zapowiedziała wycofanie się Danii z decyzji o przywróceniu kontroli na granicach wewnętrznych strefy Schengen. Por. L. Puka, *Konsekwencje wyborów parlamentarnych dla polityki europejskiej Danii*, „Biuletyn PISM” nr 97 (17.10.2011).

⁴¹ Por. *Mariano Rajoy już premierem*, „Rzeczpospolita” (20.12.2011), <http://www.rp.pl/artykul/305909,776027-Parlament-zatwierdzil-Rajoya-na-stanowisku-premiera.html>.

⁴² Por. J. Węc, *Formalne i nieformalne możliwości oddziaływania prezydencji na funkcjonowanie Unii Europejskiej po zmianach przewidywanych w traktacie lizbońskim*, w: K. Szczerski (red.), *Prezydencja w Unii Europejskiej ...*, dz. cyt., s. 55.

sze, doświadczenia poprzednich prezydencji pokazują, że łatwiej osiągnąć ten efekt, gdy kraj prezydencji forsuje całkowicie nową inicjatywę dyplomatyczną (czego przykładem może być działanie szwedzkiej prezydencji w zakresie Partnerstwa Wschodniego). Druga sytuacja, która ułatwia krajowi sprawującemu prezydencję przeforsować swój partykularny interes jako rozwiązanie korzystne dla całej UE, zachodzi wówczas, gdy kraj ten zabiega o realizację inicjatywy, której nie udało się osiągnąć w okresie urzędowania poprzedniej bądź poprzednich prezydencji.

Podsumowanie

Jak starano się wykazać powyżej, znaczenie prezydencji, a zwłaszcza możliwość efektywnego i rzeczywistego wpływu kraju prezydencji na procesy integracyjne uwarunkowane jest czynnikami o charakterze ponadnarodowym i międzynarodowym. Z jednej strony, zakres autonomii państwa sprawującego prezydencję w wytyczaniu i realizacji agendy działań Rady warunkowany jest grupowym i hybrydalnym charakterem instytucji prezydencji, jej formalnymi kompetencjami oraz instytucjonalno-prawnym usytuowaniem w unijnym systemie władzy. Z drugiej strony, programowanie i wypełnianie prezydencji wymaga uwzględnienia wielu okoliczności o charakterze politycznym, będącym wynikiem zarówno różnorodnych wydarzeń w polityce międzynarodowej (jak kryzys finansowy czy tzw. arabska wiosna), jak i pewnych prawidłowości rządzących relacjami międzypaństwowymi (jak dążenie do realizacji własnych interesów czy budowanie sojuszy).

Analiza tych uwarunkowań odsłania dualizm instytucji prezydencji, będącej równocześnie organem instytucji unijnej i narzędziem umacniania wpływu państwa członkowskiego w UE. Prezydencji nie sposób bowiem sprowadzić jedynie do roli bezstronnego mediatora, niejako technokratycznie wypełniającego obowiązek przewodniczenia, koordynowania i zarządzania pracami Rady. Rada jest przecież przestrzenią rywalizacji, współzawodnictwa i „rozgrywania” narodowych preferencji, a kraj prezydencji jest jednym z uczestników tych procesów, któremu sprawowana funkcja może zarówno ułatwiać, jak i utrudniać to zadanie.

Olga Barbasiewicz Justyna Turek

*Institut Politologii
Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie*

Kryzys ekonomiczny i polityczny w UE: anatomia, przebieg, konsekwencje

Wstęp

Pochodzące z greki słowo kryzys, oznacza przesilenie, okres załamania czy decydującego zwrotu w funkcjonowaniu danego systemu społecznego, politycznego lub ekonomicznego.⁴³ Kryzys polityczny oznacza załamanie się określonej polityki i utratę przez grupę rządzącą przyzwolenia społecznego.⁴⁴ Oprócz kryzysu politycznego, możemy mówić również o kryzysie rządowym, mającym miejsce wtedy, gdy na skutek udzielenia przez parlament wotum nieufności dla rządu, następuje jego upadek, czy też kryzys parlamentarny, kiedy partia lub koalicja rządząca traci większość i konieczne jest rozpisanie nowych wyborów. Genezą takiego stanu rzeczy może okazać się między innymi kryzys ekonomiczny, czyli załamanie gospodarki, które od lat dziewięćdziesiątych bywa wywołane najczęściej procesami globalizacji gospodarki i swobody przepływu kapitału.

Według niemieckiego filozofa i teoretyka społecznego, Jürgena Habermasa, istnieje szereg tendencji kryzysowych, które utrudniają utrzymanie stabilności politycznej w krajach kapitalistycznych, jeżeli opierają się one tylko na założeniach zgody i porozumienia społecznego. Naciski, które tworzy demokracja nie pozostają w zgodzie z kapitalistyczną logiką, co doprowadza do kryzysu społecznego i politycznego. Według Habermasa demokracje kapitalistyczne nie mogą trwale równolegle zaspokajać powszechnych żądań bezpieczeństwa socjalnego i dobrobytu oraz wymagań gospodarki rynkowej opartej na prywatnym zysku.⁴⁵ Niemożliwe staje się więc, według teorii Habermasa, oparcie się przez rząd naciskom społecznym, czy kryzysowi ekonomicznemu, co często skutkuje brakiem legitymizacji władzy. Potrzeba zmiany w sytuacji kryzysowej wydaje się więc nieunikniona, szczególnie, że jest ona jednym z najważniejszych elementów życia politycznego.

Natomiast Immanuel Wallerstein, amerykański socjolog, historyk i ekonomista twierdzi, że kapitalizm przekształci się w nową formację społeczną. Nie odbędzie się to jednak na drodze rewolucji, ale na skutek zmian wywołanych kryzysem państwa, demokratyzacją życia, czy zanieczyszczeniem środowiska.

Powyższe teorie mogą zostać zastosowane przy analizie ostatniego kryzysu ekonomicznego i politycznego na przykładzie Unii Europejskiej, w tym poszczególnych państw członkowskich, w przypadku których wystąpiło różnicowanie w podejściu do legitymizacji władzy w kontekście regresu gospodarczego.

⁴³ W. Kopaliński, *Słownik wyrazów obcych i zwrotów bliskoznacznych*, Wiedza Powszechna, Wydanie XVII rozszerzone, Warszawa 1989, s. 285.

⁴⁴ Definicja kryzysu w Encyklopedii PWN, wersja internetowa <http://encyklopedia.pwn.pl/haslo/4011371/kryzys.html>, data dostępu 15.04.2012.

⁴⁵ A. Heywood, *Politologia*, Wydawnictwo Naukowe PWN SA, Warszawa 2006, s. 268.

I. Anatomia

Rozważania na temat przyczyn kryzysu finansowego, największego od załamania gospodarczego na rynkach finansowych w latach trzydziestych ubiegłego stulecia, należy rozpatrywać przede wszystkim w jego wymiarze globalnym. To właśnie globalizacja stawia przed państwami i organizacjami międzynarodowymi wyzwania dotyczące ich współpracy w zakresie rozpoznawania i wdrażania instrumentów ekonomicznych i prawnych, w celu przywrócenia stabilności na rynkach finansowych.⁴⁶ Z kolei brak koordynacji w działaniu państw, niewłaściwe zastosowanie rozwiązań finansowych i nieobjęcie kontrolą wszystkich podmiotów funkcjonujących na rynku, powodują nieskuteczność interwencji w obliczu kryzysu.⁴⁷ Wystarczy wskazać agencje ratingowe czy też instytucje gwarantujące emisje jako funkcjonujące w obrocie instrumentami finansowymi, bez regulacji państwowych. Przyczyną kryzysu jest więc brak przeniesienia uregulowań nadzoru nad rynkiem finansowym z poziomu krajowego na globalny.⁴⁸

Gwałtowność i sposób, w jaki kryzys kolejno oddziałuje na gospodarkę Stanów Zjednoczonych, a następnie z jego skutkami zmagają się strefa euro, wskazują na niestabilność finansów publicznych i utratę zaufania inwestorów do rządów poszczególnych państw. Niewątpliwie rozprzestrzenianie się kryzysu na kolejne państwa jest powodowane czynnikami ich powiązań gospodarczych i finansowych, których intensywność decyduje o powadze tego zjawiska. Dlatego też na tle przyczyn warunkujących istotę kryzysu globalnego ostatnich lat można wyróżnić ich cechy nie tylko ekonomiczne, ale i polityczne, co dowodzi braku stabilności strukturalnej zwłaszcza w Unii Europejskiej.

Analizując anatomię kryzysu finansowego należy podkreślić jego symboliczny początek, jakim była zapaść na rynku bankowym Stanów Zjednoczonych i upadek banku inwestycyjnego Lehman Brothers we wrześniu 2008 roku. Polityka pieniężna, jaką prowadziły Stany doprowadziła do nadmiernego popytu na niskoprocentowane kredyty hipoteczne. Podniesienie stóp procentowych przez Rezerwę Federalną w celu uniknięcia wzrostu inflacji sprawiło, że kredytobiorcom trudniej było regulować ich zobowiązania wobec banków.⁴⁹ Brak powodzenia sekurytyzacji kredytów *subprime* przez instytucje finansowe sprawił, że kryzys objął nie tylko sektor bankowy, ale rozprzestrzenił się na cały system finansowy. Kryzysowi fiskalnemu nie zdołała oprzeć się Unia Europejska i jej państwa członkowskie, co w znacznym stopniu obnażyło zwłaszcza słabość finansów publicznych tych drugich. Pojawienie się kryzysu na kontynencie europejskim jest konsekwencją znacznego zaangażowania banków europejskich we wspomnianą sekurytyzację na amerykańskim rynku hipotecznym.⁵⁰ Dodatkowym czynnikiem napędzającym kryzys jest również brak zaufania prywatnych i publicznych klientów do instytucji kredytowych jako efekt niepokojących informacji związanych ze spadkiem notowań giełd amerykańskich i instytucji finansowych.

Rozważając uwarunkowania kryzysu finansowego w Unii Europejskiej należy odnieść się także do samej konstrukcji strefy euro, którą cechuje niespójność systemowa i decentralizacja polityki fiskalnej.⁵¹ Traktaty unijne nie przyznają organom i instytucjom żadnych kompetencji w zakresie odpowiedzialnego zarządzania przez państwa członkowskie ich finansami publicznymi. Z kolei same elity europejskie nie potrafią wspólnie podejmować decyzji związanych z reformą i usprawnieniem funkcjonowania strefy euro.⁵² Zatem jej niestabilność implikuje utratę zaufania inwestorów do prowadzenia odpowiedzialnej polityki fiskalnej i szybkiego zażegnania zagrożenia dla dalszego kryzysu w obszarze finansów publicznych państw.

Niewątpliwie kryzys finansowy Unii Europejskiej wzmacnia i komplikuje brak spójności krajów należących do strefy euro w kwestii jego reformy i rozwiązań instytucjonalnych, których wdrożenie usprawniłoby

⁴⁶ K. Rybiński, *Globalny bank centralny*, w: A. Szablewski (red.), *Migracja kapitału w globalnej gospodarce*, Warszawa 2009, s. 149-155.

⁴⁷ K. Borowski, *Kryzys na rynku kredytów subprime i jego skutki*, w: J. Nowakowski, T. Famulska (red.) *Stabilność i bezpieczeństwo systemu bankowego*, Warszawa 2008 s. 79-85.

⁴⁸ T. Nieborak, *Globalny kryzys finansowy-istota, przyczyny, konsekwencje*; „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny”, Zeszyt 4, 2010, s. 101.

⁴⁹ K. Szymański, *Referat wprowadzający Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową do e-debaty, Konsekwencje kryzysu zadłużenia w strefie euro dla europejskiego i polskiego sektora bankowego*, Listopad 2011, s. 7 i n.

⁵⁰ T. Nieborak, *Globalny kryzys finansowy-istota, przyczyny, konsekwencje...*, art. cyt., s. 98 i nn.

⁵¹ Tamże, s. 101.

⁵² T.G. Grosse, *Kryzys europejskiej waluty. Konsekwencje polityczne*; „Analizy Natolińskie” 3(51)2011; s. 2

funkcjonowanie polityki fiskalnej. Mowa zwłaszcza o roli Niemiec i Francji pretendujących do roli przywódców integracji.

Źródła kryzysu należy upatrywać także w niedokończoną i niepełną integrację europejską państw członkowskich, co z kolei stanowi efekt ich obawy przed utratą suwerenności na rzecz organizacji supranarodowej. Kolejnym czynnikiem, który doprowadził do kryzysu finansowego jest uzależnienie gospodarki Unii Europejskiej od importu ropy naftowej i gazu ziemnego. Import tych surowców nie jest zrównoważony eksportem innych dóbr i produkcją towarów.⁵³ W rezultacie bezpieczeństwo energetyczne Unii Europejskiej uzależnione jest od dostawców państw trzecich. Za przyczynę kryzysu uważany jest również rozbudowany system socjalny w państwach członkowskich i brak jego koordynacji w wymiarze integracyjnym.

II. Przebieg

Unia Europejska została dotknięta przez kryzys z półrocznym opóźnieniem w stosunku do Stanów Zjednoczonych. Wynikało to po pierwsze z istniejących w tych relacjach opóźnionych punktów zwrotnych aktywności ekonomicznej, jak również ze źródeł kryzysu, które miały miejsce właśnie w Stanach Zjednoczonych. W związku z tym można przyjąć, że strefa euro zetknęła się po raz pierwszy z zastojem gospodarczym w drugim kwartale 2008 roku.

Czynnikami, które wpłynęły na kryzys gospodarczy strefy euro, był po pierwsze obniżający się popyt inwestycyjny, jak również spadający eksport netto, którego wynikiem było osłabienie na rynku pracy i ostatecznie szybki wzrost bezrobocia.

Państwa Unii Europejskie (w strefie euro), które dotknął kryzys, możemy podzielić na dwie grupy – na te charakteryzujące się narastającymi „bańkami”⁵⁴ na rynkach nieruchomości, jak również na te w dużym stopniu uzależniające swój wzrost od popytu zewnętrznego. Do grupy pierwszej zaliczyć można Francję, Irlandię czy Hiszpanię, do drugiej należą przede wszystkim Niemcy.

Aktywność gospodarcza przestała się obniżać w drugim kwartale 2009 roku. Jak zauważono w raporcie Narodowego Banku Polskiego, zatytułowanym *Polska wobec światowego kryzysu gospodarczego*, „Wśród głównych czynników ryzyka dla wzrostu gospodarczego w strefie euro po stronie wewnętrznej pozostaje niepewność co do czasu trwania obserwowanych obecnie dostosowań na europejskim rynku pracy. Ostatecznie należy zauważyć, że wysoka skala negatywnych szoków, które dotknęły gospodarkę strefy euro podczas kryzysu, również niesie ze sobą ryzyko dłuższego niż przeciętnie oczekiwany, czasu trwania i tempa wychodzenia tego regionu z recesji.”⁵⁵

Jak twierdzą autorzy tego samego opracowania, to właśnie kraje Europy Środkowo-Wschodniej zostały najsilniej dotknięte poprzez kryzys zaufania. Te, które najmocniej go odczuły, to kraje bałtyckie, Rumunia i Bułgaria. W rezultacie skala odpływu kapitału i deprecjacji walut krajowych była w tym regionie jedną z największych wśród gospodarek wschodzących.⁵⁶ Szczególnie w krajach bałtyckich zaobserwować można było ujemną, roczną dynamikę kredytów, co doprowadziło do osłabienia popytu wewnętrznego. Jednocześnie narastał dług zagraniczny przy równoczesnym, silnym uzależnieniu od kapitału z zagranicy. Popyt na produkty z krajów Europy Środkowo-Wschodniej był coraz mniejszy, co skutkowało spadkiem eksportu i pogłębianiem się kryzysu.

Jednakże poza krajami bałtyckimi, począwszy od trzeciego kwartału 2009 roku, można było zauważyć pewien wzrost realnego PKB w stosunku do poprzedniego kwartału. Mimo tego, przeprowadzona jesienią

⁵³ <http://gigawat.info/artykul/items/uzaleznienie-od-ropy-i-gazu-gospodarki-ue-przyczyna-kryzysu-na-rynkach-finansowych.html>, 22.04.2012.

⁵⁴ Przykładowo w Hiszpanii, której rynek nieruchomości był niemal identyczny z amerykańskim, 50 % wpływów do budżetu powiązane było właśnie z tą branżą. Skutkowało to wartością rynku nieruchomości równą jednej trzeciej PKB w latach 2006-2007, z czego wynika, że łączna liczba nieruchomości francuskich i niemieckich była mniejsza od hiszpańskiej. Obecnej na ok. 16 milionów rodzin przypada 23 miliony mieszkań. Bańka ta pękła w 2007 roku – nieruchomości znacznie spadły na wartości, co pociągnęło za sobą wzrost bezrobocia i zastój na rynku, poprzez który wpływy do budżetu gwałtownie spadły.

⁵⁵ *Polska wobec światowego kryzysu gospodarczego*, Narodowy Bank Polski, wrzesień 2009,

http://www.nbp.pl/home.aspx?f=aktualnosci/wiadomosci_2009/polska_wobec_swiatowego_kryzysu_gospodarczego.html, 11.04.2012.

⁵⁶ Tamże.

2009 r. kolejna rewizja danych statystycznych ukazała ogromne problemy strukturalne Grecji, jak również niemożliwość obsługi zadłużenia zagranicznych przez rząd tego kraju.⁵⁷ Grecka recesja wywołała efekt domina, przenosząc się na gospodarki innych państw. Przyczyn greckiego kryzysu możemy jednak doszukiwać się dużo wcześniej, kiedy to w chwili przystępowania Grecji do strefy euro zauważono, iż kraj ten nie spełnia kryteriów konwergencji. Mimo to usilne starania władz politycznych i zatajenie przez Greków prawdziwego stanu finansów państwa spowodowały, że Grecja ostatecznie dołączyła do strefy euro.⁵⁸

Na początku grudnia 2011 roku prezydent Nicholas Sarkozy zapowiedział, że Francja i Niemcy będą walczyć o nowy traktat, który ponownie zdefiniuje Unię Europejską.⁵⁹ Wypowiedź ta poprzedziła konflikt, które z państw mają wziąć udział w tworzeniu reformy. Początkowa propozycja dopuszczenia do rozmów jedynie krajów strefy euro wywołała falę niezadowolenia wśród rządzących krajami członkowskimi, które pozostały przy narodowych walutach. Jasne stało się jednak, że bez ponownego wyznaczenia roli Unii Europejskiej, czeka ją ogromny kryzys polityczny.

Według Europejskiego Monitora Ekonomicznego, w krajach europejskich, może bardziej niż w Stanach Zjednoczonych – mimo pozorów jedności – na kryzys ekonomiczny nakłada się kryzys polityczny, zwłaszcza kryzys przywództwa w Unii Europejskiej.⁶⁰ Polskie środowiska konserwatywne wskazują również na nastanie apogeum kryzysu politycznego w Polsce. Jednak to w krajach takich jak Portugalia, Hiszpania, Irlandia, Węgry, Cypr czy wspomniana Grecja, zanotować można niepokoje społeczne spowodowane zagrożeniem bankructwem państwa. Przykładowo, gdy kryzys zaczął się nasilać, wzrosły również napięcia polityczne i ekonomiczne, co doprowadziło do miażdżącego zwycięstwa prawicy w wyborach na Węgrzech wiosną 2010 roku.⁶¹ Węgierski kryzys pogłębił się po ustąpieniu prezydenta Pála Schmitta w konsekwencji oskarżeń o plagiat naukowy.

Wojciech Jakóbiak, powołując się na „Wall Street Journal” twierdzi, że problemy finansowe przenoszą się także do krajów jądra strefy euro – wśród krajów zagrożonych wymienia już Austrię, Holandię, Finlandię i Francję⁶², a jak można zauważyć z przykładów opisanych państw – kryzys finansowy w Europie wiąże się z kryzysem politycznym danego kraju, dlatego niezbędne są działania mające temu zapobiec. Dr Sara Hageman z London School of Economics and Political Science wnioskuje, że wiele problemów w Europie ma swoje źródło w braku przejrzystości zachowań i decyzji poszczególnych aktorów, zarówno na rynkach finansowych, jak również w kontekście polityk gospodarczych państw Unii Europejskiej. Kryzys strefy euro oraz kryzys polityczny w UE oznaczałby krok wstecz, zarówno dla Komisji Europejskiej jak i Parlamentu Europejskiego. Ostatnie negocjacje, według dr Hageman, doprowadziły do niemiecko-konserwatywnych propozycji zarządzania w strefie euro, bez uwzględnienia możliwych alternatyw. W związku z tym, przywódcy unijni powinni zapewnić kluczową rolę Komisji Europejskiej w zarządzaniu strefą euro, jak również większy udział parlamentarny w rozwoju gospodarczym Europy.⁶³

⁵⁷ *Kryzys grecki - geneza i konsekwencje*, Ministerstwo Finansów, Biuro Pełnomocnika Rządu ds. Wprowadzenia Euro przez Rzeczpospolitą Polską, http://www.mf.gov.pl/_files_/euro/raporty/rzadowe/6_ramy_dok_uzupelniajacy_grecja.pdf, 16.04.2012.

⁵⁸ K.A. Firlej, *Źródła i Przebieg kryzysu finansowego w Stanach Zjednoczonych i Europie Zachodniej*, http://www.kpsw.edu.pl/menu/pobierz/RE4/179_firlej.pdf, 22.04.2012

⁵⁹ A. Borys, *Europie grozi głęboki kryzys polityczny*, <http://www.polskieradio.pl/42/273/Artykul/491564,Europie-grozi-gleboki-kryzys-polityczny>, 16.04.2012.

⁶⁰ Raport: Świat i Polska w 2012 roku (cz. II), Europejski Monitor Ekonomiczny, http://www.monitorekonomiczny.pl/s17/Artyku%C5%82y/a220/Raport_%C5%9Awiat_i_Polska_w_2012_roku_cz_II_.html, 16.04.2012.

⁶¹ A. Láncki, *Kryzys finansowy a węgierska polityka*, http://krakowskie.nazwa.pl/test/index.php?option=com_content&view=article&id=38:andras-lanczi-qkryzys-finansowy-a-wgierska-polityka&catid=1:artykuy&Itemid=2, 16.04.2012.

⁶² W. Jakóbiak, *Europejska tragedia*, http://krakowskie.nazwa.pl/test/index.php?option=com_content&view=article&id=103:wojciech-jakobik-qeuropejska-tragedia&catid=1:artykuy&Itemid=2, 16.04.2012.

⁶³ S. Hageman, *The political and economic crisis in Europe has meant a step back for the EU's major institutions. Solutions in 2012 must not come at the expense of democracy*, London School of Economic and Political Science, <http://blogs.lse.ac.uk/politicsandpolicy/2012/01/09/eu-crisis-institutions>, 22.04.2012.

III. Konsekwencje

Przeprowadzona analiza przyczyn powstania kryzysu na kontynencie europejskim oraz jego przebieg wskazują na doniosłość znaczenia załamania gospodarki Unii Europejskiej, który z kolei stał się implikacją dla politycznego wymiaru kryzysu. Niewątpliwie należy podkreślić, że trwałość unijnych struktur, kompetencji i sprawności funkcjonowania jej instytucji oraz mechanizmy i procedury działania zostały poddane próbie skuteczności.⁶⁴ I tu dostrzec można już samą problematyczność w kwestii dynamiki podejmowanych decyzji i wdrażaniu wspólnych rozwiązań wypracowywanych podczas spotkań na szczycie przywódców państw. Z pewnością stanowi to efekt braku politycznych mechanizmów i możliwości regulowania polityki budżetowej każdego z państw członkowskich.⁶⁵

Kryzys gospodarczy, z jakim zmagają się Europa, dobitnie ukazał słabość instytucjonalnych rozwiązań na szczycie unijnym, jeśli chodzi o pomoc finansową strefy euro.⁶⁶ Podejmowanie doraźnych działań tworzonych *ad hoc* podczas nadzwyczajnych szczytów państw, ukazało także brak spójności wizji wiodących krajów strefy euro – Francji i Niemiec, zwłaszcza w sferze wsparcia finansowego Grecji. Natomiast przyjęty w swoim ostatecznym kształcie pakt fiskalny z 2 marca 2012 traktujący o koordynacji polityki gospodarczej w gronie państw strefy euro zapoczątkował budowę wymiaru politycznego w sferze unii monetarnej.⁶⁷ Konsekwencją sytuacji kryzysowej jest niejako przymus pogłębiania integracji w sferze wspólnej waluty oraz przeprowadzenie niezbędnych reform instytucjonalnych, jednak poza porządkiem unijnych traktatów.⁶⁸ Proces ten wyłania kolejne konsekwencje zawartego paktu kryzysowego, mianowicie chodzi tu o umniejszoną rolę państw Europy Środkowo-Wschodniej oraz Wielkiej Brytanii coraz bardziej dystansującej się od idei pogłębiania integracji. Podział Unii Europejskiej zaczyna być coraz bardziej realny, skupiając się na koncepcji integracji twardego rdzenia i przywództwu Niemiec oraz Francji. Przykładem mogą być chociażby ustalenia dokonane przez państwa należące do strefy euro, do których zmuszone będą dostosować się pozostałe za cenę względnej stabilizacji finansowej.⁶⁹

Analizując konsekwencje kryzysu unijnego wspomnieć należy o niedostateczności kompetencji Komisji Europejskiej w zakresie zarządzania wspólną walutą.⁷⁰ Kryzys finansowy strefy euro unaoczniał deficyt sprawnej koordynacji tego zarządzania, co z kolei przyczynia się do marginalizacji instytucji.

Konsekwencje kryzysu odzwierciedla dobitnie sfera gospodarki realnej, z czym wiąże się wzrost bezrobocia. Obecnie szacuje się, że 9,6% ludności Europy czynnej zawodowo pozostaje bez zatrudnienia. Najbardziej dotknięte tym problemem kraje jak Hiszpania, Grecja czy Irlandia odnotowują brak miejsc pracy głównie wśród swoich obywateli w przedziale wiekowym 19-30 lat.⁷¹ Mało elastyczny rynek pracy w tych krajach sprawia, że zapaść jednej z gałęzi przemysłu nie jest równoważona wchłonięciem pracowników przez inny sektor.

Odnosząc się do skutków zjawiska kryzysu ostatnich lat w Europie należy wspomnieć o obniżce realnej produkcji, spadku popytu konsumpcyjnego i inwestycyjnego.⁷² Również utrata zaufania między bankami a agencjami ratingowymi oraz brak kontroli ze strony państw nad tymi ostatnimi, ostatecznie pogłębiły zahamowanie działalności kredytowej. Wszystkie te czynniki niewątpliwie skupiły się wokół instytucji ban-

⁶⁴ <http://www.forbes.pl/artykuly/sekcje/wydarzenia/gospodarcze-perspektywy-europy-lepsze--niz-usa,23445,1>, 22.04.2012.

⁶⁵ Tamże.

⁶⁶

http://www.stosunkimiedzynarodowe.info/artukul,626,Wplyw_kryzysu_gospodarczego_na_proces_integracji_politycznej_w_ramach_Unii_Europejskiej, 22.04.2012.

⁶⁷ K. Popławski, *Pakt fiskalny – „twarde jądro” Europy na niemieckich warunkach gospodarczych*;

<http://www.osw.waw.pl/pl/publikacje/komentarze-osw/2012-03-07/pakt-fiskalny-twarde-jadro-europy-na-niemieckich-warunkach-gosp>

⁶⁸ Tamże.

⁶⁹ T.G. Grosse, *Kryzys europejskiej waluty. Konsekwencje polityczne*; „Analizy Natolińskie” 2011 nr 3(51), s. 14.

⁷⁰ K. Popławski, *Pakt fiskalny – „twarde jądro” Europy...*, art. cyt.

⁷¹ *Sytuacja gospodarcza w Grecji, Hiszpanii, Irlandii, Islandii, Estonii, na Litwie i Łotwie oraz w Polsce-sutki kryzysu*; Kancelaria Senatu Biuro Analiz i Dokumentacji, Warszawa 2010, s. 1 i n.

⁷² K.A. Firlej, *Źródła przebiegu kryzysu finansowego w Stanach Zjednoczonych i Europie Zachodniej*, art. cyt.

kowych, które bez wsparcia pakietów ratunkowych z pewnością w porównaniu do swoich amerykańskich odpowiedników znacznie dotkliwiej odczułyby konsekwencje kryzysu.⁷³

Z powyższej analizy wynika, że konsekwencje zapaści gospodarczej, jakiej doświadczają kraje Unii Europejskiej można rozpatrywać w sferze gospodarczej, politycznej i społecznej. Wielopłaszczyznowość kryzysu skłania do refleksji nad niedoskonałościami, procesu który cały czas pozostaje niedokończony. Brak integracji politycznej znacznie hamuje procesy decyzyjne na szczeblu ponadnarodowym, których sprawność wdrażania ma niekiedy rozstrzygające znaczenie, jeśli chodzi o działania antykryzysowe. Dodatkowo europejskim elitom politycznym coraz trudniej jest się porozumieć w kwestiach uzgadniania wspólnych stanowisk odnośnie do ratowania systemu wspólnej waluty.⁷⁴ To z kolei przyczynia się do osłabienia pozycji geopolitycznej Unii Europejskiej na świecie.

Podsumowanie

Unia Europejska została dotknięta kryzysem, który dotarł do niej ze Stanów Zjednoczonych, po pierwsze na skutek spadku wymiany handlowej z tym krajem. Niektórzy badacze problemu twierdzą również, że malejący handel z Chinami i zmniejszenie eksportu ze Stanów Zjednoczonych przez ten kraj, stał się również przyczynkiem do zaistnienia sytuacji kryzysowej. Jednak największe konsekwencje kryzysu można było odnaleźć w gospodarce. Należy podkreślić wyjątkowość tej recesji, gdy porównamy ją ze złą koniunkturą lat trzydziestych XX wieku. Dzieje się tak, ze względu na proces globalizacji, która objęła swoim zasięgiem również rynki finansowe. W przypadku Unii Europejskiej, skutkiem kryzysu ekonomicznego stał się kryzys polityczny, nie tylko w poszczególnych krajach Unii, ale również poddający wątpliwości trwałość unijnych struktur. Istnieje obawa „rozejścia się” strefy euro, spowodowana jej wewnętrzną nierównowagą. Jednocześnie można mówić o kryzysie przywództwa w Unii, co dodatkowo potęguje kryzys polityczny, ze względu na bark charyzmatycznych polityków na czele instytucji europejskich. Z tego powodu tworzone są liczne regulacje, mające na celu wprowadzić ład w strukturach Unii Europejskiej.

W dniu 20 kwietnia 2012 roku premier Donald Tusk podkreślił podczas szczytów przewodniczących parlamentów UE, że kryzys sprzyja erozji solidarności. Przewodnicząca Zgromadzenia Narodowego Portugalii Maria da Assinção Esteves zaznaczyła, że kryzys nie jest oparty wyłącznie na problemie długu publicznego, ale całego systemu europejskiego oraz zarządzania.⁷⁵ Niezbędne jest więc spojrzenie ogólnoeuropejskie w celu zażegnania kryzysu. Wnioskować można, że jeżeli poszczególni członkowie zrozumieją tę kwestię, kryzys stanie się powodem do zmiany na lepsze w ramach struktur europejskich, a niekoniecznie źródłem rozpadu Unii Europejskiej.

⁷³ K. Szymański, Referat wprowadzający..., art. cyt., s. 23 i n.

⁷⁴ T.G. Grosse, Kryzys europejskiej waluty..., art. cyt., s. 12.

⁷⁵ *O kryzysie jedności europejskiej na szczycie szefów parlamentów UE*, <http://www.sejm.gov.pl/sejm7.nsf/komunikat.xsp?documentId=E6ACA479D1BB09B1C12579E6004A430A>, 23.04.2012.

II.

Analiza dyskursu

Monika Maria Brzezińska⁷⁶

Institut Politologii

Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie

Karolina Majdzińska⁷⁷

Kolegium Ekonomiczno-Społeczne

Szkoła Główna Handlowa w Warszawie

Opinie oraz komentarze prasy niemieckiej na temat roli Polski i Niemiec w przezwyciężaniu kryzysu ekonomicznego i politycznego w Unii Europejskiej w okresie polskiej prezydencji

Wstęp

Niniejsza analiza dotycząca roli Polski i Niemiec w UE w dobie kryzysu ekonomicznego oparta została na opiniach i komentarzach zawartych w trzech tygodnikach niemieckich⁷⁸: „Der Spiegel”, „Focus”⁷⁹ oraz „Die Zeit”. Badania przypadły na okres polskiej prezydencji, tj. od dnia 01 VII 2011 r. do 31 XII 2011 r. i podzielone zostały na sześć bloków tematycznych: Wprowadzenie, I. Źródło kryzysu, II. Rola Niemiec, III. Polska w dobie kryzysu, IV. Sojusz polsko-niemiecki, Podsumowanie. Wymienione zagadnienia wybrano spośród wielu innych na podstawie dwóch kryteriów: **(a)** najczęściej poruszanych przez niemiecką prasę i budzących tam najwięcej emocji, **(b)** pokrywających się tematycznie z kwestiami omawianymi przez polskie tygodniki, w celu zastosowania metody komparatystycznej niezbędnej do dalszych badań.

I. Źródło kryzysu

Gdy tworzono unię walutową, radość i nadzieje z nią związane były ogromne. Dziś, gdy w Europie panuje kryzys i kolejne państwa są bliskie bankructwa, winę za wszelkie niepowodzenia zrzuca się na euro. Sytuacja wydaje się jednak być bardziej skomplikowana. (...) *Euro nie jest problemem. Wręcz przeciwnie. Euro jest stabilną i dobrą walutą* – twierdził Wolfgang Schäuble, niemiecki minister finansów. Źródłem kryzysu zaś, jak dodawał dalej na łamach „Focus”, były ogromne długi niektórych państw oraz ich słaba konkurencyjność. W mniemaniu niemieckiego polityka, to błąd twierdzić, iż mamy do czynienia z kryzysem pieniądza, a nie kryzysem długów.⁸⁰ Również były kanclerz Gerhard Schröder uważał, iż to nie wspólna waluta, ale brak politycznej koncepcji był źródłem europejskiego impasu. To skutek polityki m.in. Helmuta Kohla,

⁷⁶ Autorka analizy.

⁷⁷ Autorka kwerendy.

⁷⁸ Wszystkie przytaczane w tekście cytaty stanowią tłumaczenie własne autorki.

⁷⁹ Ponieważ bardzo trudno było dotrzeć do wszystkich niemieckich tygodników, badania przeprowadzone zostały z pominięciem trzech numerów „Focus”: nr 27/2011, nr 29/2011 oraz nr 47/2011. Niemniej biorąc pod uwagę ilość przeanalizowanego materiału, można przypuszczać, iż powyższy deficyt nie wpłynął znacząco na jakość badań.

⁸⁰ W. Schäuble, *Der Euro ist nicht das Problem*, „Focus” 2011 nr 50, s. 32.

który wprowadzając euro, zapomniał o unii finansowej, gospodarczej i socjalnej, oceniał dalej były kanclerz.⁸¹ Winnych, według niemieckiego tygodnika, jest jednak więcej. Sama UE może pochwalić się ogromną biurokracją. „Meksykańska armia” eurokratów liczy sobie bowiem 50.000 urzędników, na ich utrzymanie przeznaczona jest budżet w wysokości 8 miliardów euro, komentowali dla odmiany redaktorzy „Focus”. Należy też zauważyć, iż większość to osoby zatrudnione na wysokich stanowiskach („wielu generałów, mało żołnierzy”). Do obecnej sytuacji dołożył się również brak krytycyzmu zadłużonych krajów oraz bardzo słaba infrastruktura podatkowa, wyliczał dalej tygodnik. To nie koniec listy. Katastrofalna wydaje się być także przyszłość Niemiec, zwłaszcza w zakresie ubezpieczeń zdrowotnych, czy emerytalno-rentowych. Palącym problemem staje się starzejące się społeczeństwo i niski przyrost naturalny.⁸² Na podobne problemy wskazywał „Die Zeit”. W jednym ze swoich artykułów („Kryzys w głowach”) podawał, iż *Europa nie upadła z powodu euro, ale euro upadło przez ideologię*. Dziś UE to nie wspólnota mająca na celu pokój i pojednanie. To Unia parasola ochronnego, mechanizmów stabilizacyjnych i wielkich długów. Trzeba z powrotem postawić Europę na nogi, pisał autor tekstu, dopatrując się źródeł kryzysu w nieodpowiedzialnej polityce wydatkowej państw członkowskich.⁸³ Tego samego zdania pozostawał Jens Weidman prezes Bundesbanku: (...) *przyczyną kryzysu są nierzetelne finanse państwowe (...)* oraz (...) *brak konkurencyjności*, przekonywał na łamach „Die Zeit”.⁸⁴

„Focus” podawał kolejne źródła zapaści gospodarczej. Grzechem było przyjęcie Grecji do strefy euro, a winą greckiego rządu – ukrywanie słabości drachmy.⁸⁵ „Die Zeit” natomiast na swoich łamach umieścił wypowiedź Joschki Fischera, który winą za kryzys obarczył banki, a dopiero w drugiej kolejności kraje członkowskie strefy euro i ich długi. Mamy słabe struktury decyzyjne. Brakuje nam unii politycznej, wyliczał.⁸⁶ Pożywką impasu były także różnice między Północą a Południem. Północ i Wschód są dziś konkurencyjne, Południe zaś nie. Dlatego niezbędne są reformy, kontynuował szwedzki minister spraw zagranicznych, Nils Daniel Carl Bildt.⁸⁷

„Die Zeit” w jednym ze swoich artykułów na temat kryzysu, winą za zaistniałą sytuację obwiniał także Niemców. To oni, podkreślał, nie potrafili być konkurencyjni, sprzedawali zaś swoje towary na kredyty, zadłużając Greków jeszcze bardziej. Teraz narzekają najgłośniejszy w Europie, choć najwięcej skorzystali,⁸⁸ dziwił się redaktor z „Die Zeit”.

Badane tygodniki generalnie niewiele uwagi poświęciły źródłom kryzysu. Jeżeli już się na nich koncentrowały, to na zasadzie wyliczania przyczyn odpowiedzialnych za zaistniałą sytuację. Nie był to jednak pełny i zamknięty katalog. Można więc wnioskować, iż kwestia ta nie interesowała po prostu ani redaktorów, ani być może także samych czytelników.

II. Rola Niemiec

1. Propozycje reform oraz działania podjęte w ramach walki z kryzysem

Realizowane przez rząd Angeli Merkel reformy, mające na celu zatrzymanie kryzysu w strefie euro, wzbudziły wiele emocji. Nie tylko w Niemczech. Propozycje kanclerz skupiały się bowiem na wzmocnieniu fundamentów unii walutowej i gospodarczej oraz na naprawianiu błędów konstrukcyjnych, które powstały w procesie tworzenia unii walutowej i gospodarczej. Szefowa niemieckiego rządu widziała przede wszystkim konieczność stworzenia skutecznego instrumentarium do reagowania w sytuacjach kryzysowych. Niezbędne, w jej ocenie, było nakreślenie podstaw prawnych utrzymujących dyscyplinę budżetową państw członkowskich. Według Angeli Merkel, nieodzowna wydawała się zmiana obowiązujących traktatów, a być

⁸¹ Por. Ch. Schwennicke, G. Mascolo, *Europa muss aufwachen*, „Der Spiegel” 2011 nr 36, s. 24-28.

⁸² F. Thewes, H. J. Moritz, M. Weber-Lamberdiere, *Schuld sind die Schulden*, „Focus” 2011 nr 33, s. 24-30.

⁸³ S. Gabriel, *Krise in den Köpfen*, „Die Zeit” nr 38, 15 września 2011, s. 2.

⁸⁴ M. Shieritz, *Die Politik braucht einen Plan*, „Die Zeit” nr 29, 14 lipca 2011, s. 24.

⁸⁵ Por. H. Markwort, *Von Angela Merkel werden Wunder erwartet*, „Focus” 2011 nr 30, s. 130.

⁸⁶ H. Hildebrandt, H. Wefig, *Vergesst diese EU*, „Die Zeit” nr 46, 10 listopada 2011, s. 8.

⁸⁷ Por. A. Bota, J. Lau, *Der Euro ist kein Ziel*, „Die Zeit” nr 50, 8 grudnia 2011, s. 3.

⁸⁸ Por. A. Böhm, *Europas sieben Sünden*, „Die Zeit” nr 50, 8 grudnia 2011, s. 8-9.

może nawet podpisanie zupełnie nowych.⁸⁹ Kanclerz głęboko wierzyła w przezwyciężenie kryzysu oraz w wysuwane przez siebie i własny rząd propozycje reform. Była jednak, jak się uskarżała, osamotniona w walce, gdyż w kraju wspierał ją jedynie minister finansów Wolfgang Schäuble. Propozycje wysuwane przez Angelę Merkel nie zyskały również poparcia w Brukseli. Szefowa rządu szukała też winnych poza sobą. Wypomniła np. Helmutowi Kohlowi i jego doradcom ich błędy: (...) *przy wprowadzaniu euro mieli dobrą koncepcję, ale realizacja była zła*. Mimo to *euro ma jeszcze szansę, jeśli szybko naprawimy ten błąd*, cytował ją dalej „Focus”⁹⁰. Słowa te wskazywały na rozłam wewnątrz CDU i próbę odcięcia się Merkel od spuścizny prowadzonej przez „Starego Kanclerza”. Były polityk nie pozostał dłużny. *Ona psuje moją Europę* mówił w jednym z wywiadów udzielonych dla „Der Spiegel”.⁹¹

Tematem reform w obszarze eurostrefy zajmowały się również pozostałe tygodniki. „Die Zeit” np. przedstawił rozmowę z Georgem Sorosem, który twierdził, iż: (...) *dyskusja na temat nowych traktatów powinna rozpocząć się natychmiast*.⁹² Der Spiegel natomiast w licznych artykułach i wywiadach podawał, że największymi zwolennikami umów europejskich była CDU. Chciała ona jednocześnie do 2020 r. rozwinąć koncepcję europejskiej konfederacji i unijnego prezydenta.⁹³ Wolfgang Schäuble domagał się zaś powołania małego Konwentu, który zająłby się opracowaniem niezbędnych zmian.⁹⁴ Potrzebę taką widział również cytowany tym razem przez „Die Zeit”, George Soros: *dyskusja na temat nowych traktatów powinna rozpocząć się natychmiast*, dyscyplinował makler.⁹⁵ Innego jednak zdania, jako jedyny z ramienia FDP, pozostawał Frank Schäffler. Dla niego szansą na wyjście z kryzysu był powrót Grecji do drachmy.⁹⁶ Natomiast historyk Hans-Joachim Voth nie widział przyszłości dla całej unii walutowej. *Euro technicznie przeżyje* twierdził w wywiadzie dla „Der Spiegel”, ale wspólna waluta to głupi pomysł. Od kiedy weszła w życie stoimy w miejscu, uważał. Jako rozwiązanie podawał zaś możliwość utworzenia strefy marki niemieckiej do której należałyby Niemcy, Austria, Holandia, ewentualnie Dania i Finlandia.⁹⁷ Podobnego zdania był Dirk Meyer, profesor zajmujący się gospodarką narodową, euro-krytyk i przeciwnik parasola ochronnego. On także, tym razem na łamach „Focus”, proponował wprowadzenie nowej waluty: nowej marki niemieckiej (*Nord-Euro, Nordo*), która stałaby się bardzo atrakcyjna dla państw północnej Europy.⁹⁸ Ponadto „Focus” podążając dalej tym tropem prezentował badania, wykazując, iż 50% obywateli RFN chce powrotu do starej marki. Im dłużej trwa kryzys, tym mocniej Niemcy odwracają się od UE i euro, relacjonował tygodnik. Zaufanie wobec wspólnej waluty spadło do 20% w 2011 r. z 50% w 2002 r. jak podawał zaś za IfD-Allensbach „Focus”.⁹⁹

Jeśli chodzi o kolejną reformę, to decyzję w sprawie zwiększenia członków unii walutowej, należałoby zostawić państwom spoza strefy. Zdaniem kanclerz, kraje nie należące do strefy euro (jak np. Polska), powinny mieć możliwość wzięcia na siebie większej odpowiedzialności i obowiązków związanych z walutą, gdyż w dobie kryzysu powinno się sobie nawzajem pomagać.¹⁰⁰ Powinno się też, według cytowanej przez „Der Spiegel” szefowej niemieckiego rządu, zmniejszyć strefę euro i wyłączyć z niej Grecję, Hiszpanię, Portugalię i Włochy.¹⁰¹ „Focus” wypowiedział się w podobnym duchu, jednak przemilczał fakt, iż kanclerz widzi możliwość wystąpienia ze strefy euro.¹⁰² Nie zgadzał się z tym z kolei „Die Zeit”.¹⁰³ *Zmniejszenie strefy euro tylko zwiększy problem. Musimy stać jeden za drugim* wypowiedział się dla tygodnika polityk CDU Karl Lamers¹⁰⁴, bo *nasza przyszłość nazywa się Europa. Chciałbym sam doświadczyć Stanów Zjednoczonych*

⁸⁹ Por. G. Schupelius, *Ich will die Vereinigten Staaten von Europa*, „Focus” 2011 nr 34, s. 38-39.

⁹⁰ E. Kallinger, H.-J. Moritz, K. van Randenborgh, F. Thewes, M. Weber, *Die Welt-Geld-Krise*, „Focus” 2011 nr 49, s. 24-28.

⁹¹ P. Müller, R. Pfister, Ch. Schult, *Erlöschene Leidenschaft*, „Der Spiegel” 2011 nr 29, s. 20-22.

⁹² G. Soros, *Europa hat nur einen Ausweg*, „Die Zeit”, nr 38, 15 września 2011, s. 25.

⁹³ Por. Parteitag, *CDU will „mehr Europa*, „Der Spiegel” 2011 nr 41, s. 15.

⁹⁴ Por. Ch. Hickmann, P. Müller, R. Pfister, Ch. Schwennicke, *Geheimaktion Grundgesetz*, „Der Spiegel” 2011 nr 46, s. 40-41.

⁹⁵ G. Soros, *Europa hat nur einen Ausweg*, „Die Zeit” nr 38, 15 września 2011, s. 25.

⁹⁶ Por. P. Müller, *Der Unmögliche*, „Der Spiegel” 2011 nr 27, s. 46-46.

⁹⁷ M. Dettmer, M. Sauga, *Europa ist mehr als der Euro*, „Der Spiegel” 2011 nr 35, s. 80-83.

⁹⁸ Por. D. Meyer, *Die Einführung der neuen Deutschen Mark*, „Focus” 2011 nr 38, s. 34-35.

⁹⁹ Por. F. Thewes, *Der durchsichtige Schirm und brandgefährliche Tricks*, „Focus” 2011 nr 40, s. 33-34.

¹⁰⁰ Por. G. Schupelius, *Ich will die Vereinigten Staaten von Europa*, „Focus” 2011 nr 34, s. 38-39.

¹⁰¹ Por. Ch. Reiermann, *Plan B für Griechenland*, „Der Spiegel” 2011 nr 46, s. 82.

¹⁰² Por. M. Krupa, *Mehr Geld ist auch keine Lösung*, „Die Zeit” nr 50, 8 grudnia 2011, s. 2.

¹⁰³ Por. G. Soros, *Europa hat nur einen Ausweg*, „Die Zeit” nr 38, 15 września 2011, s. 25.

¹⁰⁴ M. Brost, *Böswillig oder dumm*, „Die Zeit” nr 34, 18 września 2011, s. 20.

Europy podejmował w „Focus” wątek Guido Westerwelle, minister spraw zagranicznych Niemiec z ramienia FDP. Jednocześnie podkreślał, że obecna sytuacja kryzysowa w Europie to wynik słabej integracji. Wprawdzie udało się stworzyć wspólną walutę, ocenił, ale zabrakło konsolidacji finansów państwowych i konkurencji. To Europejczycy wspólnie powinni poradzić sobie z trudnościami i stworzyć stabilną Unię. Unię opartą, jego zdaniem, o zróżnicowaną współpracę niektórych państw.¹⁰⁵

Przewodniczący zaś frakcji FDP Rainer Brüdele, w ramach reform optował za twardymi regułami dla *euro-grzeszników*. Wszystkie europejskie kraje muszą mieć wpisane w swoje konstytucje odpowiednie hamulce, tak, by zawczasu zapobiegać powstawaniu olbrzymich długów, przekonywał. Europa potrzebuje również nowego paktu stabilizacyjnego ze skutecznymi sankcjami. Jeśli, zdaniem polityka, państwa nie będą przestrzegały reguł, to powinno się im ukrócić dotacje z unijnych źródeł. Sama zaś idea Euro-Bonds jest ekonomicznym wybrykiem, ocenił Rainer Brüdele na łamach tegoż tygodnika dodając, iż *w czasach turbulencji Niemcy ponoszą duży ciężar odpowiedzialności za stabilizację w Europie i na świecie*.¹⁰⁶

Euro-bonds, jako sposób walki z kryzysem miał tyleż zwolenników co przeciwników („za” było np. Jacques Delors), według „Die Zeit”¹⁰⁷. Niektórzy proponowali zamiast tego dodruk pieniędzy, ale był to wybór między *dżumą a cholera* podawał dalej tygodnik.¹⁰⁸ Inni z kolei, jak np. Wolfgang Schäuble¹⁰⁹, domagali się wspólnych, europejskich podatków i harmonizacji budżetów państwowych przez europejskie ministerstwo finansów. To jednak wymagałoby wspomnianych już wcześniej i promowanych przez kanclerz Niemiec, zmian traktatowych.¹¹⁰ Karl Lamers myśliciel i polityk CDU, popierał tu ministra finansów. *Stwórzmy w końcu wspólną politykę finansową, niech to będzie pierwszy krok do unii politycznej* – nawoływał pomysłodawca idei „Europy jądra” na łamach „Die Zeit”.¹¹¹ Także Frank-Walter Steinmeier z SPD widział konieczność wprowadzenia wspólnej polityki gospodarczej i finansowej.¹¹² Kto nie współdziała w sprawie euro, nie należy do Europy jądra – przekonywał dalej „Der Spiegel”. Państwa strefy euro powinny zacieśnić współpracę nie czekając na pozostałe kraje spoza strefy. Żeby jednak uspokoić nastroje państw spoza „klubu”, na jednym ze szczytów zaproponowano wprowadzenie do konkluzji dodatkowej klauzuli mówiącej, iż *struktura i zarządzanie na obszarze euro powinny wzmacniać integrację europejską. Brzmi dobrze* – miał na to odrzec polski premier Donald Tusk dopytując się jednak (...) *co to znaczy w praktyce?* Nikt nie umiał mu na to pytanie odpowiedzieć, zauważał ironicznie „Der Spiegel”.¹¹³

Najwięcej chyba jednak emocji wzbudził pomysł Angeli Merkel, by kompetencje z zakresu polityki finansowej i budżetowej przesunięte zostały z państw narodowych na płaszczyznę europejską.¹¹⁴ Horst Seehofer, premier Bawarii z ramienia CSU, sprzeciwił się takiej wizji scentralizowanego i biurokratycznego superpaństwa. (...) *chcę Europy Regionów* podkreślał na łamach „Focus”¹¹⁵ oraz w „Der Spiegel”.¹¹⁶ W tym samym duchu wypowiadał się Hans-Jürgen Papier, prezes Trybunału Konstytucyjnego w Niemczech: (...) *rozmowa na temat Stanów Zjednoczonych Europy wydaje mi się przedwczesna. Stworzenie europejskiego państwa związkowego mogłoby obciążać demokratyczną skuteczność (...). Demokracja funkcjonuje lepiej w małych strukturach* – przekonywał w rozmowie dla „Focus”.¹¹⁷ A „Die Zeit” wręcz manifestował wielkim nagłówkiem: *Stany Zjednoczone Europy nie muszą być odpowiedzią na kryzys. Państwo związkowe byłoby większym problemem niż sam kryzys*. Wystarczą narodowe hamulce, wyjaśniał jeden z redaktorów tygodnika, podsumowując, iż lepiej jest zdecydować się na jeden hamulec niż na jeden rząd.¹¹⁸ *Nie można tak*

¹⁰⁵ G. Schupelius, *Ich will die Vereinigten Staaten von Europa*, „Focus” 2011 nr 34, s. 38-39.

¹⁰⁶ O. Opitz, *Wir passen schon auf*, „Focus” 2011 nr 35, s. 28-29.

¹⁰⁷ Por. P. Pinzler, *Europa zuerst*, „Die Zeit” nr 36, 1 września 2011, s. 31.

¹⁰⁸ M. Schieritz, *Pest oder Cholera?*, „Die Zeit” nr 48, 24 listopada 2011, s. 27.

¹⁰⁹ Por. M. Geis, *Vorwärts!*, „Die Zeit” nr 39, 22 września 2011, s. 3.

¹¹⁰ Por. M. Nass, *List der Vernunft*, „Die Zeit” nr 35, 25 września 2011, s. 10.

¹¹¹ M. Brost, *Böswillig oder dumm*, „Die Zeit” nr 34, 18 września 2011, s. 20.

¹¹² Por. Ch. Hickmann, Ch. Schwenicke, *Keine Grosse Koalition mehr*, „Der Spiegel” 2011 nr 34, s. 26-28.

¹¹³ D. Kurbjuweit, R. Neukirch, Ch. Reiermann, Ch. Schult, *Europa der zwei Europas*, „Der Spiegel” 2011 nr 44, s. 24-28.

¹¹⁴ Por. H.-J. Moritz, K. van Randenborgh, F. Thewes, H. Kistenfeger, *Die riskante Salamtaktik für mehr Europa*, „Focus” 2011 nr 36, s. 38-41.

¹¹⁵ H.-J. Moritz, K. van Randenborgh, F. Thewes, H. Kistenfeger, *Das wäre ein Überschreiten der roten Linien*, „Focus” 2011 nr 36, s. 40-41.

¹¹⁶ Por. D. Kurbjuweit, P. Müller, *Ich lasse mich nicht einschüchtern*, „Der Spiegel” 2011 nr 38, s. 24-26.

¹¹⁷ H. Kistenfeger, *Ohne Volksentscheidung geht es nicht*, „Focus” 2011 nr 37, s. 28.

¹¹⁸ B. Ulrich, *Europa oder Untergang? Ach was!*, „Die Zeit” nr 37, 8 września 2011, s. 2.

po prostu przenieść państwa narodowego, jego instytucji i związanych z nim pojęć na płaszczyznę europejską – wyjaśniał z kolei na łamach „Der Spiegel” Norbert Röttgen z CDU.¹¹⁹

Stanów Zjednoczonych Europy, dla odmiany, jako sposobu walki z kryzysem, domagał się Wolfgang Schuble, niemiecki minister finansów.¹²⁰ Dalej w swoich propozycjach poszedł jednak były minister spraw zagranicznych Niemiec Joschka Fischer. W „Die Zeit” wzywał on do powrotu do idei „Europy jądra”, w której powstałaby ścisła awangarda. Zapomnijmy o Unii 27! nawoływał przekonując, iż dobrym rozwiązaniem byłoby stworzenie „Euro-Izby” z tzw. podwójnym kapeluszem: narodowym i europejskim. Nowopowstała instytucja miałaby, zdaniem polityka, kompetencje legislacyjne i wyposażona by była w prawo weta, kosztem dzisiejszej Komisji Europejskiej i Parlamentu Europejskiego.¹²¹ Nadto były minister spraw zagranicznych chciałby z Euro-Grupy utworzyć nowy europejski rząd: (...) byłaby to awangarda Stanów Zjednoczonych Europy, do której z pewnością dołączyliby się inni, widząc sukcesy tak powstałej struktury.¹²² Podobny plan działania miała Angela Merkel. Widziałaby ona Europę podzieloną na dwie prędkości, przy czym obecnej Komisji Europejskiej odebrano część kompetencji i przekazano na rzecz Euro-Grupy, w skład której wchodziłyby kraje należące do strefy euro. Państwa te byłyby powiązane nowym traktatem, spotykałyby się dwa razy do roku i miały swój własny sekretariat, donosi „Der Spiegel”.¹²³ Koncepcja ta podjęta została również przez „Die Zeit”, gdzie redaktor domagał się więcej supranarodowego ustawodawstwa, gdyż współczesne problemy: bezpieczeństwo energetyczne, rynki finansowe nie są w stanie być efektywnie rozwiązywane przez rządy narodowe.¹²⁴ Jeśli wszyscy będą karani za wszystko, to spadnie zainteresowanie poszczególnych państw, by utrzymać w porządku własny dom skomentował austriacki minister finansów Josef Pröll, (...) wszystkie propozycje rozwiązania euro-kryzysu zwiększają tylko niebezpieczeństwo pogorszenia obecnej sytuacji, sceptycznie ocenił tenże polityk na łamach „Der Spiegel”.¹²⁵

2. Angela Merkel i jej polityka

Kanclerz Angela Merkel, jak donosił „Focus”, napotkała na poważne trudności ze znalezieniem politycznego poparcia dla wysuwanych przez siebie prób ratowania strefy euro. Zbliżające się głosowanie w Bundestagu nad rozszerzeniem pomocy dla Grecji pozostawało pod znakiem zapytania, gdyż kanclerz mogła nie uzyskać wystarczającej większości do przeforsowania tegoż projektu, spekulował tygodnik. Być może szefowa CDU będzie musiała pozbyć się z rządu niepopierających jej w tej kwestii liberałów, żeby pozostać sprawną politycznie na scenie europejskiej, zauważył dalej redaktor gazety.¹²⁶ Angela Merkel stała więc przed najbardziej dramatycznymi tygodniami swojego urzędowania, i zdaniem autora tekstu, nie chodziło tu wcale o przyszłość euro, czy jedność Europy. Chodziło o przyszłość rządzącej koalicji. To jednak nie koniec problemów kanclerz, ocenił „Focus”. Oprócz silnej krytyki politycznych oponentów, negowany był także przez część polityków CDU jej plan działań. Wolfgang Bosbach, określany jako „political animal” stwierdził: (...) nie wierzymy już w szczęśliwy koniec pomocy dla Grecji. Każdy ekonomista z łatwością rozpozna, iż będziemy musieli wypłacać Grecji coraz więcej pieniędzy, a wszystkie środki pójdą na spłatę odsetek wierzycielom. Wynika to z braku długofalowej koncepcji dla Grecji. Musimy w końcu skończyć z tym kłamstwem, że ratowanie Grecji nic nas nie kosztuje. To oznacza także, iż nie ma obecnie miejsca na obniżenie podatków i na nowe wydatki, przekonywał w „Focus”.¹²⁷ Interesujący jednak wydaje się być fakt, że mimo ostrej krytyki ze strony polityków i ekonomistów, przeprowadzona wśród obywateli i prezentowana przez „Focus” ankieta: Jak reprezentuje, Państwa zdaniem, kanclerz Angela Merkel interesy Niemiec w rozwiązywaniu kryzysu finansowego?, wykazała, iż 53% badanych uznało, że dobrze i bardzo dobrze, 44% że źle i bardzo źle oraz 3% nie ma wyrobionego na ten temat zdania. Pozytywną rolę Niemiec w promo-

¹¹⁹ D. Kurbjuweit, P. Müller, *Wir kommen nicht zur Ruhe*, „Der Spiegel” 2011 nr 39, s. 23-24.

¹²⁰ Por. M. Brost, T. Hildebrandt, *Merkels Wille*, „Die Zeit” nr 36, 1 września 2011, s. 2.

¹²¹ T. Hildebrandt, H. Wefig, *Vergesst diese EU*, „Die Zeit” nr 46, 10 listopada, s. 8.

¹²² T. Darnstädt, J. Puhl, H.-J. Schlamp, Ch. Schlump, H. Zuber, *Weltmacht der Werte*, „Der Spiegel” 2011 nr 46, s. 38-46.

¹²³ Por. M. Feldenkirchen, R. Neukirch, Ch. Reiermann, M. Sauga, Ch. Schult, *Retten durch Spalten*, „Der Spiegel” 2011 nr 36, s. 18-21.

¹²⁴ Por. J. Bittner, *Europa wird nie bürgernah*, „Die Zeit” nr 40, 29 września 2011, s. 3.

¹²⁵ A. Setth, *Die unendliche Krise*, „Der Spiegel” 2011nr 47, s. 30-34.

¹²⁶ Por. B. Jahann, H.-J. Moritz *Wird Europa unregierbar?*, „Focus” 2011 nr 39, s. 23-26.

¹²⁷ M. van Ackeren, *Die Machtprobe*, „Focus” 2011 nr 35, s. 22-25.

waniu przez kanclerz interesów RFN dostrzegało natomiast 52% członków SPD (45% oceniła ją negatywnie), oraz 74% członków CDU (24% to opinie negatywne), z Bündnis 90/die Grünen na *tak* jest 34%, na *nie* zaś 62%.¹²⁸ Wydaje się więc, iż ostra negacja działań kanclerz i jej rządu to ocena własna niektórych redaktorów tygodnika.

Krytykowana była też sama taktyka działań kanclerz. „Focus” zarzucał, że Angela Merkel nigdy nie wyjaśniła na czym miałyby polegać jej plan ratowania euro. Stosowana zaś przez kanclerz metoda „małych kroków”, („Die Zeit” określił Merkel jako *mistrzynię małych kroków*¹²⁹) tj. dużo słów i cząstkowych faktów oraz brak wizji w przypadku spełnienia się czarnego scenariusza, nie przysporzyło jej aprobaty obywateli. Do tego nałożył się rozłam partyjny nie tylko między CDU a FDP, ale również między CDU a CSU: *problem przywództwa leży w Unii [CDU] i nazywa się Angela*.¹³⁰ Głosów krytyki pod adresem kanclerz dało się słyszeć więcej. Z różnych źródeł. I tak np. polityk FDP Frank Schäffler, stwierdzał dla „Focus”, że taktyka Angeli Merkel sprowadza się *do pakowania nowych długów w stare*. Zaś przewodniczący Związku Młodych Przedsiębiorców dodał, że ogromny parasol ratunkowy to błędna droga. Niemcy nie mogą płacić za to, że inne kraje żyły ponad swoje możliwości finansowe.¹³¹

„Der Spiegel” nazywał zaś Angelę Merkel *automatem* i *połowiczną kanclerz*, która jest chłodna, zdystansowana, ale też nastawiona na rozwiązywanie stojących przed nią zadań. *Ona chce Europy, która byłaby użyteczna dla Niemiec*, zauważył tygodnik. Niemcy powinny, zdaniem kanclerz, zachować swoją mocarstwową pozycję i nie uzależniać się od Chin.¹³² Władza Angeli Merkel jest bliska przywództwu hegemonialnemu i koncentruje się na stabilizacji strefy euro według jej własnego wyobrażenia. Szefowa rządu niemieckiego pragnie przede wszystkim chronić niemieckie pieniądze, a dopiero potem ewentualnie ratować Europę. Przywództwo polityczne Niemiec nie jest jednak stabilne, niepokoił się „Der Spiegel”. Hegemon w kwestiach spraw wewnętrznych jest słaby i mało wyraźny, przekonywał dalej jeden z redaktorów tygodnika.¹³³ *Nie chcemy panować* zarzekał się zaś Wolfgang Schäuble i dodawał: (...) *co jest dobre dla Europy, jest dobre dla Niemiec. Europa nie może opierać się o zasadę hegemonii*, ale jako największa gospodarka europejska ponosi za Unię szczególną odpowiedzialność.¹³⁴

Negatywnie oceniona została nie tylko kanclerz Angela Merkel. Rudolf Scharping na łamach „Focus” zarzucał obecnemu rządowi, iż ten poprzez własną inicjatywę i krótkowzroczność szkodził Europie. Potrzeba nam nowej, niezawodnej siły, a nie Euro-Bonds, dodał.¹³⁵ Również sam Helmut Kohl, choć obecna kanclerz była swego czasu jego najwierniejszą sojuszniczką, twierdził, iż obecnemu rządowi brakuje określonego kierunku działań i że: *Niemcy już od paru lat nie są liczącą się potęgą – ani wewnątrz, ani na zewnątrz*.¹³⁶ Wewnątrzpartyjny rozłam szybko wykorzystana opozycja, oświadczając, iż jeśli nawet w obrębie CDU słychać głosy sprzeciwu wobec polityki Merkel, to nadszedł czas, by zrobić miejsce innym. Angela Merkel bowiem nie kieruje, ale jest sterowana przez kryzys i choć robi to, co powinno być zrobione, to jednak z rocznym opóźnieniem. Aktualny rząd jest mało sprawny i tylko dramatycznie zaostrza kryzys w strefie euro. Według Jürgena Trittina, w Niemczech należałoby lepiej zarządzać pieniędzmi, rozsądniej je wydawać, nie zaś podnosić podatki. Zieloni mają doświadczenie w dobrym zarządzaniu i to w trudnych warunkach, bo w biednych krajach związkowych np. w Bremie¹³⁷, chwalił się w „Focus” niemiecki polityk. Kanclerz zarzuca się nadto, że w walce z kryzysem stosowała metody szamana, które tylko pogłębiły patową już sytuację, a to budziło niepokoje społeczne. Angelę Merkel określono zaś jako: *optymistkę z mocnymi nerwami*, która *woli większy parasol, jak pada większy deszcz*.¹³⁸ A tygodnik „Die Zeit” dodał: *nie zawsze jest*

¹²⁸ M. van Ackeren, *Die Machtprobe*, „Focus” 2011 nr 35, s. 22-25.

¹²⁹ M. Krupa, *Mehr Geld ist auch keine Lösung*, „Die Zeit” nr 50, 8 grudnia 2011, s. 2.

¹³⁰ B. Johann, N. Mathes, *Sind wir noch zu retten?*, „Focus” 2011 nr 38, s. 25-30.

¹³¹ H.-J. Moritz, F. Thewes, K. van Randenborgh, *Glauben sie noch an den Euro?*, „Focus” 2011 nr 50, s. 29-38.

¹³² D. Kurbjuweit, *Die halbe Kanzlerin*, „Der Spiegel” 2011 nr 48, s. 32-39.

¹³³ Por. D. Kurbjuweit, R. Neukirch, Ch. Reiermann, Ch. Schult, *Europa der zwei Europas*, „Der Spiegel” 2011 nr 44, s. 24-28.

¹³⁴ Ch. Reiermann, M. Sauga, *Wir wollen nicht herrschen*, „Der Spiegel” 2011 nr 44, s. 24-28.

¹³⁵ Por. R. Scharping, *Macht Europa nich kaput!*, „Focus” 2011 nr 40, s. 36-39.

¹³⁶ M. van Ackeren, *Die Machtprobe*, „Focus” 2011 nr 35, s. 22-25.

¹³⁷ Por. O. Opitz, F. Thewes, *Wollen Sie Finanzminister werden, Herr Trittin?*, „Focus” 2011 nr 39, s. 33-34.

¹³⁸ F. Thewes, *Der durchsichtige Schirm und brandgefährliche Tricks*, „Focus” 2011 nr 40, s. 33-34.

łatwo być Angelą Merkel¹³⁹, tym bardziej, że w przeciwieństwie do polityki europejskiej, w zakresie rządzenia krajem kanclerz zdecydowanie zabrakło konsekwencji.¹⁴⁰ Berlin klóci się o drobiazgi zamiast rozwiązywać problem, stwierdził „Die Zeit”, jednocześnie nazywając Niemcy: *odwiecznym wybawcą*.¹⁴¹ Der Spiegel zaś podawał, iż w Europie panuje opinia o kanclerz jako wrogu, który reprezentuje idee europejskie w oparciu o interesy narodowe.¹⁴² *Polityka zagraniczna rządu federalnego to katastrofa. Niemcy nie mają już swojego miejsca na świecie, i podobnie jest w wewnętrznych relacjach politycznych naszego kraju*, relacjonował „Der Spiegel”. Rządowi zabrakło kompasu, a Angela Merkel zbyt długo lawirowała, zmieniała zdanie i postępowała bezmyślnie w sprawach związanych z kryzysem euro, podsumował „Der Spiegel”.¹⁴³

Przyszłość euro zależy tylko i wyłącznie od Niemiec i to oni powinni dyktować Europie rozwiązanie obecnej sytuacji, przekonywał w rozmowie dla „Der Spiegel” George Soros, jeden z najślawniejszych maklerów giełdowych świata.¹⁴⁴ Romano Prodi zaś w tym samym tygodniku dodał, iż Niemcy to najbardziej mocarstwowy naród na kontynencie i dlatego musi decydować. *Niemcy to nowe Chiny*, stwierdził w wywiadzie udzielonym „Der Spiegel”.¹⁴⁵ Niemcy to rzeczywiste centrum Europy i dlatego nie tylko Angela Merkel chciała, by Europa oparta została o model niemiecki, ale i część państw członkowskich Unii. One zresztą bardzo chętnie poddają się tej koncepcji stając się bardziej niemieccy niż sami Niemcy, ironizował „Der Spiegel”.¹⁴⁶

Interesujące okazały się również wypowiedzi zagranicznych polityków, przytaczane przez tygodnik „Focus”. W Belgii mówiło się, że Niemcy myślą i kierują, a Angela Merkel to szefowa, która określa „czy?” i „jak?” tworzyć euro. Słowacy z kolei politykę kanclerz nazwali „twardą”, a Irlandczycy zarzucili szefowej niemieckiego rządu, iż ta chce uczynić Europę bardziej niemiecką. Na tle ostrych słów wobec kanclerz zadziwiająco brzmiały pochwały prezydenta Estonii: (...) *mamy wielkie zaufanie do niemieckiej pozycji i do pani kanclerz. Walczy o rozsądek i odpowiedzialność w Europie (...). Europa potrzebuje więcej, a nie mniej Angeli Merkel. W tym samym duchu wypowiadali się Austriacy stwierdzając, iż Angela Merkel jest jedyną osobą, która potrafi właściwie reagować. To zaś przemawia za niemiecką kompetencją, jeśli chodzi o przywództwo polityczne, podsumował „Focus”.*¹⁴⁷ Opinię tę zdawał się podzielać jeden z redaktorów „Focus”, który stwierdzał, iż Angela Merkel to „tajna kanclerz UE”. Zna się ona na rzeczy bardziej niż jej poprzednicy: Helmut Kohl i Gerhard Schröder. Ma do tego, jak zauważył autor tekstu, mocne nerwy, duże zdolności przywódcze i jak żaden inny polityk wytrzymuje długo bez snu. Potrafi rozmawiać z ludźmi, doskonale zna *dossier* każdego ze swych partnerów politycznych, dlatego też budzi powszechne zaufanie. Angela Merkel to „Merkules”, jak przedstawił ją „Focus”¹⁴⁸, gdyż samotnie walczy ze wszystkim co złe w Europie. I to wbrew panującym o kanclerz wyobrażeniu jako „ślepej kurze szukającej ziarna to tu, to tam”¹⁴⁹ „Die Zeit” z kolei dostrzegł, iż Angela Merkel stosuje „twardą” metodę oddziaływania politycznego i taktikę dyskretnych rozmów między stolicami.¹⁵⁰ Nigdy nie miała tyle władzy, co teraz, zauważył „Die Zeit”¹⁵¹ i to dzięki niej rozwinęła się w Europie niemiecka kultura stabilizacji.¹⁵² Także Joschka Fischer wyznał, iż Niemcy mają teraz bardzo dużą siłę oddziaływania, ale podkreślił, że są jednocześnie słabe i zależne od innych.¹⁵³

Sytuacja kanclerz nie była łatwa. Szefowa niemieckiego rządu znalazła się między młotem a kowadłem. Z jednej strony Niemcy oczekiwali od niej, że będzie reprezentowała ich interesy, z drugiej zaś, że będzie jednocześnie przywódcą europejskim. To nie jest proste zwłaszcza w perspektywie nienawidzących ją

¹³⁹ U. J. Heuser, *Der Glaubenskrieg*, „Die Zeit” nr 2, 5 stycznia 2012, s. 17-18.

¹⁴⁰ Por. M. Brost, K. Rudzio, *Unsere Griechenländer*, „Die Zeit” 2011 nr 51, 15 grudnia, s. 32.

¹⁴¹ U. J. Heuser, *Ewige Retter*, „Die Zeit” nr 28, 7 lipca 2011, s. 23.

¹⁴² A. Setth, *Die unendliche Krise*, „Der Spiegel” 2011 nr 47, s. 30-34.

¹⁴³ D. Kurbjuweit, P. Müller, R. Neukirch, M. Theile, *Vater und Mutter verloren*, „Der Spiegel” 2011 nr 35, s. 18-22.

¹⁴⁴ G. P. Schmitz, T. Schulz, *Deutschland muss diktieren*, „Der Spiegel” 2011 nr 33, s. 70-71.

¹⁴⁵ F. Ehlers, H. Hoyng, *Deutschland ist das neue China*, „Der Spiegel” 2011 nr 48, s. 108-109.

¹⁴⁶ F. Ehlers, J. A. Heyer, R. Neukirch, J. Puhl, M. von Rohr, H. Zuber, *Unheimlich deutsch*, „Der Spiegel” 2011 nr 49, s. 108-110.

¹⁴⁷ Przedruk z zagranicznej prasy, *Verhasst und verehrt*, „Focus” 2011 nr 50, s. 36-38.

¹⁴⁸ G. Langguth, *Angela Merkel – die heimliche EU-Kanzlerin*, „Focus” 2011 nr 44, s. 36-38.

¹⁴⁹ Por. M. van Ackeren, *Hat sich Angela Merkel den Urlaub verdient?*, „Focus” 2011 nr 30, s. 28-29.

¹⁵⁰ Por. M. Krupa, *Wie Brüssel in der Krise wirklich funktioniert*, „Die Zeit” nr 40, 29 września 2011, s. 3-4.

¹⁵¹ Por. B. Ulrich, *Kommt der Tag X?*, „Die Zeit” nr 48, 24 listopada 2011, s. 1.

¹⁵² Por. P. Steinbrück, *Fortdauernde Ungewissheit*, „Die Zeit” nr 52, 22 grudnia 2011, s. 24.

¹⁵³ Por. H. Hildebrandt, H. Wefig, *Vergesst diese EU*, „Die Zeit” nr 46, 10 listopada 2011, s. 8.

Greków, przedstawiających kanclerz Niemiec jako kopię Hitlera ze swastykami, zauważył „Focus”.¹⁵⁴ „Kryzysowa kanclerz”, jak nazywał ją „Die Zeit”, posiada też liczne zalety takie jak: silne nerwy, metodyczne myślenie, umiejętność zachowania spokoju nawet w niejasnych i trudnych sytuacjach. Choć zaczynała jako amatorka, to jednak potrafiła wywalczyć sobie silną pozycję na płaszczyźnie międzynarodowej. Za decyzje w walce z kryzysem chce sama, nie wspólnie z europejskimi politykami, ponosić odpowiedzialność.¹⁵⁵ *Pani kanclerz jest władczą kobietą*, przekonywał w innym miejscu „Die Zeit”¹⁵⁶ i nazywał ją, podobnie jak „Der Spiegel”¹⁵⁷ *lady, która podejmuje decyzje*. Jednocześnie tygodnik prezentował artykuł, w którym określił Niemcy hegemonem wbrew woli i zauważył, że Berlin zdominował Europę, ale czuje się tym przeciążony. Jest to rola, do której kraj ten nie jest przygotowany. Wcale też o taką funkcję nie zabiegał. W każdej europejskiej stolicy mówi się dziś jednak tylko o Niemczech. Wszystkie państwa członkowskie UE zdają sobie sprawę, iż bez Niemiec nie da się uratować euro. *Cały kontynent musi czekać na FDP albo na CDU*, skwitowali autorzy tekstu głosowanie w Bundestagu nad kolejną transzą pomocy finansowej dla Grecji. Jesteśmy tak silni, że jak Karlsruhe¹⁵⁸ mówi, słuchają wszyscy sędziowie w państwach UE. Ta siła to jednocześnie nasza słabość, podsumowali redaktorzy tygodnika: (...) *bo kto innym każe czekać, sam nie wie, dokąd zmierza*.¹⁵⁹ Nigdy Niemcy nie były tak ważne w Europie jak dziś i nigdy ich polityka zagraniczna nie była tak słaba, ocenił „Die Zeit” w innym numerze. *To euro uczyniło Niemcy najoważniejszym hegemonem w Europie. Niemcy obawiają się Europy, a Europa drży przed niemiecką władzą*.¹⁶⁰

Co interesujące, w zupełnie innym duchu jawił się kolejny artykuł zamieszczony w „Focus”. Był on jednym z nielicznych, wychwalającym kanclerz Niemiec. *Angela Merkel przejęła na czas nieokreślony przywództwo na szczycie do spraw kryzysu oraz kula ziemską wiwatuje*, dało się wyczytać. Wskazywał także na siłę kanclerz, która próbowała zmuszać pozostałe kraje do stworzenia hamulców zadłużenia na wzór niemiecki. Także niemiecki polityk i wcześniejszy krytyk kanclerz, Theo Waigel, określający Angelę Merkel jako pozbawioną wizji, ocenił jej styl przywództwa jako wspaniały i budzący podziw na całym świecie. *Niemcy odegrały bardzo ważną rolę*, stwierdził. Mimo to na łamach „Focus”, nie zabrakło uszczypliwych uwag typu: „mama z Niemiec” (dla porównania tatą był Nicolas Sarkozy), czy tych wypowiedzianych przez Alessandro Mussolini, oceniająca Merkel jako: *służącą z okropnymi żakietami z czasów NRD*, a działania niemieckiej polityk jako ponowny *Anschluss*.¹⁶¹ To Angela Merkel jest winna, a niemiecka znieczulica zniszczyła Europę, dodawał „Die Zeit”.¹⁶² Godnym uwagi był fakt, iż nazwanie Angeli Merkel „mamą” zdało się być już przyjętym sloganem. Nie tylko „Focus”, ale i „Die Zeit” przytaczał je na swoich łamach. Dla odróżnienia jednak Sarkozego określano tam jako *Sarko*, nie *tatę*.¹⁶³

Pozycja kanclerz Niemiec wydawała się również irytować Irlandczyków, którym prasa nieustannie wbijała do głowy dwa słowa: „Niemcy” i „dominacja”. Sama zaś Angela Merkel oceniana była jednak jako polityk który potrafi podejmować decyzje szybkie, ale i błędne.¹⁶⁴ W innym miejscu „Die Zeit” nazwał działalność kanclerz jako „gar kuchnię”, z której uciekli wszyscy klienci. Szefowej rządu skończyły się składniki tj. brakuje jej dobrych pomysłów i dobrego personelu. Styl polityczny Angeli Merkel już nie funkcjonuje, ocenił „Die Zeit”.¹⁶⁵ Także w wielu europejskich stolicach mówiąc o dyplomacji Berlina nie słyszało się zbyt wielu przyjaznych słów. Krytykowana była zwłaszcza kanclerz Merkel za jej wieczne zwlekanie, za mieszankę związłych słów i jałowych czynów. Niemcom zabrakło strategicznego myślenia oraz politycznych ambicji, a Angela Merkel zachowuje się jak przestraszony króliczek. Jej obraz jako „żelaznej damy” dawno się zdezaktualizował, puentował „Die Zeit”.¹⁶⁶ Nadto jak wyczytać można było tym razem w „Der Spiegel”, w Unii

¹⁵⁴ Por. H. Markwort, *Von Angela Merkel werden Wunder erwartet*, „Focus” 2011 nr 30, s. 130.

¹⁵⁵ M. Geis, *Merkels Wille geschehe*, „Die Zeit” nr 46, 10 listopada 2011, s. 2.

¹⁵⁶ M. Brost, T. Hildebrandt, M. Krupa, P. Pinzler, K. Rudzio, M. Schieritz, *Alle Macht den Deutschen?*, „Die Zeit” nr 44, 27 października 2011, s. 2.

¹⁵⁷ Por. T. Darnstädt, J. Puhl, H.-J. Schlamp, Ch. Schlump, H. Zuber, *Weltmacht der Werte*, „Der Spiegel” 2011 nr 46, s. 38-46.

¹⁵⁸ W Karlsruhe znajduje się siedziba Trybunału Konstytucyjnego, który orzeka m. in. zgodność prawa europejskiego z Ustawą Zasadniczą RFN.

¹⁵⁹ M. Brost, T. Hildebrandt, M. Krupa, P. Pinzler, K. Rudzio, M. Schieritz, *Alle Macht den Deutschen?*, „Die Zeit” nr 44, 27 października 2011, s. 2.

¹⁶⁰ J. Lau, *Sprachlos in Berlin*, „Die Zeit” nr 36, 1 września 2011, s. 1.

¹⁶¹ M. van Ackeren, E. Kallinger, H.-J. Moritz, K. van Randenborgh, F. Thewes, *Euro-Deal mit Nebenwirkungen*, „Focus” 2011 nr 44, s. 28-32.

¹⁶² Por. A. Böhm, *Europas sieben Sünden*, „Die Zeit” nr 50, 8 grudnia 2011, s. 8-9.

¹⁶³ Por. J. Joffe, *Der Feind im Haus*, „Die Zeit” nr 30, 21 lipca 2011, s. 3.

¹⁶⁴ D. Scally, *Jetzt mal ehrlich!*, „Die Zeit” nr 50, 8 grudnia 2011, s. 8.

¹⁶⁵ M. Brost, *Frau Merkels Garküche*, „Die Zeit” nr 38, 15 września 2011, s. 24.

¹⁶⁶ Por. M. Nass, *Vernagelt*, „Die Zeit” nr 29, 14 lipca 2011, s. 9.

rosło niezadowolone z pani kanclerz, gdyż nie prezentowała ona żadnej koncepcji odnośnie do przyszłości Europy. Jej działanie to polityka dezorientacji i pasywna strategia. To wina niemieckiej polityk, że Europa się podzieliła i nie mówi jednym głosem. W końcu to za protekcją Angeli Merkel Herman van Rompuy i Catherine Ashton objęli wysokie stanowiska w UE, burząc tym samym dobrą opinię urzędów, które sprawują, ocenił „Der Spiegel”.¹⁶⁷

3. Kryzys w Niemczech

Kryzys państw strefy euro zdawał się zdominować już każdą sferę życia. Nawet, jak podawał „Focus”, drugoklasiści życzą sobie, by się w końcu skończył.¹⁶⁸ *Ratuj się kto może*¹⁶⁹ przekonywał „Der Spiegel”, a w kolejnym artykule wyczytać można było: *Przyszłość Unii Walutowej jest niejasna jak nigdy wcześniej*.¹⁷⁰ Niemniej, *Niemcy mają już kryzys daleko za sobą i powodzi im się obecnie dużo lepiej niż kiedyś*, cytował panią kanclerz tygodnik „Focus”. W 2011 r. wzrost gospodarczy wyniósł 3,6%, liczba bezrobotnych spadła poniżej 3 milionów, a rząd federalny wydał na edukację więcej niż dotychczas, wyliczał. Spadła także o połowę liczba młodych bezrobotnych, tak „Focus” podawał statystyki prezentowane przez Angelę Merkel.¹⁷¹ Mniej optymistycznie obecną sytuację Niemiec ocenił na łamach „Focus” Reiner Holznagel, wiceprzewodniczący Związku Płatników Podatków: (...) *oczekujemy w końcu właściwego pakietu oszczędnościowego. Inaczej nie sprostamy wyzwaniom*. Niemcy muszą rozsądniej dysponować finansami podkreślił, gdyż liczba jej mieszkańców drastycznie spada i przewiduje się, że w 2050 r. obniży się z obecnych 54 milionów pracujących obywateli do 42 milionów. Nadto już dziś, udowadniał dalej tygodnik, każde urodzone niemiecko dziecko przychodzi na świat z długiem wysokości 25 tysięcy euro, który wzrasta do 200 tysięcy, gdy dziecko osiąga dorosły wiek czterdziestu lat.¹⁷² Choć Niemcy lubią być przykładem dla Europy, to sami borykają się z ogromnymi długami, relacjonował „Die Zeit”. Nie są oni, jak się okazuje mistrzami, ale praktykantami w tej dziedzinie. Bemie, Berlinowi, Krajowi Saary oraz Szlezwig-Holsztynowi oficjalnie już grozi bankructwo, straszyl „Der Spiegel”. Na czteroosobową rodzinę w Bemie przypada obecnie dług w wysokości 112.744 euro, a w Berlinie 73.304 euro. Najmniejsze zobowiązania ma Saksonia (9.076 euro) i tylko ten kraj związkowy wraz z Krajem Saary przedsięwziął drastyczne kroki oszczędnościowe. Pozostałe czternaście krajów na razie nie uczyniło nic, by zapobiec zbliżającemu się kryzysowi. *Na razie dyskutujemy o nowych zasadach zadłużania się. Inaczej niezbędna będzie fuzja krajów związkowych*, stwierdził jeden z niemieckich dygnitarzy w rozmowie dla „Die Zeit”. *Wszyscy moi koledzy wiedzą o tym. Ale nikt nie mówi tego na głos*, zdradził tygodnikowi.¹⁷³ Niemcom brakuje personelu z prawej strony politycznej, zauważył dla „Der Spiegel” niemiecki politolog Hans-Gerd Jaschke¹⁷⁴, a to z pewnością nie pomaga w walce z kryzysem. Nadto skala zapaści gospodarczej jest już tak duża, że już nawet sami deputowani nie rozumieją przyjmowanych przez siebie uchwał, skrytykował znowu „Die Zeit”¹⁷⁵. Zadłużenie strefy euro zaś nieustannie wzrasta i wynosi już 7,8 biliona euro.¹⁷⁶ *Koniec euro nie jest już niewyobrażalny, ale to możliwy scenariusz*¹⁷⁷ skwitował jeden z redaktorów „Die Zeit” obecną sytuację. Cena kryzysu, jak z kolei zauważył Jürgen Trittin, jest ogromna i może pociągać za sobą nawet utratę części suwerenności przez państwa narodowe. Jest to jednak lepsze, stwierdził dla „Die Zeit”, niż powrót do nacjonalizmu, „małopaństwowości” (*Kleinstaaterei*)¹⁷⁸ i rezygnacji ze wspólnej walki na rzecz regulacji rynków finansowych i ochrony klimatu.¹⁷⁹ W podobnym duchu wypowiadał się na łamach tegoż samego tygodnika były prezydent Niemiec

¹⁶⁷ Por. P. Müller, R. Pfister, Ch. Schult, *Erloschene Leidenschaft*, „Der Spiegel” 2011 nr 29, s. 20-22.

¹⁶⁸ Por. J. Hirzel, A. Beutler, U. Dönch, S. Frank, *Boom statt Kollaps?*, „Focus” 2011 nr 52, s. 26-28.

¹⁶⁹ A. Jung, A. Neubacher, Ch. Pauly, Ch. Reiermann, M. Sauga, H.-J. Schlamp, *Rette sich, wenn kann*, „Der Spiegel” 2011 nr 45, s. 24-26.

¹⁷⁰ A. Mahler, P. Müller, R. Neukirch, Ch. Reiermann, Ch. Schult, *Koalition der Wilderwilligen*, „Der Spiegel” 2011 nr 50, s. 24-27.

¹⁷¹ M. van Ackeren, *Hat sich Angela Merkel den Urlaub verdint?*, „Focus” 2011 nr 30, s. 28-29.

¹⁷² F. Thewes, H.J. Moritz, M. Weber-Lamberdiere, *Schuld sind die Schulden*, „Focus” 2011 nr 33, s. 24-30.

¹⁷³ M. Brost, K. Rudzio, *Unsere Griechenländer*, „Die Zeit” nr 51, 15 grudnia 2011, s. 32.

¹⁷⁴ Por. P. Müller, Ch. Pauly, Ch. Reiermann, M. Sauga, H.-J. Schlamp, *Stimmung gegen den Süden*, „Der Spiegel” 2011 nr 33, s. 26.

¹⁷⁵ Por. M. Brost, T. Hildebrandt, *Merkels Wille*, „Die Zeit” nr 36, 1 września 2011, s. 2.

¹⁷⁶ Por. J. Burger, A. Marohn, M. Schieritz, W. Uchatius, *Wer ist Schuld?*, „Die Zeit” nr 40, 20 września 2011, s. 23.

¹⁷⁷ M. Schieritz, *Pest oder Cholera?*, „Die Zeit” nr 48, 24 listopada 2011, s. 27.

¹⁷⁸ Pojęcie to oznacza zarówno rozpad jednego państwa na kilka mniejszych państw lub w kontekście historii Niemiec specyficzną strukturę wewnętrzną Świętego Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego w jego późnej fazie.

¹⁷⁹ J. Trittin, *Die gemeinsame Sache*, „Die Zeit” nr 28, 7 lipca 2011, s. 35.

Roman Herzog. *Czas średnich i małych państw jest już za nami, są nowi, duzi gracze jak Chiny* dodał, opowiadając się jednocześnie za tzw. polityką salami tj. przekazywania kompetencji narodowych na płaszczyznę europejską po trochu, „plasterkami”.¹⁸⁰

Kryzys euro ma jednak i swoich sprzymierzeńców. Na łamach „Die Zeit” doczytać się można było, iż obecna, trudna sytuacja finansowa UE jest szansą na pogłębienie integracji europejskiej i zrobienie kroku naprzód. Trzeba jednak mądrych decyzji. Chinom bowiem nie zależy na zjednoczonej Europie: (...) *łatwiej jest się obchodzić z 27 słabymi europejskimi krajami, niż z 27 zjednoczonymi państwami Europy*, wyznał dla „Die Zeit” azjatycki polityk.¹⁸¹ Z ekonomicznego punktu widzenia trzeba liczyć się z faktem, iż Chiny w przyszłości będą miały coraz większy wpływ na globalny system finansowy. Niemcom, jak donosił „Focus”, wydaje się to nie przeszkadzać. Postrzegają oni bowiem Chiny jako *latarnię morską stabilizacji w Europie* i dlatego między Berlinem a Pekinem dochodzi do cichej dyplomacji.¹⁸² Kryzys euro przesunął bowiem geopolityczny układ sił i teraz Zachód jest słaby, a Chiny silne. Strefa euro już dziś dłużna jest Chinom ponad 700 miliardów dolarów, skomentował „Die Zeit”.¹⁸³ Der Spiegel z kolei zauważył, że Chiny starają się dzisiaj przejąć odpowiedzialność za świat.¹⁸⁴ Stąd też coraz częściej w prasie, w każdym z badanych tygodników pojawiało się pytanie o rolę Chin w procesie ratowania świata. Kraj ten postrzegany był jako nowy gracz i potęga na skalę światową. Ani „Focus”, ani „Die Zeit”, ani też „Der Spiegel” nie prezentował jednak Chin jako zagrożenia dla swojej pozycji lidera. Postrzegali je jedynie jako ewentualnego partnera gospodarczego RFN.

III. Polska w dobie kryzysu

W „Focus” o Polsce pisano bardzo mało, żeby nie rzec – praktycznie wcale. W jednym z numerów tegoż tygodnika, znaleźć można było np. olbrzymie zdjęcie polskiego premiera Donalda Tuska, całującego w rękę kanclerz Angelę Merkel, pod którym widniał podpis *służący z pocałunkiem w rękę*.¹⁸⁵ Sam artykuł nie wspominał jednak nawet jednym słowem o Polsce, o polskim premierze, ani też o roli, jaką Polska odgrywa, czy też mogłaby odgrywać w UE w dobie kryzysu. Natomiast „Die Zeit” umieścił bardzo krótką notkę, w której w ostatnim zdaniu można było się doczytać, iż Polska jest ważnym aktorem w UE. Co jednak ciekawe, słowa te nie padły z ust niemieckiego redaktora, lecz były polskiego autorstwa. Ich ranga wydaje się jednak niezbyt wielka, gdyż w podtytule znalazł się dopisek: *polska siła jest przeceniana w UE*.¹⁸⁶ W innym numerze „Die Zeit” odnaleźć można było wzmiankę o polskich oczekiwaniach i propozycjach w sprawie kryzysu w strefie euro. Polska popiera pogłębienie integracji, ale w żadnym razie nie chce pozostać w tyle, relacjonował jeden z redaktorów. Obawia się bowiem utworzenia ekskluzywnych struktur, które skutkować mogą głębokim podziałem w UE. Każdemu zaś państwu Unii (nie tylko tym ze strefy euro) powinien być zagwarantowany udział w posiedzeniach dotyczących walki z kryzysem, prezentował z kolei polskie stanowisko tygodnik „Die Zeit”.¹⁸⁷

Na łamach „Die Zeit” komentowano także wypowiedź Radosława Sikorskiego, w której polski minister spraw zagranicznych chwalił Polskę jako kraj silny i gotowy do walki z kryzysem, gotowy aktywnie przyłączyć się do prac na rzecz przywrócenia harmonii w UE. Największym bowiem zagrożeniem dla bezpieczeństwa i dobrobytu jest załamanie się strefy euro, podawał za polskim ministrem tygodnik. Niemcy zaś: *nie dominują, ale kierują reformami*, konkludował Radosław Sikorski, który mniej obawiał się niemieckiej władzy niż niemieckiej bezczynności, zauważył „Die Zeit”.¹⁸⁸ Znaczenie wypowiedzianych przez polityka słów wydaje się być duże, bo przytaczał je również na łamach tegoż samego tygodnika, czeski minister

¹⁸⁰ H. Hildebrandt, H. Wefing, *Die dürfen nur nicken*, „Die Zeit” nr 39, 22 września 2011, s. 2.

¹⁸¹ M. Nass, *Es geht nicht mehr um Krieg und Frieden*, „Die Zeit” nr 40, 29 września 2011, s. 4.

¹⁸² W. Awestopoulos, G. Dometeit, E. Kallinger, H.-J. Moritz, F. Thewes, *Ihr Geld ist in Gefahr!*, „Focus” 2011 nr 44, s. 34-35.

¹⁸³ Por. A. Böhm, U. J. Heuser, *Geldmacht wird Weltmacht*, „Die Zeit” nr 30, 21 lipca, s. 3.

¹⁸⁴ Por. P. Schmitz, T. Schulz, *Deutschland muss diktieren*, „Der Spiegel” 2011 nr 33, s. 70-71.

¹⁸⁵ M. van Ackeren, E. Kallinger, H.-J. Moritz, K. van Randenborgh, F. Thewes, *Euro-Deal mit Nebenwirkungen*, „Focus” 2011 nr 44, s. 28-32.

¹⁸⁶ D. Adamczyk, *Nicht so cool*, „Die Zeit” nr 32, 4 sierpnia 2011, s. 9.

¹⁸⁷ M. Krupa, *Mehr Geld ist auch keine Lösung*, „Die Zeit” nr 50, 8 grudnia, s. 2.

¹⁸⁸ R. Sikorski, *Ich fürchte die deutsche Untätigkeit*, „Die Zeit” nr 49, 1 grudnia 2011, s. 15.

spraw zagranicznych Karl von Schwarzenberg.¹⁸⁹ Niemieckie tygodniki jednak nie rozwodziły się nad tą kwestią w sposób szczególny, prezentowały ją tylko lakonicznie. W obronie Polski w UE nawoływał natomiast w „Die Zeit” Piotr Buras. Twierdził, że Polska zasłużyła sobie na miejsce w środku Europy. Nawet jeśli bywa kapryśna, kwitował, to ma dziś w ręku dobre karty. Sprzeciwia się wprowadzeniu reformy traktatów i powołaniu europejskiego rządu gospodarczego, ale jako członek UE porusza się na europejskiej scenie zupełnie pewnie i liczy na włączenie do europejskiej awangardy.¹⁹⁰ Nadto, dodawał Piotr Buras w kolejnym artykule zamieszczonym w „Die Zeit”, iż polskie „coolness” to dobra wiadomość dla Europy. Polsce dobrze się powodzi, jako jedyny kraj przetrwał kryzysowy rok 2009 r. przy wzroście gospodarczym. Wprowadzenie jako naród naznaczonego jest filozofią „wróg-przyjaciół”, ale w Warszawie, znaleźć można najlepszych Europejczyków, chwalił się polski publicysta i ekspert ds. Niemiec.¹⁹¹ W innym z kolei artykule, już nie polskiego autorstwa, jeden z redaktorów „Die Zeit” zauważył, iż Niemcy są dziś graczem drugoplanowym, a: *kiedy Obama chce rozmawiać z Europą, dzwoni do Polski.*¹⁹² To wielki komplement spod pióra niemieckich redaktorów, szkoda tylko, że praktycznie jedyny.

IV. Sojusz polsko-niemiecki

„Focus” tylko raz, jednym zdaniem wspominał o polskiej prezydencji i współpracy Angeli Merkel z Donaldem Tuskiem i to w kontekście wychwalania kompetencji przywódczych kanclerz i jej zdolności porozumiewania się z europejskimi politykami.¹⁹³ „Die Zeit” choć nie pisał o sojuszu obu krajów na rzecz walki z kryzysem, to jednak podawał, iż: *Niemcy w całej tej grze mają (...) paru dobrych przyjaciół jak Holendrzy, albo Polacy, być może Francuzi.*¹⁹⁴ Der Spiegel zaś dodawał, że jeśli Nicolas Sarkozy nie będzie pasował Angeli Merkel, to ta poszuka sobie nowego „Sarko”, tzn. Polskę. Ta bowiem staje się dziś „Francją Wschodu”, zachwalał na łamach „Der Spiegel” Waldemar Czachur.¹⁹⁵ Kanclerz bardziej zajmuje się krajami spoza euro, w tym swoim sąsiadem Polską, zauważył z kolei „Die Zeit”¹⁹⁶. Pierwszy i jedyny raz padło tu stwierdzenie o bliskości Polski w relacjach z Niemcami. Polska, według „Der Spiegel”, stoi po stronie Angeli Merkel, bo zależy jej na własnym wkładzie na rzecz przyszłości Europy. Niemcy mają jednak kłopot ze swoim wschodnim sąsiadem, zauważył tygodnik. Gdyby Euro-Grupa powstała, jak sugerował Joschka Fischer, to Polska znalazłaby się poza nią, a pomysł ten Donald Tusk już z góry określił jako „obraźliwy”.¹⁹⁷ Wprowadzenie „Der Spiegel” podawał, iż Polska jest teraz bliższa Niemcom niż Grecja, Hiszpania, czy nawet Francja, ale jej głos jest słaby i niewiele się liczy.¹⁹⁸ Wiadomo bowiem, że tam przyjaciel, gdzie pieniądze. Dla Gerharda Schrödera nie ma to jednak znaczenia. Nie widzi on obecnie możliwości włączenia Polski do Euro-Grupy, ale nie wyklucza tego w przyszłości. Pod warunkiem jednak, jak dodawał na łamach „Der Spiegel”, że kraj nasz przystąpi do unii walutowej.¹⁹⁹

Podsumowanie

Analiza przywołanych powyżej treści prasowych (dyskursu medialnego) pozwala na sformułowanie następujących wniosków:

1. Wszystkie trzy tygodniki bardzo mało miejsca poświęciły źródłu kryzysu, choć zdecydowanie w największym wymiarze kwestię tę podejmował „Die Zeit”. Nie były one też do końca zgodne w swojej opinii co do przyczyn kłopotów finansowych strefy euro (za wyjątkiem może nierzetelnej polityki finansowej niektórych państw członkowskich UE, np. Grecji). Nadto ani „Focus”, ani „Die

¹⁸⁹ Por. A. Bota, J. Lau, *Der Euro ist kein Ziel*, „Die Zeit” nr 50, 8 grudnia, s. 3.

¹⁹⁰ Por. P. Buras, *Nicht ohne uns*, „Die Zeit” nr 50, 8 grudnia, s. 8-9.

¹⁹¹ P. Buras, *Polen, so cool*, „Die Zeit” nr 31, 28 lipca, s. 11.

¹⁹² A. Böhm, U. J. Heuser, *Geldmacht wird Weltmacht*, „Die Zeit” nr 30, 21 lipca, s. 3.

¹⁹³ Por. G. Langhuth, *Angela Merkel – die heimliche EU-Kanzlerin*, „Focus” 2011 nr 44, s. 36-38.

¹⁹⁴ B. Urlich, *Kommt der Tag X?*, „Die Zeit” nr 48, 24 listopada 2011, s. 1.

¹⁹⁵ F. Ehlers, J. A. Heyer, R. Neukirch, J. Puhl, M. von Rohr, H. Zuber, *Unheimlich deutsch*, „Der Spiegel” 2011 nr 49, s. 108-110.

¹⁹⁶ Por. M. Krupa, *Mehr Geld ist auch keine Lösung*, „Die Zeit” nr 50, 8 grudnia 2011, s. 2.

¹⁹⁷ T. Darnstädt, J. Puhl, H.-J. Schlamp, Ch. Schlump, H. Zuber, *Weltmacht der Werte*, „Der Spiegel” 2011 nr 46, s. 38-46.

¹⁹⁸ Por. D. Kurbjuweit, R. Neukirch, Ch. Reiermann, Ch. Schult, *Europa der zwei Europas*, „Der Spiegel” 2011 nr 44, s. 24-28.

¹⁹⁹ Por. Ch. Schwennicke, G. Mascolo, *Europa muss aufwachen*, „Der Spiegel” 2011 nr 36, s. 24-28.

- Zeit”, czy też „Der Spiegel” nie starały się zgłębić tematu dokładniej, a zaprezentowały jedynie pewien wachlarz ewentualnych przyczyn słabości unii walutowej.
2. Wszystkie trzy tygodniki zajmowały się na swoich łamach propozycjami reform strefy euro. „Focus” przedstawiał liczne, aczkolwiek często zupełnie skrajne wywiady z politykami, ekonomistami i przedsiębiorcami, reprezentującymi odmienne opinie na temat walki z kryzysem. „Die Zeit” za to był zdecydowanie bardziej konkretny niż popularnonaukowy „Focus”, ale mniej uwagi poświęcił samej kanclerz Angeli Merkel.
 3. Analizowane tygodniki bardzo dużo uwagi poświęciły roli Niemiec w walce z kryzysem oraz przywództwu Angeli Merkel w Europie. Można było zauważyć ogromne zainteresowanie hegemonią Niemiec w UE, ale o RFN często pisano w kontekście niechęci pozostałych państw europejskich wobec prowadzonej przez nią polityki europejskiej. Wyjątek stanowiło kilka pozytywnych, przedrukowanych z prasy zagranicznej wypowiedzi Austriaków, czy prezydenta Estonii.
 4. Angela Merkel była najczęściej krytykowanym politykiem sceny europejskiej i wewnątrz krajowej. Wytykano jej, iż jest zbyt powolna i za długo zastanawia się przed podjęciem decyzji (*polityka małych kroków*). Karcono również kanclerz za germanizację Europy i dopasowywanie jej do niemieckiego modelu. Proponowane przez szefową niemieckiego rządu reformy bardzo często spotykały się z ogólnym niezrozumieniem (również przez samych Niemców), o czym świadczyć może chociażby debata na temat Stanów Zjednoczonych Europy. Angela Merkel w żadnym z badanych tygodników nie została pochwalona jako sprawny polityk w kwestiach spraw wewnętrznych. Krytyka niemieckiej szefowej rządu nie ograniczała się do słów. Do artykułów często dołączano karykatury kanclerz, ukazujące ją np. jako faszystowską dyktatorkę, wzorowaną na Adolfa Hitlera, która na lewej ręce miała założoną opaskę z symbolem euro lub też trzymającą koło ratunkowe w postaci euro-funduszu, podczas gdy z boku wołała o pomoc tonąca Grecja.²⁰⁰ *Bez Merkel Europa sobie nie poradzi*, podawał zaś „Der Spiegel”.²⁰¹
 5. Rola Polski w walce z kryzysem była – z perspektywy analizowanego dyskursu prasowego – marginalna. Tylko w kilku miejscach odnaleźć można było wzmiankę o Polsce jako europejskim graczu. Wprawdzie „Die Zeit” i „Der Spiegel” zamieściły na swoich łamach artykuły o Polsce, ale nie były one autorstwa niemieckich redaktorów. Zauważyć jednak należy, że choć bardzo mało pisało się o Polsce, to jednak większość przekazywanych informacji miała charakter pozytywny, ewentualnie neutralny. Jedyny przypadek negatywnej oceny, to zamieszczone w „Focus” zdjęcie Donalda Tuska całującego Angelę Merkel w rękę. Nie znalazła się natomiast ani jedna wzmianka o polskiej prezydencji, o polskich priorytetach, czy o wspólnych z Niemcami propozycjach reform. Żaden z tygodników nie pokusił się też o ocenę polskiej prezydencji. Polska, jak wynika z analizy, nie pozostawała w centrum uwagi niemieckich redaktorów, choć najwięcej pisał o niej „Die Zeit”. Brak było karykatur dotyczących Polski, a jedyny wątek europejski to wywiad z komisarzem europejskim ds. programowania finansowego i budżetu Januszem Lewandowskim, który zamieścił na swoich łamach „Die Zeit”.²⁰² W prezentowanej rozmowie eurokomisarz z racji pełnionej przez siebie funkcji przekonywał do zmian w obrębie struktury finansów. Nie wspominał o roli Polski w UE, czy przywództwu podczas prezydencji. *Nie chcemy ingerować w budżety narodowe, ale jedynie zmienić stosunek między wpłatami państw członkowskich a środkami własnymi UE*, podkreślał. Z trzech badanych tygodników, tylko „Die Zeit” wykazał większe zainteresowanie Polską.
 6. Sojusz polsko-niemiecki nie istnieje. Od samego początku to tandem niemiecko-francuski pełnił rolę motoru integracji europejskiej²⁰³, a przywództwo polityczne w UE zazwyczaj postrzegane było właśnie przez pryzmat wspomnianych państw. Stąd też często pojawiające się w artykułach takie pojęcia jak „Merkozy”, czy „duet-ratowniczy”²⁰⁴. To Francja i Niemcy grają w Europie pierwsze skrzypce. O Polsce nawet się nie wspomina (chyba że jedynie dla postraszenia Francji nowym „Sarko”).

²⁰⁰ Przedruk z zagranicznej prasy, *Verhasst und verehrt*, „Focus” 2011 nr 50, s. 36-38.

²⁰¹ M. Hesse, D. Kurbjuweit, A. Mahler, A. Neubacher, R. Neikirch, Ch. Reiermann, M. von Rohr, M. Sauga, Ch. Schult, *Am Abgrund*, „Der Spiegel” 2011 nr 48, s. 62-74.

²⁰² C. Tatje, *Wir betreten Neuland*, „Die Zeit” nr 29, 14 lipca, s. 29.

²⁰³ Por. M. Otte, *Frankreich und Deutschland müssen sich zusammenraufen*, „Focus” 2011 nr 30, s. 104.

²⁰⁴ E. Kallinger, H.-J. Moritz, K. van Randenborgh, F. Thewes, M. Weber, *Die Welt-Geld-Krise*, „Focus” 2011 nr 49, s. 24-28.

7. Fokus prezentował dużo prostszy język przekazu (bardziej publicystyczny), podczas gdy „Die Zeit” i „Der Spiegel” posługiwały się językiem ekonomicznym i nieco trudniejszym do zrozumienia. W każdym jednak z badanych tygodników zauważyć można było liczne wywiady z politykami, ekonomistami, znanymi postaciami życia publicznego, czy też przedsiębiorcami prezentującymi swoje stanowiska wobec reform unii walutowej. Jeśli chodzi o prześmiewczy styl, to zdecydowanie górował tu „Focus” ze swoimi karykaturami. Jednak i w „Die Zeit” znaleźć można było np. zdjęcie graffiti z Aten ukazującą grubą kobietę z symbolami euro na piersiach i z napisem na brzuchu: „always hungry”.²⁰⁵ „Die Zeit” i „Der Spiegel” pozostawały bardziej stonowane i wyważone. „Die Zeit” i „Focus” z kolei, podawały swoim czytelnikom więcej danych dotyczących kryzysu w Niemczech, czego nie uczynił „Der Spiegel”.
8. Każdy z trzech tygodników nie poświęcił praktycznie wcale miejsca na objaśnienie pojęć typu „Euro-Bonds”, czy „Bazooka”, które nieustannie przewijały się w kontekście walki z kryzysem w strefie euro. Trudno też było znaleźć skondensowaną informację na temat ewentualnych skutków pozytywnych i negatywnych przeprowadzanych w strefie euro reform. Można je było jedynie wyczytać, bądź próbować domyśleć się w kontekście całego tekstu, a to dla przeciętnego czytelnika jest niewątpliwie trudne.
9. Stosunkowo dużo uwagi tygodniki poświęciły Chinom i ich roli zarówno w walce z kryzysem, jak i we współczesnym świecie. Świadczy to o tym, iż kraj ten rzeczywiście nie tylko pretenduje, ale i zaczyna być postrzegany jako ewentualny partner gospodarczy i ekonomiczny Unii Europejskiej.

Oczywiście należy mieć na uwadze, że prezentowana analiza objęła tylko mały wycinek kwestii poruszanych przez tygodniki. W rzeczywistości bowiem wachlarz poruszanych wątków był bardzo zróżnicowany i to zarówno w „Focus”, „Die Zeit”, jak i w „Der Spiegel”. Analiza nie może też być traktowana jako zamknięty projekt. Wręcz przeciwnie. Powinna stać się przyczynkiem do dalszych badań. Interesującą kwestią, w kontekście przywództwa politycznego i roli poszczególnych państw w walce z kryzysem, może być np. pytanie dotyczące przyszłości Polski i Chin. Analiza bowiem pokazała, iż Polska nie jest ani graczem politycznym, ani nawet liczącym się dla RFN sąsiadem. Redaktorom tygodników prawie całkowicie umknęła również polska prezydencja. Nadto śmiało można powiedzieć, iż według niemieckiej prasy nie istnieje coś takiego jak sojusz polsko-niemiecki w walce z kryzysem. Chiny natomiast, według niej, stają się coraz silniejszym decydem w Europie. Być może to początek nowych układów geopolitycznych, o czym wspominał „Focus”, pisząc o cichej dyplomacji między Berlinem a Pekinem. Czyżby nadszedł właśnie czas sojuszu niemiecko-chińskiego, a szansa na odegranie własnej roli w UE przeszła Polsce koło nosa?

²⁰⁵ A. Kemper, *Marx statt Euro*, „Die Zeit” nr 47, 17 listopada 2011, s. 10.

Bartosz Rydliński

*Institut Politologii
Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie*

**Opinie oraz komentarze prasy polskiej na temat roli Polski i Niemiec
w przewyżnianiu kryzysu ekonomicznego i politycznego w Unii Europejskiej
w okresie polskiej prezydencji**

Wstęp

Na wstępie należy zaznaczyć, że analizowany okres polskiej prezydencji w Radzie Unii Europejskiej (1 lipca – 31 grudnia 2011 roku) obfitował w wiele znaczących wydarzeń politycznych w wymiarze krajowym i międzynarodowym. Chodzi nade wszystko o parlamentarną kampanię wyborczą oraz same wybory parlamentarne w Polsce przypadające na dzień 9 października 2011 roku. Również wydarzenia poza granicami Polski przykuwały uwagę komentatorów oraz dziennikarzy. Dotyczy to zarówno ataku terrorystycznego Andreeasa Breivika w Norwegii (22 lipca 2011 r.), jak i wojny domowej w Libii oraz obalenia Muammara al-Kaddafiego (20 października 2011 r.).

Nie mniej jednak walka z kryzysem ekonomiczno-politycznym w Unii Europejskiej był jednym z najczęściej dyskutowanych tematów w polskim dyskursie prasowym. W niniejszym opracowaniu przedstawię jak ukazywany był ten motyw w czołowych tygodnikach²⁰⁶, ze szczególnym uwzględnieniem działań i roli Polski oraz Niemiec. Poniższa analiza uwzględnia częstotliwość pojawiających się treści odnoszących się do tematu opracowania. Wybór fragmentów artykułów jest reprezentatywny dla materiału źródłowego, który w całości znajduje się w aneksie raportu.

I. Źródła obecnego kryzysu oraz jego potencjalne konsekwencje

Omawiany kryzys ekonomiczny i polityczny w Unii Europejskiej jest zjawiskiem trwającym od 2008 roku, kiedy światowa gospodarka doznała olbrzymiego wstrząsu po upadku amerykańskiego banku Lehman Brothers. W polskim dyskursie prasowym okres polskiej prezydencji stanowił próbę analizy głównych źródeł kryzysu politycznego i finansowego, z którym mamy do czynienia w Unii Europejskiej.

W wywiadzie Jacka Żakowskiego z Januszem Lewandowskim komisarzem Unii Europejskiej szczególna uwaga czytelnika kierowana jest na wieloaspektowość politycznych problemów wspólnoty. Chodzi nade wszystko o: brak europejskiej wizji/marzenia, przesilenie związane z rozszerzeniem Unii Europejskiej na wschód oraz „oderwanie się” europejskich elit politycznych od społeczeństwa oraz ich oczekiwania²⁰⁷. Janusz Lewandowski zauważa, że Unia Europejska niemal od początku swojego istnienia przeżywa kryzys, jednak obecne problemy Unii mają znacznie poważniejszy charakter, oraz że wzmacniają one pozycję Unii

²⁰⁶ „Polityka”, „Newsweek”, „Wprost”.

²⁰⁷ Por. J. Lewandowski (w rozmowie z J. Żakowskim), *Może kryzys nam pomoże*, „Polityka” 2011 nr 28, s. 13, 14.

Europejskiej względem poszczególnych państw członkowskich: *Wspólnota europejska od początku dojrzenia przez kryzysy. Wyzwania zmuszają do szukania wspólnych odpowiedzi. Tak postępowała integracja i przybywało Europy. Teraz ta teoria poddana jest surowej próbie. Jeszcze w Unii nie było kryzysu tak wieloletniego i tak głęboko kwestionującego same fundamenty, na czele ze swobodami Schengen i wspólną walutą. Kupując czas, w postaci awaryjnych pakietów pomocowych dla Grecji, Irlandii i Portugalii, pośpiesznie tworzymy nowe mechanizmy zapobiegania kryzysom, które de facto przesuwają granice subsydiarności. Bruksela zaczyna się wtrącać w całokształt polityki gospodarczej państw*²⁰⁸.

Na inny aspekt wspomnianego wyżej zjawiska zwraca uwagę Adam Krzemiński. Obecna sytuacja kryzysowa jest, jego zdaniem, pochodną braku szybkiej reakcji ze strony Unii Europejskiej oraz państw członkowskich na dotychczasowe perturbacje polityczne i ekonomiczne: *Ciągłe zwlekanie już ma skutki negatywne. Wzmaga nieufność opinii i powoduje, że kryzys podkopuje fundamenty powojennego ładu, jakim jest partnerstwo transatlantyckie i sojusz niemiecko-francuski. Pod naciskiem rynków finansowych jest nie tylko Grecja czy Hiszpania, ale również Włochy, a nawet Francja. Jeśli ona zostanie powalona na kolana, a Niemcy jej nie wesprą bezwarunkowo, to dla Europy będzie to katastrofa*²⁰⁹. Możemy dostrzec, że autor bardzo poważnie traktuje obecny kryzys europejski, który może, jego zdaniem, w znacznym stopniu zachwiać dotychczasową stabilnością polityczną Europy.

Marek Belka, Prezes Narodowego Banku Polskiego, również wiąże kryzys ekonomiczny z błędnymi decyzjami politycznymi. Jego zdaniem szczególnie państwa strefy euro przyczyniły się do obecnej sytuacji: *Krótkoterminowa racjonalność polityczna sprawiła, że politycy zachowywali się tak jakby już piekła nie było. A dzwonki ostrzegawcze przestały rządowi dzwonić. Kurs euro nie reagował na decyzje poszczególnych krajów. Grecki rząd mógł robić, co chciał, a euro i tak było stabilne. Bo oceniając europejską walutę, rynki patrzyły na Niemcy. A Niemcy były godne zaufania. To wprowadzało w błąd rządy, biznes i obywatele, bo tworzyło złudzenie nieodpowiedzialności*²¹⁰. Zarówno w wypowiedzi Adama Krzemińskiego, jak i Marka Belki możemy zaobserwować, że Niemcy postrzegane są jako fundament europejskiej gospodarki. Niemiecka gospodarka, która jest najsilniejszą gospodarką Europy w polskim dyskursie prasowym częstokroć jest postrzegana jako narzędzie możliwego wyjścia z kryzysu²¹¹. Jednak kryzys waluty euro, który jest szczególną emanacją kryzysu finansowego występującego w Unii Europejskiej ma znaczący wpływ na zmianę europejskich sojuszy. Jak zauważa Wawrzyniec Smoczyński, przyczynia się to do przemodelowania politycznej sceny UE oraz wpływa na zacieśnianie relacji polsko-niemieckich: *Na tle kryzysu strefy euro wyłania się nowy podział Unii: już nie na nowe i stare kraje członkowskie, ale na rozrzucone i gospodarne. Francja ujmuje się za bankrutami, zapewniając sobie poparcie państw zagrożonych kryzysem wypłacalności, jak Hiszpania, Włochy i Belgia. Niemcom bliżej do krajów nadbałtyckich, które w kryzysie zdobyły się na brutalne cięcia, szukają też poparcia oszczędnych Skandynawów i jedyne go kraju Europy, który przeszedł kryzys suchą stopą, czyli Polski. To w Warszawie, nie w Paryżu, Merkel czuje się dziś swobodnie, co było widać podczas konsultacji międzyrządowych przed tygodniem*²¹². Autor zwraca uwagę ponadto na różnicę pomiędzy Francją a Niemcami, która bierze się nade wszystko w różnym podejściu do podziału zobowiązań pomocowych dla euro. Angela Merkel nie zgadzała się na bezwarunkową pomoc dla potrzebujących krajów proponowaną przez Nicolasa Sarkozy'ego²¹³. Widzimy zatem, że kryzys w wymiarze politycznym i ekonomicznym w Unii Europejskiej oddziałuje również na relacje polsko-niemieckie, które zostaną omówione w dalszej części niniejszej analizy.

II. Rola Polski

Opisując rolę Polski w przezwyciężaniu kryzysu finansowego i politycznego w Unii Europejskiej w czasie polskiej prezydencji w Radzie UE, należy zwrócić uwagę na wieloaspektowość poruszanych tematów. Po pierwsze, w części dyskursu prasowego kryzys ten ukazywany był jako źródło poważnej zmiany politycznej mającej miejsce

²⁰⁸ Tamże, s. 14.

²⁰⁹ A. Krzemiński, *Niemieckie zwątpienie*, „Polityka” 2011 nr 38, s. 44.

²¹⁰ M. Belka (w rozmowie z J. Żakowskim), *Pożar w domu euro*, „Polityka” 2011 nr 31, s. 30.

²¹¹ Por. A. Krzemiński, *Europejski Guliwer*, „Polityka” 2011 nr 39, s. 64-65.

²¹² W. Smoczyński, *Europa się chwije*, „Polityka” 2011 nr 27, s. 12.

²¹³ Por. Tamże, s. 11.

w UE. Po drugie, posiadał on również dwa ważne aspekty: finansowy i polityczny, zaś polska prezydencja była oddzielnym tematem poruszonym, niejako okazjonalnie przed jej rozpoczęciem 1 lipca 2011 roku.

1. Aspekt finansowy

Warto zwrócić szczególną uwagę, że w części polskich opinii prasowych obecny kryzys finansowy strefy euro ukazywany był jako geopolityczna szansa dla Polski. Stanowisko to było najbardziej widoczne w dwóch artykułach, które ukazały się na łamach tygodnika „Wprost” oraz „Newsweek”. *Kryzys euro właśnie pomaga nam nasz narodowy cel zdefiniować. Celem jest uczynienie z Polski kluczowego europejskiego gracza. Środkiem do celu jest walka, by pozostać w europejskim pociągu, a nie na boczniczy w narodowym, suwerennym skansenie. Walka, by być w wagonie luksusowym, a nie towarowym. Narzędziem są polskie reformy, które sprawią, nasz gospodarka będzie zdrowa, naszą walutą będzie euro, a nasze słowo będzie się liczyć*²¹⁴ – tymi słowami Tomasz Lis określał wyzwania oraz szanse stojące przed Polską w dobie kryzysu strefy euro. W podobnym tonie wypowiedział się Premier RP Donald Tusk w wywiadzie z Maciejem Nowickim: *Rzeczywiście awansowaliśmy w opinii świata. Jeszcze kilka lat temu polskie ambicje, by być liderem w regionie, określano mianem <<niezdrowych>>. Dziś mówienie o Polsce jako o liderze regionu brzmi wręcz jak banał. Wprawdzie Polska nie jest centrum świata, ale stała się częścią jednego z centrów tego świata – Unii Europejskiej. W ciągu tych czterech lat, gdy stoję na czele rządu, nauczyliśmy się w sposób jasny i precyzyjny definiować nasze interesy*²¹⁵.

Przy omawianiu roli Polski w przezwyciężaniu kryzysu ekonomicznego w Unii Europejskiej należy zaznaczyć, że polaska prasa niezwykle mało miejsca poświęcała tej tematyce. W okresie poddanym analizie ukazały się jedynie dwa ważne wywiady: z Prezesem Narodowego Banku Polskiego Markiem Belką²¹⁶ oraz Ministrem Finansów Jackiem Rostowskim. Minister Rostowski w sposób następujący przekonywał, że polska gospodarka posiada silne fundamenty odporne na kryzys: *Mamy poduszkę finansową na wypadek wstrząsów na świecie. Cały czas pamiętam jesień 2008 r., gdy nie mogliśmy sprzedać obligacji. Teraz sprzedałem z wyprzedzeniem, na koncie budżetu państwa w NBP leży 50 mld zł. Nie będziemy przepłacać, gdyby rynki znów zwariowały. Prawie dwa razy tyle (ok. 90 mld zł) mamy zagwarantowane w MFW, w ramach elastycznej linii kredytowej*²¹⁷. Ponadto zdaniem Ministra zarówno polski sektor finansowy jak i wskaźniki makroekonomiczne w znaczący sposób odróżniają nas od reszty Europy: *Polskie banki, w odróżnieniu od holenderskich, belgijskich, niemieckich, francuskich czy angielskich, były zdrowe. Baliśmy się tylko psychologii, tego, że ludzie słysząc, co się dzieje na świecie, ruszą do banków po swoje oszczędności. To byłoby nieszczęście (...) w kryzysie wszystkie kraje Unii mocno zwiększyły zadłużenie, ale my na tym tle stosunkowo najmniej. W relacji do PKB nasz dług wzrósł o 10 pkt proc. W Niemczech o 18,4, w Holandii o 17,4, a przeciętny wzrost w UE wyniósł 21 pkt proc. W rankingu najwolniej się zadłużających Polska zajmuje 7 pozycję*²¹⁸. Widzimy na tym przykładzie, że ukazanie roli Polski w ekonomicznych działaniach antykryzysowych w skali europejskiej praktycznie nie istniało w polskiej prasie. Tematyka związana z ekonomią dotyczyła wyłącznie polskich aspektów działań antykryzysowych rządu Donalda Tuska. Również ekonomiczna debata nad przyszłością euro była praktycznie nieobecna zarówno w polskiej prasie, jak i stanowiskach rządowych, na co zwrócił uwagę redaktor Aleksander Kaczorowski na łamach tygodnika „Newsweek”: *Polski rząd, ciesząc się, że nie jesteśmy w strefie euro, zachowuje się jak chłop w chatce oświetlonej świeczką, zadowolony z tego, że awarie prądu go nie dotyczą*²¹⁹.

2. Aspekt polityczny

Polityczny aspekt roli Polski w przezwyciężaniu kryzysu politycznego i finansowego w Unii Europejskiej wiązał się nade wszystko z medialnymi opiniami dotyczącymi wystąpienia Ministra Spraw Zagranicznych RP Rado-

²¹⁴ T. Lis, *Od kryzysu do krezusa*, „Wprost” 2011 nr 50, s. 4.

²¹⁵ D. Tusk (w rozmowie z M. Nowickim), *Czuję na plecach oddech Polaków*, „Newsweek” 2011 nr 26, s. 16.

²¹⁶ Por. M. Belka (w rozmowie z J. Żakowskim), *Pożar w domu euro*, art. cyt., s. 30-32.

²¹⁷ J. Rostowski (w rozmowie z J. Żakowskim), *Gdzie schowałem 140 miliardów*, „Polityka” 2011 nr 38, s. 23.

²¹⁸ Tamże, s. 21-22.

²¹⁹ A. Kaczorowski, *Premierze, łap Europę*, „Newsweek” 2011 nr 44, s. 32.

sława Sikorskiego w Berlinie 28 listopada 2011 roku²²⁰. Podczas swojego odczytu, Minister Sikorski wygłosił słynne zdanie, że w obecnej trudnej sytuacji, w jakiej znalazła się Unia Europejska *Mniej zaczynam obawiać się niemieckiej potęgi niż niemieckiej beczynności*²²¹. Było to nie tylko określenie wskazujące wagę wsparcia Polski wobec Niemiec, ale także określenie własnej roli we wspólnym przezwyciężaniu kryzysu.

Wszystkie analizowane trzy tytuły prasowe zwróciły uwagę na rangę wystąpienia Ministra Sikorskiego, choć stosunkowo najwięcej odniesień do omawianej kwestii znajdowało się w „Polityce”. Adam Krzemiński pisał: *To był ostatni dzwonek, by przerwać milczenie Warszawy w życiowej kwestii, jak przywrócić zaufanie nie tylko do eurowaluty, ale i do Unii jako całości (...) Wyraziste wystąpienie Tuska i Sikorskiego były konieczne również dla nas tu, w kraju, by nareszcie ruszyła debata jakie jest miejsce Polski w przyszłej Europie*²²². Ponadto Krzemiński zwracał uwagę na historiozoficzny kontekst wystąpienia: *Ten historyczny punkt odniesienia UE – także do USA i Szwajcarii – dodały berlińskiej mowie Sikorskiego tej głębi ostrości, która jest konieczna, jeśli projekty reform instytucjonalnych w UE nie mają ugrzęznąć w technokratycznej nowomowie. Cytując w Berlinie gorzką uwagę Jürgena Habermasa z jego najnowszego eseju <<O konstytucji europejskiej>>, że po klęsce demokratycznej rewolucji w 1848 r. Europa Zachodnia potrzebowała aż stu lat, by powrócić na demokratyczne tory, polski minister włączył się nie tylko do technicznej, ale i historiozoficznej debaty na temat przyszłości naszego kontynentu*²²³.

Stanowisko Sikorskiego dotyczące roli Polski spotkało się z aprobatą innych polityków. Na szczególną uwagę zasługują wypowiedź byłego prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego, który w następujących słowach komplementował Ministra Spraw Zagranicznych: *Głos Sikorskiego został w Unii usłyszany i to jest na pewno jego sukces. Polska ma wszelkie szanse, by być w grupie wiodącej w nowo zdefiniowanej UE*²²⁴.

Ważnym aspektem politycznym był z pewnością rezultat posiedzenia Rady Europejskiej z 9 grudnia 2012 roku. Podczas omawianego szczytu wszystkie kraje członkowskie z wyjątkiem Wielkiej Brytanii²²⁵ zgodziły się na nowy pakt fiskalny UE, mający zaostriżyć wspólnotową dyscyplinę finansową. Oto w jaki sposób komentatorzy analizowali możliwe scenariusze dla Polski w tej dziedzinie: *Polska ustawiła się w pole position: politycznej, bo po odejściu Wielkiej Brytanii to ona będzie pragmatyczno-liberalnym głosem w przyszłej unii budżetowej; gospodarczej, gdyż w przeciwieństwie do Francji będzie rosła i może liczyć na szybkie przyjęcie do odnowionej unii walutowej, gdy spełni jej kryteria i wyrazi taką wolę*²²⁶. Interesującym faktem jest to, że w bardzo podobnym tonie wypowiadał się Adam Krzemiński w niespełna tydzień przed posiedzeniem Rady Europejskiej: *Polacy w odróżnieniu od Brytyjczyków, nie mogą powiedzieć: moja chata z kraja. Ani Bug, ani Odra i Nysa to nie kanał La Manche. Wybór jest albo-albo. Albo Polska wejdzie do twardego rdzenia UE, współtworząc sprawne struktury federalne, albo – jak Ukraina – będzie się ześlizgiwać na wschód, na polityczne i gospodarcze stopy. Kto się obawia, że sfederowana UE będzie <<niemiecka>>, niech popatrzy nie tylko na pozytywny bilans handlowy Polski z Niemcami i nasz – wspomagany unijnymi, w dużym stopniu niemieckimi pieniędzmi – cywilizacyjny boom ostatnich lat, ale także dobrze się wstucha w niemieckie debaty na temat przyszłości Europy*²²⁷.

3. Prezydencja Polski w Radzie Unii Europejskiej

Oddzielnym tematem analizy w omawianiu roli Polski jest polska prezydencja w Radzie UE. Zważywszy, że w okresie poprzedzającym prezydencję opinia publiczna poświęcała wiele miejsca oraz czasu tej tematyce, to jeśli chodzi o analizowany okres należy zwrócić szczególną uwagę na brak szerszego zainteresowania samą prezydencją. Każdy z analizowanych tytułów prasowych odniósł się bardzo pobieżnie do prezydencji, wydając okolicznościowy dodatek lub umieszczając stosowne informacje w mało poczytnych kolumnach.

²²⁰ Por. *Polska a przyszłość Unii Europejskiej*, http://www.msz.gov.pl/files/docs/komunikaty/20111128BERLIN/radoslaw_sikorski_polska_a_przyszlosc_ue.pdf(13.03.2012).

²²¹ Tamże.

²²² A. Krzemiński, *Rzeczpospolita Europa*, „Polityka” 2011 nr 50, s. 12.

²²³ Tamże. s. 13.

²²⁴ A. Kwaśniewski (w rozmowie z W. Maziańskim, A. Stankiewicz, P. Śmiłowiczem), *Unia powinna być federacją*, „Newsweek” 2011 nr 49, s. 20.

²²⁵ W późniejszym czasie również Republika Czeska opowiedziała się przeciwko paktowi.

²²⁶ W. Smoczyński, *Europa pęka, Anglia odpływa*, „Polityka” 2011 nr 51, s. 16.

²²⁷ A. Krzemiński, *Rzeczpospolita...*, art. cyt., s. 14.

Starając się jednak ukazać prasowe komentarze dotyczące polskiej prezydencji należy zaznaczyć, że w opiniach tych dominowało przeświadczenie o symboliczności jej charakteru. Dla przykładu, na łamach „Polityki” pisano następująco o prezydencji: *Czy polska prezydencja może coś na to poradzić? Żadnej egzekutywy nie mamy, ale możemy użyć trochę <<softpower>>, odgrywać rolę sumienia Europy, upominającego się o więcej solidarności, spójności, odwagi. Funkcja prezydencji jest w znacznym stopniu formalna i retoryczna, ale Unia bardzo potrzebuje dzisiaj odświeżenia zapomnianych słów, pojęć i emocji, które budowały tę niezwykłą wspólnotę dawnych wrogów. Akurat Polacy mają pewną naturalną sprawność w odwoływaniu się do historii, symboli, wiary, nawet patosu: nie ma co się tego wstydzić. Zmęczonej Europie przydałoby się dodać skrzydeł (...) Ja też nie mam jakichś wielkich oczekiwań wobec naszej prezydencji, ale widziałbym taki program minimum: opowiedzmy Europejczykom na nowo jaki jest sens tego dziwnego, sto razy skazanego na porażkę, eksperymentu*²²⁸.

W nieco innym tonie brzmiały artykuły na łamach „Wprost”. W dodatku „Polska prezydencja w UE” w sposób następujący opisywano jej charakter oraz rangę: *Od rozpoczęcia negocjacji z UE w 1997 r. Polska nie stała przed tak odpowiedzialnym, a jednocześnie nie do końca określonym zadaniem. Dla ambitnego kraju prezydencja to znacznie więcej, niż mówią traktaty – sprawne zarządzanie obradami jednej z trzech najważniejszych unijnych instytucji. Przez te pół roku możemy wzmocnić pozycję naszego kraju i przywrócić Europejczykom wiarę w sens bycia razem*²²⁹. W tym samym dodatku J. Pawlicki zwraca uwagę na kontekst kryzysu w Unii Europejskiej oraz rolę, jaką ma do ogrania rząd Donalda Tuska: *Największym wyzwaniem dla Polski jest kryzys w Grecji. To na czas naszej prezydencji może przypaść bankructwo tego kraju. Ale Polska znajdująca się poza strefą euro nie będzie tu głównym graczem. Dlatego też podczas swej prezydencji chcemy rozmawiać nie tylko o kryzysie, ale i o tym, co robić, by Europejczykom żyło się lepiej. Wiedząc, że na szali jest pozycja Unii w zglobalizowanym świecie, rząd Tuska stawia na wzmocnienie wzrostu gospodarczego UE poprzez rozwój rynku wewnętrznego. Narzędziem wzrostu ma być także wspólny budżet i polityka spójności, w której ramach są realizowane inwestycje infrastrukturalne tworzące nowe miejsca pracy. Polska chce poprawić sytuację małych i średnich firm, które choć są motorem wzrostu (tworzą ok. 60 proc. PKB i 70 proc. miejsc pracy w UE), mają rozliczne kłopoty, z dostępem do kapitału na czele*²³⁰.

III. Rola Niemiec

1. Obrona euro

Analizowany okres charakteryzuje się olbrzymimi perturbacjami ekonomicznymi w strefie euro, związanymi z udzieleniem kolejnych pożyczek finansowych Grecji, mającymi uchronić ten kraj przed bankructwem. Polska prasa w znacznym stopniu skupiała się na Niemczech jako kraju, który miałby udźwignąć główny ciężar ratowania zarówno greckiej gospodarki, jak i innych krajów, które znalazły się w złej sytuacji ekonomicznej (Hiszpania, Włochy)²³¹. Kanclerz Niemiec Angela Merkel, zdaniem wielu komentatorów, stanęła przed następującymi pytaniami: czy stworzyć nową unię walutową bez krajów mających obecnie problemy z olbrzymim zadłużeniem oraz jak przekonać niemieckie społeczeństwo do zaakceptowania udzielania pomocy z publicznych pieniędzy²³². Jak zauważa Andrzej Godlewski, wiąże się to nie tylko z bezpośrednimi pożyczkami Grecji: *Pieniądze niemieckich podatników zostały przeznaczone nie tylko na pomoc Grekom, lecz także na wsparcie francuskich banków i ubezpieczalni, które zaangażowały u południowców znacznie więcej pieniędzy niż niemieckie instytucje finansowe*²³³. Choć jak zauważa Adam Krzemiński na łamach „Polityki”, widmo upadku strefy euro może być przesadzone. Jego zdaniem, euro po prostu się Niemcom opłaca: *(...) rozbięcie strefy euro czy powrót do niemieckiej marki – groziłoby gospodarce niemieckiej zawałem. Zdaniem Daniela Grosa, dyrektora Centre for European Policy Studies (CEPS), rozpad strefy euro załamałby system finansowy i spowodował spadek wydajności niemieckiej gospodarki*

²²⁸ J. Baczyński, *Czy porwiemy Europę?*, „Polityka” 2001 nr 28, s. 12.

²²⁹ J. Pawlicki, *Unia po polskiej stronie mocy*, „Wprost” 2011 nr 29, dodatek „POLSKA PREZYDENCJA W UE”.

²³⁰ Tamże.

²³¹ Por. A. Krzemiński, *Niemieckie zwątpienie...*, art. cyt., s. 43.

²³² Por. tamże, s. 43-44.

²³³ A. Godlewski, *Na kłopoty Merkozy*, „Wprost” 2011 nr 44, s. 54.

o 20-30 proc.²³⁴. Podobne głosy znalazły się w tygodniu „Wprost”, który cytował niemieckich przedsiębiorców zwracających uwagę na pozytywne aspekty euro: *Przypominali, że dzięki unii walutowej powstało w eurolandzie 9 mln miejsc pracy, największe korzyści odniosły niemieckie firmy, a rozpad strefy zagroziłby niemieckiemu eksportowi*²³⁵. W polskiej prasie znajdowały się również nawiązania do niemieckiej prasy, która przestrzegała przed rozpadem wspólnej waluty: *Tygodnik <<Der Spiegel>> wydrukował nawet na okładce nekrolog dla euro (<<Nagle i oczekiwanie>>) i ostrzegał, że jego upadek może doprowadzić do klęski całego projektu integracji europejskiej*²³⁶.

Polska prasa przedstawiała niemieckie koncepcje, które pojawiały się podczas działań antykrzysowych. Jedną z nich jest potrzeba zwiększenia dyscypliny finansowej poszczególnych krajów eurogrupy: *Angela Merkel powtarzała, że pierwszym krokiem musi być zwiększenie samodyscypliny budżetowej i unijnej kontroli w państwach, które żyły ponad stan. Wszelkie uwspólnowanie długów – łącznie z euroobligacjami – jest możliwe dopiero na końcu procesu sanacji*²³⁷. Jak twierdzi Wawrzyniec Smoczyński, proponowana przez Niemcy reforma finansów w skali europejskiej ma charakter długotrwały, a nie doraźny: *Zamiast obłaskawiać inwestorów, którzy podkładają ogień, Merkel wybrała inny sposób ugaszenia pożaru: przebudowę strefy euro na modłę niemiecką. Nadwerżoną unię monetarną, którą spina dziś wyłącznie EBC, ma podeprzeć unia fiskalna, czyli wzajemna kontrola wydatków, a z czasem harmonizacja podatków. Przy tej okazji Merkel chce wcisnąć kraje członkowskie w gorset racjonalnej polityki finansowej. Jedno i drugie ma przekonać inwestorów, że rządy strefy euro będą wypłacalne nie tylko za dwa tygodnie, ale takie za dwa lata i w związku z tym można śmiało kupować ich obligacje (...) Niemcy chciały, by wszystkie kraje Unii (...) zapisały w swoich konstytucjach limit deficytu budżetowego oraz poddały się reżimowi automatycznych sankcji za jego naruszenie. Ten pakt fiskalny miał być zapisany w nowej wersji traktatu lizbońskiego, ale rozpoczęcie prac nad dokumentem wymagało jednak jednomyślności w gronie unijnych przywódców*²³⁸.

Polska prasa pozytywnie oceniała wyżej wspomniane propozycje. Jakub Mielnik na łamach „Wprost” tak opisywał proponowany przez Niemcy projekt zmian traktatowych: *Bezpieczną alternatywę dla podziału UE podsuwają Niemcy, proponując rewizję traktatów i zacieśnianie integracji. Angela Merkel chce wprowadzenia kar za przekraczanie deficytu budżetowego i powołania superkomisarza, który w imieniu UE przejmowałby kontrolę nad zagrożonymi bankructwem krajami. Nie musiały on już nawet udawać – jak dziś Monti czy Papademos – że dysponuje legitymacją nadaną przez wyborców*²³⁹. Również na łamach „Newsweeka” znalazła wyraz opinia, która obrazowała niemieckie propozycje zwiększenia rangi unijnych instytucji: *Minister finansów Wolfgang Schäuble już oświadczył, że Berlin będzie się domagał zmian w europejskich traktatach. A Norbert Röttgen, wiceprzewodniczący współrządzących chadeków z CDU, powiedział, że decyzje w kwestiach ekonomicznych, monetarnych, obrony i ochrony środowiska państw członkowskich UE powinny być podejmowane w Brukseli*²⁴⁰.

2. Niemcy liderem walki z kryzysem

Podczas analizy układu sił w Unii Europejskiej wielokrotnie powtarza się stwierdzenie, że motorem Unii oraz siłą sprawczą jest sojusz niemiecko-francuski. W ostatnim roku zostało nawet ukute nowe określenie, które charakteryzuje tę współpracę – „Merkozy” (połączenie nazwiska kanclerz Niemiec Angeli Merkel i prezydenta Francji Nicolasa Sarkozy’ego). Polska prasa zauważa jednak, że obecnie liderem Unii, a co za tym idzie najważniejszym podmiotem i głównym rozgrywającym, są Niemcy: W ramach dominującej dwójki nie ma jednak specjalnej symetrii. Stosunek sił zmienił się w ostatnich latach na korzyść Niemiec. Kiedyś mówiło się o tandemie. Ale dziś to Niemcy kierują motorem, a Francja siedzi w doczepionym koszu jak obrazowo ujęto to we francuskim <<LesEchos>>²⁴¹. Podobnie twierdzi Jakub Mielnik, wskazując na

²³⁴ A. Krzemiński, *Europejski...*, art. cyt., s. 64.

²³⁵ A. Godlewski, *Euro na krawędzi*, „Wprost” 2011 nr 29, s. 54.

²³⁶ Tamże, s. 56.

²³⁷ A. Krzemiński, *Rzeczpospolita...*, art. cyt., s. 12

²³⁸ W. Smoczyński, *Europa pęka...*, art. cyt., s. 14.

²³⁹ J. Mielnik, *Grupa trzymająca władzę rządzi Europą*, „Wprost” 2011 nr 47, s. 66.

²⁴⁰ A. Kaczorowski, M. Nowicki, *Unia umarła, niech żyje Unia*, „Newsweek” 2011 nr 47, s. 35-36

²⁴¹ A. Godlewski, *Na kłopoty...*, art. cyt., s. 56.

zasadnicze różnice pomiędzy Francją a Niemcami: *Jeszcze niedawno orkiestrą przygrywającą w czasach kryzysu Europie dyrygowali Angela Merkel i Nicolas Sarkozy. Tyle, że ów dwugłowy unijny smok, przez media z przekąsem nazywany Merkozym, dostał ostatnio rozdwojenia jaźni. Obie głowy skłóciły się o to, czy oszczędzać, czy dalej pożyczać. Wygrywa oszczędna Merkel*²⁴².

Również na arenie międzynarodowej, pozaunijnej Niemcy uznawane są za jedyne lidera zmian w Europie. Dla przykładu Tomasz Lis na łamach tygodnika „Wprost” tak konstatuje rolę Niemiec: *Amerykański sekretarz skarbu przyjeżdża do Berlina, bo wie, że jak Niemcy nie zrobią, co do nich należy, to euro padnie. Jak padnie, to padnie strach na rynki, jak rynki spanikują, to amerykańska gospodarka ucierpi, a jak ucierpi, to Obama straci szanse na reelekcję. Jarosław Kaczyński boi się za silnych Niemiec, Obama boi się za słabych*²⁴³. Adam Krzemiński w „Polityce” podobnie odnosi się do powinności Niemiec przytaczając wypowiedź wybitnego brytyjskiego historyka Timothy Garton Asha: *Właściwie cała Europa patrzy dziś na Niemcy i kanclerz Angelę Merkel. Timothy Garton Ash przestrzegał niedawno w <<Guardianie>>, że Niemcy przez bierność w kryzysie euro mogą stracić swoją drugą szansę przejścia przywództwa w zjednoczonej Europie*²⁴⁴.

IV. Polsko-niemiecki sojusz na rzecz Unii Europejskiej

Wspólne działania Polski i Niemiec na rzecz walki z kryzysem były obecne w opiniach oraz komentarzach prasy polskiej z znacznym stopniem. Wiązało się to z dwoma faktami: wystąpieniem Radosława Sikorskiego w Berlinie²⁴⁵ oraz działaniami Niemiec dążącymi do zreformowania strefy euro. Jak zauważa Maciej Nowicki, pogłębianie relacji z Niemcami stanowi strategiczne działanie Polski: *Unia Europejska, do której Polska przystępowała w roku 2004, już nie istnieje. Trzeba ją wymyślić i stworzyć od nowa. Nie wiemy, jak będzie wyglądała ani kto się w niej znajdzie. Polska znowu więc stanęła przed tym samym pytaniem co kilkanaście lat temu: czy nasze losy będą związane z Europą, czy nie? Przeżywamy kolejny moment zwrotny w naszej historii. I taki jest sens bardzo głośnego przemówienia ministra spraw zagranicznych Radosława Sikorskiego wygłoszonego w Berlinie (...) Przemówienie Sikorskiego stanowi część tej kontrofensywy – polski rząd apeluje do Berlina, aby euro ratowano wszelkimi możliwymi środkami. I tym samym wysuwa się przed szereg w nadziei, że Polski, której tak bardzo zależy na przetrwaniu Europy, nie będzie można w nowej Unii odesłać na peryferia*²⁴⁶. Z kolei Jerzy Baczyński zauważa, że w tandemie polsko-niemieckim Polska może odegrać rolę państwa, które posiada dużą dozę euroentuzjazmu potrzebną do wspólnego działania na rzecz Europy: *Przede wszystkim jesteśmy jednym z nielicznych krajów Unii, który zachowuje świeży euroentuzjazm. Wszystkie badania opinii publicznej potwierdzają, że zwolenników Unii jest u nas 70-80 proc., znacznie powyżej europejskiej średniej, mamy też niezachwiane poczucie korzyści, jakie przyniosła nam integracja. Jesteśmy jedynym dużym krajem, który oparł się recesji i wciąż imponuje wskaźnikami wzrostu. Mamy najlepsze w historii stosunki z Niemcami: przez dekady to Niemcy stanowili fundament, także finansowy, zjednoczonej Europy; dziś coraz jawniej obnoszą się z poczuciem krzywdy i słabnącą wiarą w sens napędzania tej całej trzeszczącej maszynerii. Ale obok jest przykład Polski, żywy dowód sukcesu integracji, jak z propagandowych broszurek Komisji Europejskiej o wzajemnych korzyściach. Po Polsce widać, że ten stary projekt wciąż działa*²⁴⁷.

Warto zaznaczyć, że każdy z analizowanych tygodników poświęcał dużo miejsca opisywaniu wzajemnych relacji polsko-niemieckich w kontekście walki z kryzysem politycznym i finansowym w Unii Europejskiej. Z tego względu w dalszej części analizy będę analizować poszczególne tytuły prasowe, by ukazać, jakie wątki były poruszane najczęściej na ich łamach.

„Polityka” w znacznym stopniu odnosiła się do niemieckiej propozycji zmian finansowych strefy euro oraz możliwej pozycji Niemiec w nowym ładzie gospodarczym Europy. *Hans-Dietrich Genscher, wieloletni minister w rządach Brandta, Schmidta i Kohla wystąpił w sierpniu na łamach berlińskiego <<Tagesspiegel>> z*

²⁴² J. Mielnik, *Grupa trzymająca władzę...*, art. cyt., s. 66.

²⁴³ T. Lis, *Od kryzysu*, art. cyt., s. 4.

²⁴⁴ A. Krzemiński, *Rzeczpospolita...*, art. cyt., s. 12.

²⁴⁵ Por. *Polska a przyszłość...*, art. cyt.

²⁴⁶ M. Nowicki, *Co wyrosnie na gruzach Unii*, „Newsweek” 2011 nr 49, s. 24.

²⁴⁷ J. Baczyński, *Czy porwiemy...*, art. cyt., s. 12.

publiczną reprimendą pod adresem pani kanclerz, że na swoje spotkanie z prezydentem Sarkozyem w sprawie euro nie doprosiła również premiera Polski. Problemem nie jest euro, lecz niedotrzymywanie ustalonych reguł przez państwa członkowskie. Jeśli głównym celem UE jest dziś odbudowanie zaufania do euro i polityczne wzmocnienie Europy, to Polska – mimo że nie jest w strefie euro – powinna być partnerem w rozmowach o przyszłości UE. Już dziś, pisał Genscher, jest motorem regionalnego rozwoju i gdyby nie powojenny podział Europy, to byłaby członkiem założycielem UE²⁴⁸ – przytoczony fragment artykułu Adama Krzemińskiego w sposób istotny ukazuje niezdecydowanie Niemiec we włączaniu Polski do ścisłego centrum nowego ładu Unii Europejskiej. Podobnie wypowiadał się Wawrzyniec Smoczyński: *Cała nadzieja w tym, że Niemcy odważą się na krok w stronę głębszej integracji gospodarczej, niestety w węższym gronie. Polska nie ma powodów do obaw, bo przetrwanie strefy euro leży w jej interesie, poza tym jako kraj gospodarny ma wszelkie dane po temu, by do tej bardziej zjednoczonej Europy dołączyć*²⁴⁹.

Wystąpienie Ministra Spraw Zagranicznych RP było szeroko omawiane przez „Politykę” oraz jednoznacznie dobrze oceniane: *Berlin był dobrym miejscem na programowe wystąpienie w sprawach Unii. Sikorski zasygnalizował stabilność polsko-niemieckiej wspólnoty interesów, a zarazem wytknął rządowi Angeli Merkel, że Niemcy – największy beneficjent UE – nie mogą zwlekać z trudnymi dla siebie decyzjami ratowania euro. Historyczne zdanie: <<mniej obawiam się niemieckiej potęgi niż niemieckiej bezczynności>>, nie jest żadnym <<berlińskim hołdem>>. Przeciwnie, Sikorski wypomniał Niemcom, że ze względu na swój potencjał mają obowiązki wobec Europy, nawet jeśli te kłócą się z krótkowzrocznym egoizmem narodowym*²⁵⁰. Zdaniem Wawrzyńca Smoczyńskiego, wystąpienie Sikorskiego spotkało się również z pozytywną reakcją Kanclerz Merkel: *To dzięki Sikorskiemu Polska została przywołana w wystąpieniu Merkel przed Bundestagiem, w którym kanclerz przedstawiała projekt zmian traktatowych. Dzięki niemu Niemcy zadbały o to, by Francja nie wykluczyła nas z nowej umowy. Dzięki niemu Polska jest też postrzegana jako pierwszy członek paktu fiskalnego spoza strefy euro, przed Szwecją, która na chwilę się zawahała. <<New York Times>> dojrzał nawet oś Berlin-Paryż-Warszawa, która będzie zawiadywać nową Unią*²⁵¹. Ten sam autor zwraca uwagę na wzajemny użytek, który może przynieść sojusz Berlina i Warszawy: *Sojusz z Niemcami przynosi obopólne korzyści: Berlinowi zapewnia przeciwwagę dla Paryża, a Warszawę wzmacnia w Europie. Dla nowej Unii sojusz polsko-niemiecki może stać się podobnym motorem, jakim sojusz niemiecko-francuski był dla tej starej. Ale cały ten scenariusz zasada się na jednym założeniu: że strefa euro przetrwa*²⁵².

Tygodnik „Wprost” również odniósł się do wystąpienia Ministra Sikorskiego. Redaktor naczelny tego tygodnika, Tomasz Lis, przeprowadził wywiad z Ministrem Spraw Zagranicznych, w którym pytał się czy jego wystąpienie miało finansowy podtekst nawołujący do wprowadzenia euroobligacji, którym przeciwna jest od samego początku Angela Merkel. Radosław Sikorski odpowiedział: *Szczegóły zostawiam finansistom, natomiast rzeczywiście wezwałem Niemcy, które nie są bez winy w tym kryzysie, do wzięcia odpowiedzialności, także finansowej, za ratowanie strefy euro*²⁵³. Ponadto Minister Sikorski zwrócił uwagę, że nieprzypadkowo jego wystąpienie zostało ogłoszone pod koniec polskiej prezydencji: *Polska w czasie swojej prezydencji ma obowiązek działać na rzecz ratowania strefy euro. Ale tak, aby utrzymać jedność Unii, a nie tworzyć <<unię w Unii>>, by posłużyć się określeniem premiera. Chodzi o to, abyśmy usiedli przy stole, choć jeszcze w strefie euro nie jesteśmy. Apeluję do opozycji o solidarność z rządem, który prowadzi tę wielką grę na rzecz roli Polski w Europie (...) To była zbiorowa polska refleksja o przyszłości Europy, na podstawie naszego doświadczenia kilku lat członkostwa i pięciu miesięcy prowadzenia prac Unii Europejskiej*²⁵⁴. Również w innym artykule Tomasz Lis wsparł wezwanie Sikorskiego dotyczące wzięcia przez Niemcy większej odpowiedzialności za ratowanie strefy euro: *Wizja Sikorskiego zasługuje na poważną refleksję. Ten <<europejski głos >>, jak napisał <<The Financial Times>>, odpowiada wiele rzeczy sensownych. I wyraża wiele całkowicie słusznych myśli, w tym myśl główną - albo głębsza integracja, albo dezintegracja. Zawiera też*

²⁴⁸ A. Krzemiński, *Kim jest Angela Merkel*, „Polityka” 2011 nr 42, s. 63.

²⁴⁹ W. Smoczyński, *Niemcy, odwagi!*, „Polityka” 2011 nr 49, s. 10.

²⁵⁰ A. Krzemiński, *Rzeczpospolita...*, art. cyt., s. 12.

²⁵¹ W. Smoczyński, *Europa pęka...*, art. cyt., s. 16.

²⁵² Tamże.

²⁵³ R. Sikorski (w rozmowie z T. Lisem), *Cena ratunku*, „Wprost” 2011 nr 49, s. 18-19.

²⁵⁴ Tamże, s. 19-20.

całkowicie słuszne wezwanie Niemiec, by ze względu na to, ile ze zjednoczonej Europy czerpią, i na to, ile złego w niej kiedyś zrobiły, wzięły na siebie większą odpowiedzialność za to, co się z Europą stanie²⁵⁵.

„Newsweek” tak samo odnosił się do relacji pomiędzy Polską a Niemcami w kontekście kryzysu panującego w Unii Europejskiej. W wywiadzie Macieja Nowickiego z Donaldem Tuskiem mogliśmy przeczytać następujące stwierdzenie Premiera RP: (...) *około 90 proc. polskich interesów rozgrywa się w Unii Europejskiej, gdzie Niemcy są dla nas kluczowym partnerem nie tylko pod względem gospodarczym. Dzisiaj mówi się nawet, że Warszawa i Berlin stanowią już tandem w wielu sprawach (...) nasze obroty z Niemcami są większe niż obroty Niemiec z Rosją*²⁵⁶. Widzimy zatem, że także szef rządu postrzega relacje z Niemcami w kontekście strategicznym i ekonomicznym.

„Newsweek” przedstawiał również opinie innych osób, które podobnie do ministra Sikorskiego jak i premiera Tuska odnosiły się do roli i znaczenia relacji polsko-niemieckich: (...) *mówi Tomáš Sedláček doradca ekonomiczny byłego prezydenta Czech Vaclava Havla. Już parę lat temu mówiłem, że to Polska będzie najważniejszym krajem regionu, i tak się stało. Zdaniem moich rozmówców Polska zawdzięcza swój pozytywny wizerunek prężnie rozwijającej się gospodarce i współpracy handlowej z Niemcami oraz nastawionej na osiągnięcie wymiernych sukcesów w priorytetowych obszarach polityce zagranicznej obecnego rządu. Znaczenie relacji polsko-niemieckich dla przyszłości regionu i Europy podkreślał także już na kilka tygodni przed ubiegłotygodniowym polsko-niemieckim szczytem w Warszawie berliński politolog Kai-Olaf Lang. Podczas międzynarodowej konferencji w Grodzisku Mazowieckim, poświęconej perspektywom współpracy w Europie Środkowej, doradca niemieckiego rządu oświadczył, że Polska i Niemcy powinny zawiązać strategiczny sojusz*²⁵⁷. Jarosław Gugała również zwracał uwagę na rangę i pozycję Niemiec w relacjach z Polską: *Niemcy są dla Polski najważniejszym partnerem gospodarczym. Kupują najwięcej naszych towarów. Wielkość wymiany handlowej sytuuje z kolei Polskę w pierwszej dziesiątce. Niemcy otworzyły rynek pracy dla Polaków. Jesteśmy coraz lepiej postrzegani i staliśmy się pożądanymi pracownikami (...) Niemcy są najsilniejszą, najstabilniejszą, najsolidniejszą gospodarką Europy. Na Polskę patrzą z podziwem. Fatalne stereotypy – Polaka pijaka i złodzieja oraz „polnische Wirtschaft” – to już przeszłość. Niemcy są gwarancją naszego stabilnego rozwoju. Dobre stosunki polityczne oraz promocja eksportu i rozwój współpracy gospodarczej powinny być żelaznymi priorytetami naszego rządu. Przyszłość polskich pokoleń zależy od tego, co się stanie w Berlinie*²⁵⁸.

Maciej Nowicki zwraca konstatuje, że Polska w czasie kryzysu była lojalnym sojusznikiem Niemiec w walce z kryzysem. Jest to o tyle warte odnotowania, że w ostatnich tygodniach polskiej prezydencji mieliśmy do czynienia z wyraźnym konfliktem dotyczącym walki z kryzysem pomiędzy Francją a Niemcami: *W przeciwieństwie do Francuzów Niemcy nadal podkreślają, że bardzo zależy im na Polsce. Tu nie chodzi wyłącznie o sentymenty (...) w czasie kryzysu zawsze staliśmy po stronie kanclerz Merkel. Teraz musimy przekonać Berlin, że nowa Europa nie może powstać bez nas*²⁵⁹. Zbliżenie z Niemcami, zdaniem Nowickiego, to jedyna szansa i możliwość, by w walce o nowy kształt Unii Polska nie została na jej peryferiach²⁶⁰. Dzieje się tak, gdyż Francja przeciwstawiała się włączaniu Polski do tzw. twardego jądra decyzyjnego UE. Maciej Nowicki twierdzi nawet, że polsko-niemiecki sojusz strategiczny może być wymierzony przeciwko francuskiej próbie obniżenia znaczenia Polski: *Milion razy słyszeliśmy, że wszystkie istotne decyzje w Europie podejmuje dwugłowy stwór zwany Merkozy. Tyle, że z polskiej perspektywy nie ma żadnego Merkozy’ego. Po prostu dlatego, że Francuzi chcieli nas wyrzucić z Unii Europejskiej, a Niemcy byli gotowi zrobić bardzo wiele, aby nas zatrzymać. To jest zasadnicza zmiana w sytuacji międzynarodowej Polski – do niedawna Tusk mógł lawirować między Berlinem a Paryżem. Bo prezydent Nicolas Sarkozy ostentacyjnie okazywał polskiemu premierowi sympatię. – Co prawda niewiele dając w zamian – powiedział mi anonimowo jeden z doradców francuskiego prezydenta. Dziś naszym jedynym sojusznikiem są Niemcy*²⁶¹.

²⁵⁵ T. Lis, *Kuchnia polska*, „Wprost” 2011 nr 49, s. 6.

²⁵⁶ M. Nowicki (w rozmowie z Donaldem Tuskiem), *Czuję na plecach...*, art. cyt., s. 16.

²⁵⁷ A. Kaczorowski, *Chwalę nas*, „Newsweek” 2011 nr 26, s. 58.

²⁵⁸ J. Gugała, *Niemcy, głupcze!*, „Newsweek” 2011 nr 47, s. 12.

²⁵⁹ M. Nowicki, *Co wyrosnie...*, art. cyt., s. 27.

²⁶⁰ Por. M. Nowicki, *Stawiamy na Niemcy*, „Newsweek” 2011 nr 50, s. 17.

²⁶¹ Tamże, s. 18.

Podsumowanie

Analiza polskich tygodników pozwoliła wyciągnąć następujące wnioski:

1. Wszystkie trzy tygodniki odnosiły się do tematu roli Polski oraz Niemiec w przewyżnianiu kryzysu ekonomicznego i politycznego w Unii Europejskiej. Widoczna była jednak dość istotna dysproporcja pomiędzy poszczególnymi tytułami prasowymi jeśli chodzi o miejsce poświęcone tej tematyce (aspekt ilościowy).
2. „Polityka” odnosiła się najczęściej do tematu niemieckiej walki z kryzysem. Był to jedyny tygodnik, który cyklicznie publikował artykuły odnoszące się do niemieckich propozycji zmian w strefie euro jak i całej Unii Europejskiej. „Newsweek” oraz „Wprost” znacznie rzadziej zajmowały się tą kwestią. W obydwu tytułach prasowych artykuły dotyczące Niemiec były bardziej ogólne, aniżeli te prezentowane w „Polityce” oraz nie były one publikowane cyklicznie (aspekt jakościowy).
3. Wszystkie tygodniki dużo miejsca poświęcały Polsce oraz krajowym sposobom walki z kryzysem finansowym i gospodarczym, natomiast w ogóle nie odnosiły się do ekonomicznych propozycji antykryzysowych w skali europejskiej. Praktycznie nie istniał wątek przystąpienia do strefy euro oraz polskich oczekiwań wobec wspólnej waluty.
4. Wszystkie tygodniki odniosły się do głośnego wystąpienia Ministra Spraw Zagranicznych RP Radosława Sikorskiego. Dominowała jego pozytywna ocena oraz częste cytowanie zdania „Mniej zaczynam się obawiać się niemieckiej potęgi niż niemieckiej bezczynności”.
5. Wątek polskiej prezydencji w Radzie Unii Europejskiej pojawiał się sporadycznie, w większości na łamach pierwszego numeru lipcowego, w którym znajdował się specjalny dodatek poświęcony prezydencji. Jednak miał on charakter bardziej popularyzacyjny aniżeli merytoryczny.
6. Istotnym i zauważalnym był wątek współpracy polsko-niemieckiej oraz roli, jaką może odegrać ten sojusz na arenie międzynarodowej i unijnej. Warto zaznaczyć, że Niemcy były przedstawiane jako opozycja wobec Francji zarówno jeśli chodzi o koncepcję walki z kryzysem, jak i stosunek do Polski. Niemcy w przeciwieństwie do Francji przejawiały – zdaniem komentatorów – większą sympatię do Polski oraz zrozumienie polskich aspiracji. Niemcy również stanowiły w polskiej prasie główną europejską siłę walki z kryzysem.
7. „Polityka” prezentowała najbardziej złożone kwestie dotyczące kryzysu, jak i roli Polski oraz Niemiec. „Newsweek” posługiwał się bardziej publicystycznym językiem, łatwiejszym w odbiorze. We „Wprost” mogliśmy natomiast znaleźć ogólne sformułowania, które częściej pasowałyby do pism tabloidowych aniżeli tygodnika opinii.
8. Przeważającym tematem każdego z tygodników była parlamentarna kampania wyborcza w Polsce oraz możliwe scenariusze po wygranych wyborach przez Platformę Obywatelską. Problematyka związania z Niemcami pojawiała pomiędzy kampanijnymi doniesieniami oraz głośnymi wydarzeniami na arenie międzynarodowej.

Tadeusz Lebioda

*Zakład Badań Niemcoznawczych
Uniwersytet Wrocławski*

Radosław Zenderowski

*Instytut Politologii
Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie*

Rola Polski i Niemiec

w przewyciężaniu kryzysu ekonomicznego i politycznego w Unii Europejskiej: podobieństwa i różnice w perspektywie dyskursu prasowego

Wstęp

Niniejszy tekst stanowi wynik zastosowania metody analizy porównawczej w stosunku do dwóch raportów cząstkowych dotyczących dyskursów prasowych w Polsce i Niemczech nt. roli obydwu państw w przewyciężaniu kryzysu finansowego i politycznego w Unii Europejskiej przy uwzględnieniu kontekstu krajowego oraz międzynarodowego obydwu wspomnianych dyskursów. Celem artykułu jest wskazanie na podobieństwa i różnice w postrzeganiu roli Polski i Niemiec w przewyciężaniu kryzysu finansowego i politycznego w Unii Europejskiej, a także na ilościowe dysproporcje między obydwoma dyskursami (symetria/asymetria).

I. Kontekst dyskursu

Dyskurs prasowy, którego analizę przedstawiliśmy w dwóch poprzednich rozdziałach, nieuchronnie wpisany jest w kontekst, o którym była częściowo mowa w pierwszej części niniejszego raportu. Mając na uwadze opisane tam wydarzenia i procesy, chcielibyśmy w ramach wstępu do właściwej analizy porównawczej obydwu dyskursów, bliżej przyjrzeć się wydarzeniom politycznym, mającym miejsce w obydwu państwach oraz w Europie i na świecie.

1. Wydarzenia w Polsce

W Polsce w omawianym okresie miało miejsce kilka znaczących wydarzeń zarówno o wymiarze krajowym, jak i odnoszących się do relacji międzynarodowych Polski. Część z nich odbiła się szerszym echem także poza granicami Polski.

W wymiarze krajowym, wydarzeniem o istotnym znaczeniu politycznym były wybory parlamentarne, które odbyły się w dniu 9 października, i w których zwyciężyła Platforma Obywatelska uzyskując prawie 40% głosów (PiS – prawie 30%; Ruch Palikota – 10%, PSL i SLD – po nieco ponad 8%) i uzyskując możliwość kontynuowania rządów w ramach, jak się później okazało, dotychczasowej koalicji.

Kolejnym wydarzeniem, które przez długi czas przykuwało zainteresowanie opinii publicznej i polityków, było ogłoszenie długo wyczekiwanego raportu Komisji Badania Wypadków Lotniczych Lotnictwa Państwowego, której przewodniczył szef MSWiA Jerzy Miller. Winą za katastrofę obciążono zarówno rosyjskich kontrolerów lotu, jak i system szkolenia polskich pilotów, który w opinii członków komisji posiadał wiele wad. Ustalenia komisji, zakomunikowane pod koniec lipca 2011 roku, stały się przedmiotem licznych kontrowersji, wpisując się w dyskurs o tzw. kwestii smoleńskiej.

Wydarzeniem wywołującym spory polityczne były obchody Dnia Niepodległości w Warszawie, w trakcie których doszło do dwóch niezależnych od siebie demonstracji. W trakcie obchodów, w ramach tzw. Marszu Niepodległości doszło do potyczek z policją, w wyniku których część uczestników odniosła rany. Wydarzenie to było o tyle istotne, gdyż media nagłośniły kwestię udziału w obchodach lewackich bojówkarzy z Niemiec, którzy dopuścili się czynnej napaści na uczestników Marszu. Pozostając przy „temacie niemieckim” w polskiej polityce krajowej, należy odnotować wypowiedź byłego premiera Jarosława Kaczyńskiego, który stwierdził w jednej ze swoich książek, że nie wierzy „żeby kanclerstwo Angeli Merkel było wynikiem czystego zbiegu okoliczności”, dodając „Nie będę jednak tego przeświadczenia rozwijał, zostawiam to politologom i historykom”. Dopytywany o to w wywiadzie dla „Newsweeka”, powiedział: „Ona wie, co ja chcę przez to powiedzieć. Tyle wystarczy”. Wypowiedź ta wywołała fale komentarzy oraz list protestacyjny, pod którym podpisali się zgodnie byli ministrowie spraw zagranicznych RP (Władysław Bartoszewski, Andrzej Olechowski, Włodzimierz Cimoszewicz, Dariusz Rosati i Adam Daniel Rotfeld), a który jako pierwsza opublikowała „Gazeta Wyborcza”. Wątek niemiecki był także w omawianym okresie obecny w sprawie Agnes Trawny – Mazurki mieszkającej na stałe w Niemczech, a walczącej o odzyskanie swojego domu pozostawionego na Mazurach. W dniu 1 września 2011 roku po 30 latach zamieszkania dom ten zgodnie z nakazem sądowym zmuszone były opuścić dwie rodziny. Kазus ten wpiął się w toczący się od dłuższego czasu dyskurs na temat powrotu Niemców na ziemię utracone w wyniku II wojny światowej, niemniej należy przyznać, że sprawa ta nie rezonowała zbyt mocno w polityce wewnętrznej. Na zakończenie omawiania „wątku niemieckiego” warto jeszcze odnotować, że na początku czerwca badania mikrobiologiczne przeprowadzone w Państwowym Zakładzie Higieny potwierdziły pierwszy w Polsce przypadek zakażenia bakterią E.coli o takim samym serotypie jak ta, która wywoływała zachorowania i zgony podczas epidemii w Niemczech. W Polsce łącznie potwierdzono cztery przypadki zakażenia.

W lipcu prace zakończyła sejmowa komisja śledcza badająca okoliczności śmierci byłej minister i byłej posłanki SLD Barbary Blidy. We wnioskach i rekomendacjach zawartych w przyjętym raporcie końcowym Komisja uznała, że były premier Jarosław Kaczyński i były minister sprawiedliwości Zbigniew Ziobro powinni stanąć przed Trybunałem Stanu, a b. szef ABW Bogdan Święczkowski i b. wiceszef tej Agencji Grzegorz Ociecek – usłyszeć zarzuty karne. Przeciwno tym wnioskom w zdaniu odrębnym, stanowiącym część raportu, wypowiedziało się PiS.

W grudniu w Polsce w wielu miastach obchodzono 30. rocznicę wprowadzenia stanu wojennego, co stało się okazją do dyskusji nt. nierozliczenia wielu dawnych funkcjonariuszy służb PRL.

Jeśli chodzi o politykę zagraniczną, to istotnym kontekstem była poddana w ramach niniejszego raportu prezydencja Polski w Unii Europejskiej, niemniej należy zauważyć, że „umknęła” ona uwadze nie tylko europejskiej opinii publicznej, ale także samych Polaków, o czym może świadczyć choćby znikome zainteresowanie nią polskich mediów.

W omawianym okresie relacje zagraniczne Polski nie dawały powodu do optymizmu. Z jednej strony, polskie władze podejmowały usilne starania o zawiązanie strategicznego partnerstwa z Niemcami, czego efekty były mizerne słabo widoczne, choć kilka przedsięwzięć można uznać za udane, przynajmniej z propagandowego punktu widzenia. Niewątpliwie pozytywnym sygnałem była grudniowa wizyta prezydenta RP Bronisława Komorowskiego w Chinach. Już sam fakt wizyty międzypaństwowej na tak wysokim szczeblu świadczy o dużym zainteresowaniu Polską ze strony władz w Pekinie, co w dużej mierze wpływa pozytywnie na wizerunek Polski w Europie i świecie. Z drugiej jednak strony, pogorszeniu uległy stosunki z Litwą (za sprawą łamania praw mniejszości polskiej), ochłodzono stosunki z Ukrainą dołączając do grona państw UE domagających się wyjaśnienia sprawy b. premier Julii Tymoszenko. Ponadto ewidentnym niepowodzeniem zakończyły się próby nakłonienia do przemian demokratycznych reżimu na Białorusi, a na dodatek w wyniku błędów popełnionych przez przedstawicieli polskiej administracji, przedstawiciele demokratycznej opozycji na Białorusi zostali poddani represjom

(w grudniu Aleś Białacki został skazany na 4,5 roku więzienia o zaostrzonym rygorze za zatajenie dochodów przechowywanych na kontach bankowych w Polsce i na Litwie, o czym władze białoruskie zostały poinformowane przez przedstawicieli polskiej administracji; Alaś Michalewicz – białoruski opozycjonista z prawem azylu w Rep. Czeskiej został zatrzymany przez polską Straż Graniczną na lotnisku w Warszawie). Spodziewanych efektów nie przyniosły także gesty dobrej woli kierowane pod adresem władz w Moskwie. Nie doszło do jakiegoś wyraźnego przełomu w stosunkach polsko-rosyjskich, jeśli nie liczyć umowy o małym ruchu granicznym (z obwodem kaliningradzkim). Władze polskie znajdowały się w tym czasie pod presją prawicowej części opozycji domagającej się kontumacji tzw. śledztwa smoleńskiego w obliczu faktów i nowych ustaleń, podważających w jakiejś mierze oficjalne raporty MAK oraz tzw. komisji Millera.

2. Wydarzenia w Niemczech

W omawianym okresie w Niemczech miało miejsce szereg znaczących wydarzeń o znaczeniu politycznym. W odróżnieniu od Polski nie był to rok wyborczy w skali ogólnokrajowej, natomiast warto odnotować sukces nowej partii politycznej – Partii Piratów, której przedstawiciele we wrześniu uzyskali mandaty poselskie w Landtagu w Berlinie (parlament kraju związkowego). Z drugiej strony zauważyć należy spadające poparcie dla FDP (partii współrządzącej), która po raz kolejny przegrała w wyborach w ramach krajów związkowych. Tymczasem CDU w omawianym okresie było najsilniejszym ugrupowaniem politycznym według przeprowadzonych badań (od 34% do 35% poparcia w skali kraju). Kanclerz Angela Merkel pozostawała z kolei niezaprzeczalnym numerem 1 w swojej partii.

Zważywszy, iż niniejszy tekst adresowany jest przede wszystkim do polskiego odbiorcy, warto więcej miejsca poświęcić analizie sytuacji politycznej w Niemczech w okresie objętym badaniem. Zwrócimy w niej uwagę zarówno na bezpośrednie, jak i pośrednie uwarunkowania dyskusji na temat roli Niemiec w przezwyciężaniu kryzysu ekonomicznego i politycznego.

W Niemczech dominującym poglądem na temat przyczyn kryzysu euro stało się przekonanie, że jest nim wysokie zadłużenie wewnętrzne niektórych państw, które w minionych latach zaistniało nie ze względu na rozbudowane programy socjalne czy subwencje inwestycyjne, ale przede wszystkim ze względu na konieczność stabilizowania sektora bankowego. Kryzys euro stał się jednocześnie kryzysem zaufania do instytucji strefy euro a pośrednio do rezultatów integracji europejskiej. Korzenie tej sytuacji wynikały z dysproporcji występujących wewnątrz tej strefy pomiędzy państwami głęboko zadłużonymi lub zadłużającymi się a państwami dysponującymi nadwyżkami finansowymi. W powyższym kontekście niewiadomym się stało, w jaki sposób Europa poradzi sobie z tą sytuacją, oraz jaką politykę powinien w tym kontekście obrać rząd niemiecki. Różowy scenariusz wyglądać miał latem 2011 roku następująco. Pomoc dla Grecji w wysokości 109 mld euro pozwolić miała Atenom uzyskać przerwę na oddech. W następnym roku w lipcu planowano utworzenie europejskiego parasola ochronnego o wartości 800 mld euro, który w razie potrzeby mógłby zostać podwojony. Następnym elementem ofensywy stałoby się wydanie Euro-Bonds (euroobligacji), które umożliwiłyby państwom objętym kryzysem pozyskanie tanich kredytów pozwalających im uniknąć bankructwa. W ten sposób strefa euro zyskać miała konieczny czas na nieodzowne reformy. W świetle tego scenariusza dla niemieckiej polityki i niemieckiego wyborcy kluczowym wydawało się pytanie, jak odnajdzie się w zaistniałej sytuacji rząd federalny i pani kanclerz oraz jakie niebezpieczeństwa kryć się mogą w tym scenariuszu dla Niemiec.

Na czoło materii zainteresowania Niemców latem 2011 roku wyraźnie wysuwał się stosunek do ratowania bankrutującej Grecji, która w omawianym okresie także dosyć wyraźnie uznawana była za jedno z głównych źródeł kryzysu wspólnej europejskiej waluty. Niemiecki podatnik mocno wystraszony wizją załamania się całego systemu walutowego strefy euro nie tylko nie był zainteresowany dalszą pomocą dla ratowania finansów Grecji ale również coraz bardziej powątpiewał w sens istnienia euro, wyrażając w ten sposób pośrednio sceptycyzm wobec wymierzonych efektów integracji europejskiej, która – paradoksalnie – właśnie jemu przynosiła największe efekty. Perspektywa powrotu do marki gwałtownie zyskiwała sobie w Niemczech zwolenników. Narastało również przekonanie o chronieniu przede wszystkim własnych interesów, a dopiero w dalszej kolejności o działaniach na rzecz walki z kryzysem europejskim. Narastający w społeczeństwie niemieckim populizm i krótkowzroczność nie pozostawały bez echa w argumentacji i aktywności politycznej poszczególnych partii. Zjawiska te znalazły również swoje odbicie w mało wyrazistym latem 2011 roku kursie polityki rządu w materii przezwyciężania kryzysu.

W kontekście pasywnego stanowiska Niemiec wobec konfliktu w Libii, a przede wszystkim wstrzeźliwych kroków podejmowanych przez kanclerz Angelę Merkel wobec kryzysu finansowego Grecji oraz ratowania euro silnym echem odbił się w lipcu i sierpniu 2011 roku głos, który zabrał w dyskusji były kanclerz, wówczas 81-letni Helmut Kohl. Miał on stwierdzić, że Niemcy „zgubiły kompas” w swojej polityce zagranicznej. Kohl konstatawał, że Niemcy już od kilku lat przestały być liczącą się siłą w polityce zagranicznej. Zarzucił równocześnie rządowi federalnemu Gerharda Schroedera, który objął władzę w Niemczech w 1998 roku poważny błąd w polityce zagranicznej w postaci zgody na przyjęcie Grecji do strefy euro. Kohl jednoznacznie i zdecydowanie opowiadał się jednak za solidarnością z Grecją i za ratowaniem europejskiej waluty. Miał się również wyrazić, że Niemcy muszą ponownie wyraźnie pokazywać innym, w którym miejscu stoją i dokąd chcą zmierzać. W przeciwnym wypadku Niemcy narażają siebie na niebezpieczeństwo, że staną się zobojeźniałe i nieprzewidywalne. Ostrze wywiadu prasowego byłego kanclerza wymierzone jednak było głównie w Angelę Merkel, co natychmiast dostrzegła i podchwyciła opozycja. Suponowała ona, że Kohl zrewanżował się w ten sposób osobiście Angeli Merkel, która 11 lat wcześniej wyemancypowała się spod jego politycznej kurateli dystansując się od swojego „partyjnego ojca i patrona” i wymierzając mu wysublimowany policzek polityczny. W publikacji autorstwa Merkel zamieszczonej 22 grudnia 1999 roku we „Frankfurter Allgemeine Zeitung” zamieściła ona wezwanie do zdystansowania się partii wobec Kohla uwikłanego wtedy w skandal o nielegalne finansowanie partii i odmowę ujawnienia darczyńców. Merkel odważnie stwierdziła wówczas, że Kohl zaszkodził partii poprzez sprzeczne z przepisami postępowanie, stawiając swoje słowo ponad prawem. Dla CDU miało to oznaczać, że należy wyzwolić się od Kohla. Bez napisania tego artykułu Merkel prawdopodobnie nigdy nie została by szefową partii, a tym samym także nigdy nie została by panią kanclerz. Po ponad 11 latach „Stary Kanclerz” prawdopodobnie uznał, że na tle kryzysu euro i chwiejnej postawy kanclerz Merkel co do kierunku i sposobów jego ratowania, a także pojawiającej się wobec niej wewnątrz CDU głosów krytyki oraz słabości FDP – koalicjanta w rządzie federalnym, nadszedł czas na rewanż.

Polityka europejska szefowej CDU staje się coraz bardziej niebezpieczna – mówił Kohl. Uznał on wręcz za zagrożone swoje polityczne dziedzictwo – walutę euro, a nawet jedność europejską. Kohl miał się wręcz wyrazić, że „Ona psuje mi moją Europę”. Do takiego poglądu skłaniać się mieli także inni, prominentni politycy CDU, jak wiceszef partii i jednocześnie premier Hesji Volker Bouffier. Po gwałtownej krytyce ze strony Helmuta Kohla zarządzanie europejskim kryzysem przez Merkel poddawane było w coraz większą wątpliwość w szeregach własnej partii. Z surowym osądem spotkała się również niewystarczająca polityka informacyjna federalnego ministra finansów Wolfganga Schauble. Przewodniczący komisji spraw wewnętrznych Bundestagu Wolfgang Bosbach oraz szef młodzieżówki CDU, a zarazem członek prezydium partii Philipp Meissfelder zarzucili ministrowi, że nie wspominał nawet na specjalnym posiedzeniu frakcji o gotowym projekcie roboczym parasola ochronnego dla ratowania euro. Powstało nawet wrażenie, że Bundestag w ten sposób skrycie pozbawiany miał być należnej mu władzy. Gdyby ktoś w tych okolicznościach chciał się dopytywać, natychmiast mógłby zostać oskarżony o to, że jest złym Europejczykiem ponieważ zagraża procesowi integracji europejskiej.

Merkel musiała także liczyć się z krytyką ze strony skrzydła gospodarczego swojej partii, która nie mogła odnaleźć jasnej linii w polityce europejskiej. Ostatnią rzeczą, na którą Niemcy jako naród eksporterów mogły sobie pozwolić, to eurosceptyczne społeczeństwo. Rząd federalny musiał w tej materii przystąpić do ofensywy. Krytyka ta pojawiła się latem 2011 roku w momencie, kiedy państwa strefy euro zastanawiały się nad nowym programem pomocy dla zagrożonej bankructwem Grecji. Jednocześnie sondaże poparcia dla partii politycznych mówiły o malejącym w stosunku tygodniowym poparciu dla CDU o 1-2 % do poziomu 32%, co w warunkach polityki niemieckiej oznaczać mogło poważne straty.

Do krytyki Merkel dołączyli się także niektórzy politycy CSU, a jej intensywność latem 2011 roku była na tyle duża, że szef tej partii Horst Seehofer zapowiedział, że nie dopuści, aby tego rodzaju uwagi kierowane były wobec siostrzanej partii za pośrednictwem mediów. Również były szef CSU Erwin Huber oczekiwał od Merkel większej siły rządzenia. Powściągliwa ale jednocześnie rzeczowa i zdecydowana odpowiedź Merkel podkreśliła, że zasługi Helmuta Kohla jako kanclerza dla zjednoczenia Niemiec i jedności europejskiej nie zostały jeszcze należycie docenione. Każdy czas ma jednak swoje specyficzne wyzwania. Chrześcijańsko-liberalny rząd pracuje nad tym, aby wyzwania naszych czasów wspólnie z naszymi partnerami w Europie i na świecie zdecydowanie przewycięzać, odpowiadała kanclerz.

W obronę Angelę Merkel wziął też federalny minister spraw zagranicznych, zdecydowany euroentuzjasta wśród liberałów – Guido Westerwelle. Twierdził on, że nie ma mowy o zmianie kursu w polityce europejskiej czy „zagubieniu kompasu”. Polityka w XXI wieku wymaga właściwego zrozumienia ducha czasu. Pryncypiami Niemiec pozostają w dalszym ciągu zaangażowanie na rzecz Europy, polityka dla pokoju i nawiązywanie nowych kontaktów przy jednoczesnym pielęgnowaniu starych przyjaźni. Z drugiej strony jednak Westerwelle po części przyznał jednak rację krytyce wygłoszonej przez Kohla rozmiękczenia europejskiego paktu stabilizacyjnego. W ten sposób jeszcze raz Westerwelle zaakcentował jednoznacznie proeuropejski profil FDP, którego był zdecydowanym propagatorem. W sukurs pani kanclerz pospieszył także sekretarz generalny CDU Hermann Groehe, który stwierdził, że nazwane przez Helmuta Kohla podstawowe pryncypia niemieckiej polityki zagranicznej jak partnerstwo transatlantyckie, jedność europejska i przyjaźń niemiecko-francuska również pozostały kluczowe w działaniach rządu Angeli Merkel.

„Stary Kanclerz” swoją krytyką polityki Merkel dostarczył jednak mocnych argumentów do ataków na nią ze strony partii opozycyjnych i bez tego ostro obchodzących się z jej polityką zagraniczną. Tak miażdżącego sądu o najnowszej niemieckiej polityce zagranicznej jeszcze nie słyszałem – mówił Reinhard Buetikofer, eurodeputowany z ramienia partii Zielonych. Żadnego wyraźnego stanowiska, żadnego pomysłu, żadnej odwagi, żadnego zakotwiczenia, żadnej odpowiedzialności, żadnego kompasu i żadnej woli przywódczej – dodał od siebie polityk opozycji, wyraźnie demonizując chwiejność postawy pani kanclerz w przezwyciężaniu kryzysu euro. Zieloni wyrażali pogląd, a nawet oczekiwali, że przy okazji sporów o sposobach ratowania euro rozwinię się debata o globalnej odpowiedzialności Europy i o tym, w jaki sposób kształtować w przyszłości stosunki transatlantyckie. Zieloni, ustami swojego przewodniczącego Cema Oetzdemira pochwalili „Starego Kanclerza” jako Europejczyka z przekonania, który przezwyciężył egoizm narodowy. Zieloni nawoływali do prawdziwej solidarności z Grecją. Z dużą dozą złośliwości Oetzdemir stwierdził przy okazji przyznania nagrody cesarza Ottona przez Magdeburg Angeli Merkel, że miasto lepiej by zrobiło honorując tą nagrodą Kohla za jego zaangażowanie na rzecz Europy. Zdecydowanie ostrzej niż Merkel, Zieloni krytykowali Guido Westerwelle, określając go mianem nieudacznika, który na tyle nieudolnie postępował w kwestiach Europy i kryzysu libijskiego, że kanclerz Merkel powinna się poważnie zastanowić, czy stanowisko ministra spraw zagranicznych jest właściwie obsadzone wobec wyzwań stojących przed Niemcami. Ostrze ataków skierowane wobec przedstawiciela FDP postrzegać należy dodatkowo w kontekście zasysania elektoratu tej partii przez Zielonych, a nawet przechodzenia jej członków w szeregi zdecydowanie proeuropejskich ekologów. Podobnie socjaldemokraci żądali dyskusji w Bundestagu na temat pryncypiów kursu Niemiec w polityce zagranicznej. Prowokacyjnie podkreślali, że impuls do takiej fundamentalnej debaty najlepiej dać powinna sama pani kanclerz.

Wyrażona przez „Starego Kanclerza” krytyka i dyskusja, która rozgorzała na jej tle mogła poważnie wpłynąć na zagrożenie dla większości dla kanclerz Merkel w głosowaniu wewnątrz koalicji rządowej nad drugim pakietem ratunkowym dla Grecji, które odbyło się pod koniec września 2011 roku. Krytyka ze strony Kohla na pewno nie ułatwiła zadania Angeli Merkel. W czasie publicznej wymiany poglądów między „Starym Kanclerzem” a panią niektórzy eksperci niemieckiej sceny politycznej mówili nawet o przetomowych dniach dla jej przyszłości politycznej. Teza ta najdobitniej wskazuje, jak duże powiązanie z polityką wewnętrzną miały działania podejmowane przez panią kanclerz i rządzącą koalicję na rzecz przezwyciężenia kryzysu europejskiego w dobie polskiej prezydencji.

Poważnym cieniem na rozgrywające się równoległe do polskiej prezydencji w Unii Europejskiej działania Niemiec w walce z kryzysem w strefie euro kładł się gwałtownie postępujący kryzys głównego koalicjanta chadeków, liberalnej FDP. Liberałowie od zawsze uchodzili w Niemczech za polityczne ucieleśnienie idei europejskich. Partia ta jednak w drugiej połowie 2011 roku oscylowała w sondażach badania opinii publicznej na poziomie około 3% poparcia, co oznaczało niemal polityczne bankructwo. Jego potwierdzeniem stała się kolejna z rządu, dramatyczna porażka wyborcza na szczeblu landowym. Liberałowie w wyborach do Landtagu Berlina nie tylko nie przekroczyli bariery 5%, co oznaczało kompletne opuszczenie ław poselskich, ale także bezradnie musieli przyglądać się zaskakującemu pojawieniu się na scenie politycznej Partii Piratów. Nie tylko dostała się ona do Landtagu Berlina ale, obok Zielonych, stała się największym „pochłaniaczem” elektoratu liberałów. Piraci, poszukujący dopiero swojego profilu politycznego, stali się dopełnieniem całego szeregu plag politycznych, pod którymi ugięła się w 2011 roku FDP.

Określany niemal jako „polityczny trup” koalicjant miał się w sposób rozpaczliwy każdego tematu, który mógłby poprawić jego polityczne notowania, a mówiąc jeszcze brutalniej – utrzymać go przy życiu. W tych okolicznościach okazją do tego stał się kryzys europejski, co jednak mogło oznaczać nawet utratę przez Merkel pola manewru w walce z kryzysem. Dla ratowania Europy z kryzysu elementarnie konieczne było utrzymanie zdolności decyzyjnej przez rząd federalny. W ten sposób FDP stała się dla kanclerz Merkel kulą u nogi także w działaniach na rzecz walki z kryzysem europejskim. Przeciwwstawienie się FDP funduszowi wspierającemu euro, stanowiącego główny element jego ratowania, oznaczałoby rozpad koalicji.

W tych okolicznościach kryzys euro przełożył się na głębokie podziały wewnątrz FDP. Za „rebelianta” w partii uchodził Frank Schaeffler, który zainicjował plebiscyt wśród jej szeregowych członków na temat poparcia dla rozszerzenia finansowego parasola dla euro. Od wyniku tego plebiscytu mogło zależeć nawet dalsze poparcie FDP dla polityki realizowanej przez koalicję rządową oraz ewentualna przyszłość przewodniczącego partii Philippa Roeslera. Schaeffler wzywał jednocześnie Roeslera do kontynuowania krytycznego wobec ratowania euro kursu polityki partii. W obronie tradycyjnych, proeuropejskich idei liberałów zaangażował się nawet największy, żyjący autorytet FDP Hans-Dietrich Genscher, który w wielu wywiadach i enuncjacjach prasowych apelował do członków swojej partii o nieuleganie przejściowym nastrojom i populizmowi oraz wyrażenie zdecydowanego poparcia dla funduszu.

Napięcia powstałe w FDP doprowadziły w grudniu 2011 roku do zaskakującej rezygnacji z funkcji sekretarza generalnego partii, młodego i dynamicznego Christiana Lindnera. Powszechnie odebrana ona została w Niemczech jako kolejny sygnał postępującego chaosu wewnątrz koalicji rządowej. Lindner stał się swego rodzaju polityczną ofiarą kryzysu euro. Lindner, funkcjonujący obok przewodniczącego partii, wicekanclerza i ministra gospodarki Philippa Roeslera oraz ministra zdrowia Daniela Bahra, należał do ścisłej czołówki partyjnej określanej ze względu na młody wiek wszystkich przywódców mianem „Boygroup”. Uchodził też za bardzo dobrego stratega, który gotów był dla ratowania liberałów lawirować wobec bardzo niepopularnego w społeczeństwie niemieckim funduszu stabilizacyjnego forsowanego przez kanclerz Merkel nawet wbrew partyjnym tradycjom. Problem FDP polegał na tym, że nie potrafiła ona znaleźć nawet cienia klarownej, sprofilowanej na swój etos polityczny odpowiedzi. Mimo pozytywnego wyniku plebiscytu na rzecz wsparcia dla funduszu stabilizacyjnego młodzi przywódcy partyjni nie zdołali zrównoważyć utraty prezencji i wyrazistości partii w opinii publicznej, których nadał jej były szef – Guido Westerwelle. W ten sposób głęboki kryzys FDP z jego odcieniem zaistniałym na tle kryzysu europejskiego stawiał na włosku trwałość koalicji, a tym samym możliwości odgrywania przez Niemcy kluczowej roli w jego przewyciężaniu.

Z innych wydarzeń, które miały miejsce w Niemczech w omawianym okresie, należy wymienić zniesienie obowiązkowej służby wojskowej i cywilnej. Po 55 latach liczba niemieckich żołnierzy ma zostać zredukowana z 185 tysięcy do 170 tysięcy, przy czym liczba ta ma obejmować zarówno służbę czasową, zawodową jak i personel pomocniczy (lipiec). We wrześniu Niemcy były celem pielgrzymki Benedykta XVII, który przemawiał również w Bundestagu. Pielgrzymce towarzyszyły liczne protesty. W tym samym miesiącu Bundestag przegłosował większością głosów zwiększenie pomocy finansowej z Europejskiego Funduszu Stabilności Finansowej do 780 miliardów euro. Niemcy złożyły poręczenie w wysokości 211 miliardów. W listopadzie miały miejsce protesty (ok. 4 tys. osób) przeciwko transportowi odpadów atomowych z Francji do Niemiec (Dolna Saksonia). Transport dotarł na miejsce z pięciodniowym opóźnieniem. W tym samym miesiącu oddano do użytku Gazociąg Północny (*Nord Stream*). Przywódcy Niemiec, Rosji, Francji i Holandii odkręcili symboliczny kurek pierwszej nitki gazociągu w niemieckim Lubminie. Na ceremonię zaproszono blisko 500 honorowych gości. Pod koniec listopada miało miejsce wystąpienie ministra spraw zagranicznych RP Radosława Sikorskiego na forum Niemieckiego Towarzystwa Polityki Zagranicznej w Berlinie, w trakcie którego opowiedział się on za projektem federalizacji Unii Europejskiej. Należy jednak pamiętać, że zdecydowanie więcej uwagi temu wystąpieniu poświęciła prasa polska, niemiecka natomiast ograniczyła się do kilku krótkich komentarzy.

3. Wydarzenia w Europie i na świecie

W skali ogólnoeuropejskiej i ogólnoświatowej na uwagę zasługują przede wszystkim wydarzenia związane z kryzysem finansowym w poszczególnych państwach należących do Unii Europejskiej oraz z koncepcjami walki z tymże kryzysem. Wiele uwagi w omawianym okresie poświęcono zwłaszcza Grecji i Włochom. W obydwu tych państwach doszło do silnych zawirowań politycznych oraz masowych demonstracji i strajków powszechnych. Znamienne, że w Grecji i Włoszech w tym samym dniu (11 listopada) doszło do zmiany rządu, w dużej mierze w wyniku presji ze strony Brukseli oraz Francji i Niemiec. Na czele rządu greckiego stanął Lukas Papademos, zaś włoskiego (po dymisji Silvio Berlusconi) – Mario Monti. Tymczasem w Hiszpanii – kraju, który także powszechnie klasyfikowany był jako niestabilny finansowo, zwycięstwo wyborcze w listopadzie odniosła prawicowa Partia Ludowa, zaś socjaliści przegrali z kretesem. Na nowego premiera wybrano lidera PP Mariano Rajoya.

W drugiej połowie 2011 roku dużo uwagi przywiązywano do notowań agencji ratingowych, które zapowiadały obniżenie ratingów dla części państw należących do strefy euro, ale także dla Stanów Zjednoczonych. W sierpniu amerykańska agencja ratingowa Standard&Poor's obniżyła ocenę wiarygodności kredytowej USA z maksymalnego poziomu AAA do AA+. Było to pierwsze obniżenie oceny wiarygodności kredytowej USA w historii. Zapowiedzi obniżenia *ratingu* dotyczyły także Włoch i Francji. We wrześniu Parlament Europejski przyjął sześć aktów prawnych pakietu wzmacniającego unijny Pakt Stabilności i Wzrostu oraz zarządzanie gospodarcze w UE, tzw. sześciopak. W grudniu miał miejsce kolejny z serii antykryzysowych szczytów UE, który zakończył się brakiem porozumienia w sprawie zmiany traktatu UE. Przyczyną było skorzystanie z prawa weta przez rząd w Londynie. Nowe zasady dyscypliny finansów publicznych, w celu ratowania strefy euro przed rozpadem, mają być wdrożone umową międzyrządową 17 państw strefy euro oraz innych, w tym Polski.

W północnej Afryce i na Bliskim Wschodzie dobiegała końca arabska „Wiosna Ludów”, w wyniku której doszło do zmiany reżimu w Libii, Tunezji, Egipcie i Jemenie (w Syrii nadal trwały walki reżimu z opozycją). Istotną rolę w tym procesie odgrywała Unia Europejska, a zwłaszcza Włochy i Francja – kraje posiadające liczne interesy w tychże państwach. Powszechnie wyrażano nadzieję na zapoczątkowanie procesu demokratyzacji w tych państwach, niemniej wiele wskazuje na to, że władzę przejmą mniej lub bardziej umiarkowani islamiści, których rządy zastąpią świeckie reżimy autorytarne (Mubarak, Kaddafi, Ben Ali). Pozostając w kręgu cywilizacji islamskiej należy odnotować międzynarodowy nacisk na Iran w kwestii zaprzestania prowadzenia badań nad bronią nuklearną. W omawianym okresie miała miejsce wzmożona obecność wojsk amerykańskich w Zatoce Perskiej i wzajemna demonstracja siły. Coraz bardziej napięte stawały się stosunki na linii Izrael – Iran.

W grudniu miały miejsce wybory parlamentarne w Rosji, które wygrała partia Jedna Rosja, zdobywając ponad 49% głosów, co zapewniło jej większość w Dumie Państwowej. Obserwatorzy z OBWE ocenili, że wybory nie były uczciwe. Wkrótce kilkadziesiąt tysięcy osób wyszło na Plac Bołotny w Moskwie, by zaprotestować przeciwko sfałszowaniu wyników. Kilka dni po wyborach Światowa Organizacja Handlu (WTO) przyjęła formalnie Rosję w swoje szeregi, na co Moskwa czekała 18 lat. Dwa miesiące wcześniej, w październiku na Ukrainie sąd w Kijowie skazał byłą premier Ukrainy Julię Tymoszenko na siedem lat pozbawienia wolności za nadużycia przy zawieraniu kontraktów gazowych z Rosją w 2009 roku. Werdykt sądu spotkał się z ostro reakcją ze strony Unii Europejskiej, której przedstawiciele zapowiedzieli, że ma on charakter polityczny i od rozwiązania tej kwestii uzależnili dalsze negocjacje z Ukrainą w sprawie stowarzyszenia i członkostwa w UE.

W drugiej połowie 2011 roku na arenie międzynarodowej uaktywniły się Chiny, podtrzymujące swoją ofertę pomocy w kłopotach finansowych dla państw strefy euro. W tym czasie doszło do zacieśnienia stosunków niemiecko-chińskich. Istotne znaczenie miał proces dalszego polepszania stosunków na linii Berlin – Moskwa. Z drugiej strony należy odnotować fakt utrzymującego się zdystansowania wobec Stanów Zjednoczonych w kilku kluczowych państwach europejskich.

II. Analiza porównawcza

Problem naukowy, z którym postanowiono się zmierzyć, zawierał się w następujących pytaniach: **(a)** Na ile podobne, na ile zaś rozbieżne są recenzowane i postulowane role Polski i Niemiec w przezwyciężaniu kryzysu?

(b) Na jakie aspekty wspomnianych ról zwraca uwagę prasa polska, a na jakie niemiecka; jakie w tym względzie występują podobieństwa i różnice.

1. Aspekt ilościowy

Analiza obydwu dyskursów prasowych pozwala na postawienie tezy o istnieniu bardzo dużej dysproporcji w odniesieniu do wzajemnego zainteresowania sobą Polski i Niemiec (zarówno po stronie elit politycznych, jak i tygodników opinii). Owa znacząca asymetria przejawia się tym, że uwaga prasy niemieckiej skoncentrowana była przede wszystkim na Niemczech i ich roli w przewyżczeniu kryzysu i tylko w niewielkim zakresie dostrzegana jest pozycja Polski – kraju, który przecież w badanym okresie przewodniczył w Unii Europejskiej. Jeśli już w prasie niemieckiej pojawiały się artykuły na temat Polski, to w niemałej części były one autorstwa polskich komentatorów zaproszonych na łamy niemieckich gazet. Co więcej, komentarze prasy niemieckiej miały dość ambiwalentny charakter. Z jednej strony doceniano rolę Polski jako sojusznika, z drugiej – nie uznawano jej za partnera, sugerując podrzędną pozycję w owym sojuszu. Tymczasem prasa polska poświęciła Niemcom i ich zaangażowaniu w ogólnoeuropejską debatę na temat sposobów ratowania strefy euro bardzo dużo miejsca, zaś relacjonowanie i komentowanie koncepcji polskich elit politycznych odnoszących się do kryzysu ekonomicznego i politycznego sprowadzało się głównie do stwierdzeń o popieraniu stanowiska Niemiec. *Nota bene*, wydawałoby się, że potencjalnie dość istotny kontekst polskiej prezydencji w Unii Europejskiej, powinien w jakimś stopniu osłabiać wspomnianą asymetrię, tymczasem okazał się on praktycznie niezauważalny i nieistotny. Uwaga ta dotyczy – co istotne – nie tylko prasy niemieckiej, ale także polskiej. Innymi słowy, ktoś, kto przez sześć miesięcy śledził prasę polską i niemiecką miał spore szanse na to, by nie zauważyć tego, że Polska przewodniczyła w Radzie Unii Europejskiej w drugiej połowie 2011 roku.

2. Aspekt jakościowy

2.1. Źródło kryzysu

Zarówno w prasie polskiej, jak i niemieckiej niewiele miejsca poświęcono źródłom kryzysu. Niemniej można zauważyć, że prasa polska dość niejednoznacznie wypowiada się na temat źródeł kryzysu, podkreślając znaczącą rolę Niemiec, nie zaś Francji podejrzewanej lub posądzanej o sprzyjanie „eurodłużnikom”. W niewielkim zakresie dostrzega się znaczenie finansowej niefrasobliwości poszczególnych państw z Grecją na czele. Z kolei prasa niemiecka, mimo że również nie traktuje tego tematu priorytetowo, zauważa, iż problem wynika zarówno z nieistnienia odpowiednich mechanizmów kontrolnych na poziomie unijnym (unii finansowej), nieroztropnej polityki państw pogrążonych w kryzysie, zwłaszcza Grecji, ale także z postawy samych Niemiec, które przez dłuższy czas pozostawały bierne wobec zjawiska życia ponad stan (oraz udzielania im kolejnych kredytów) poszczególnych państw należących do strefy euro, w tym zwłaszcza Grecji.

W obydwu dyskursach prasowych poświęconych źródłom kryzysu finansowego w strefie euro dominują zatem te same wątki, a mianowicie z jednej strony – szukania winnego w postaci konkretnego państwa, z drugiej – doszukiwania się przyczyn bezradności wobec procederu nadmiernego zadłużania się konkretnych państw, w nieistnieniu centralnego mechanizmu kontrolnego i koordynacyjnego w postaci wspomnianej wielokrotnie unii fiskalnej.

2.2. Rola Polski w kryzysie

Rola Polski w przewyżczeniu kryzysu finansowego i politycznego w Unii Europejskiej, a także jej pozycja polityczna w czasie zawirowań wewnętrznych – to tematy, które w zasadniczo różny sposób znajdowały odzwierciedlenie na łamach prasy polskiej i niemieckiej. To właśnie w tym miejscu w sposób bardzo wyrazisty zarysowała się asymetria w stosunkach polsko-niemieckich.

Polska prasa absolutnie nie uderzała w alarmistyczne tony. Przeciwnie, akcentowano zadowolenie rządu z powodu bycia „zieloną wyspą” i przejścia suchą stopą przez kryzys finansowy. Co więcej, poszczególni komentatorzy polityczni zdawali się podzielać ów optymizm, a także snuć wizje Polski jako mocarstwa regionalnego, ze

zdaniem którego muszą liczyć się nie tylko pomniejsze państwa regionu, ale także główni gracze na arenie europejskiej. Co istotne, bardzo niewiele uwagi poświęcono kwestii zasadniczej, a mianowicie roli Polski w procesie podejmowania decyzji w kwestii zażegnania kryzysu w Unii Europejskiej, zarówno w wymiarze gospodarczym, jak i politycznym. Mimo deklaracji dotyczących aktywnego udziału Polski w ogólnoeuropejskiej debacie nt. kryzysu, uwaga polskich komentatorów skoncentrowana była prawie wyłącznie na sprawach krajowych i działaniach antykryzysowych podejmowanych przez rząd Donalda Tuska.

Prasa niemiecka z kolei, kładąc zdecydowanie największy nacisk na rolę Niemiec w podejmowaniu działań antykryzysowych w skali ogólnoeuropejskiej oraz na polityczne i ekonomiczne reperkusje przywództwa tego państwa w Europie, prawie że nie odnosiła się do realnej lub potencjalnej roli swojego wschodniego sąsiada w omawianym zakresie. Jeśli już pojawiał się na łamach niemieckich gazet wątek odnoszący się do roli Polski w zmieniających się okolicznościach politycznych i gospodarczych, to albo wprowadzany był do dyskursu prasowego przez polskich autorów goszczących na łamach niemieckich gazet, podkreślających rosnące ambicje Warszawy, albo też niemieccy komentatorzy dość sceptycznie wypowiadali się na temat samozadowolenia polskiego rządu z zajęcia rzekomo ważnej pozycji w polityce europejskiej.

Szczególnie wyraźna różnica w postrzeganiu znaczenia polskiego głosu w ogólnoeuropejskiej debacie na temat przyszłości Unii Europejskiej pojawiła się w komentarzach dotyczących wystąpienia ministra spraw zagranicznych w Berlinie w dniu 28 listopada 2011 roku. Polska prasa (tj. tygodniki opiniotwórcze objęte badaniem) poświęciła temu wydarzeniu dużą uwagę i była zasadniczo zgodna co do jego znaczenia i skali. Słowa ministra uznano za słuszny i potrzebny głos w ogólnoeuropejskiej debacie, za wyraz dojrzałości i odpowiedzialności za los nie tylko Polski, ale i całej Europy. Przywoływano także opinie polskich polityków podkreślających doniosłość i słuszność słów Sikorskiego wypowiedzianych w Berlinie. Należy jednocześnie zauważyć, że często akcentowano zdanie ministra „Mniej zaczynam obawiać się niemieckiej potęgi niż niemieckiej bezczynności”. Z kolei w prasie niemieckiej wydanie to nie przeszło co prawda bez echa, ale nie rozwodzono się nad nim specjalnie. Jeśli już mocniej akcentowano znaczenie słów Sikorskiego, to czyniono to piórem... polskich publicystów (na łamach „Die Zeit”). Wydaje się, że prasa niemiecka z umiarkowaną satysfakcją odnotowała jeden z kilku gestów poparcia dla polityki Angeli Merkel, który – o czym będzie jeszcze mowa w dalszej części analizy – można, zdaniem niemieckich publicystów, korzystnie rozegrać (coraz mniej) subtelnej grze politycznej (o przywództwo) z Paryżem.

2.3. Rola Niemiec w kryzysie

W odróżnieniu od roli Polski w procesie przezwyciężania kryzysu w Unii Europejskiej, rola Niemiec była szeroko komentowana zarówno w prasie polskiej, jak i w niemieckiej. Dysproporcje między komentarzami odnoszącymi się do obydwu ról są bardzo duże, zaś te odnoszące się do roli Niemiec posiadają bardziej złożoną strukturę dyskursywną.

Polska prasa na ogół bardzo pozytywnie ocenia rolę Niemiec w kryzysie, prezentując zachodniego sąsiada i jego rząd jako potrafiący zachować „zimną krew” w trudnej i skomplikowanej sytuacji, w jakiej znalazła się większość państw należących do Unii Europejskiej. Niemcy zdecydowały się na twardą obronę wspólnej waluty, odrzucając pokusę stworzenia nowej unii walutowej, bez udziału państw prowadzących mało roztropną politykę finansową. W dużej mierze takie postępowanie tłumaczyć należy interesem samych Niemiec, których gospodarka jest beneficjentem strefy euro i dużo straciłaby na załamaniu wspólnej waluty. Niemcy postrzegane są w kategoriach niekwestionowanego lidera w procesie „leczenia” finansów poszczególnych państw strefy euro i choć oficjalnie rolę tę odgrywał polityczny tandem niemiecko-francuski („Merkozy”), to polscy komentatorzy byli zgodni w swoich opiniach, kto jest w nim siłą napędową, a kto „wiezie się”.

Tymczasem prasa niemiecka koncentruje się na omawianiu różnych wariantów i koncepcji walki z kryzysem oraz roli, jaka w poszczególnych wariantach miałaby przypaść Niemcom. Bardzo wyraźnie widać, jak poszczególne koncepcje będące odzwierciedleniem różnych interesów wewnątrzniemieckich i ogólnoeuropejskich ścierają się ze sobą. Jakkolwiek kryzys ekonomiczny dotyka same Niemcy i stanowi ważny temat debaty publicznej, to Niemcy nie szukają rozwiązań jedynie na skalę krajową. Przeciwnie, można odnieść wrażenie, że myślą „globalnie” dostrzegając powiązania swojej gospodarki z ogólnoeuropejskim czy światowym systemem gospodarczym. Analiza dyskursu prasowego pozwala na postawienie tezy, że jakkolwiek sami politycy niemiec-

cy nie są zgodni odnośnie do rodzaju proponowanych środków zaradczych oraz skali interwencji Niemiec w zakresie pomocy gospodarkom innych państw znajdujących się w kryzysie, to na ogół dostrzegają fakt, że obecny kryzys niewyobrażalnie zwiększył polityczne i gospodarcze znaczenie Niemiec w polityce europejskiej i światowej. Niemcy *nolens volens* stały się rzeczywistym liderem Europy. Do niedawna, realnie patrząc, Unia Europejska miała charakter francusko-niemiecki, zaś w sytuacji, w której sama Francja znalazła się bliżej państw zagrożonych bankructwem niż gospodarek o solidnych podstawach, Unia stopniowo staje się coraz bardziej niemiecka. Reakcją rządu niemieckiego jest „ucieczka do przodu” i proponowanie pozostałym państwom szybkiego wcielania w życie ogólnounijnej unii fiskalnej, zaprojektowanej według wzorca niemieckiego. Niemieccy komentatorzy są zgodni co do tego, że to Niemcy ponoszą największą odpowiedzialność za losy unii walutowej i fakt ten ośmiela rząd niemiecki do twardego stawiania warunków pozostałym państwom, a zwłaszcza „grzesznikom” odpowiedzialnym za spowodowanie kryzysu. Za sprawą Niemiec pojawia się alternatywa: albo unia fiskalna, albo Europa dwóch prędkości (w tym wykluczenie z unii walutowej). Jednocześnie wiele opinii wskazuje na pewien paradoks polegający na tym, że im Niemcy są silniejsze i skazane na pozycję samotnego lidera, tym bardziej narażone są na popełnienie błędów politycznych mogących w dłuższej perspektywie czasu osłabić ich pozycję w Europie i na świecie. Warto także zauważyć dwie rzeczy. Po pierwsze dużo uwagi poświęca się stylowi politycznemu kanclerz Niemiec Angeli Merkel, często krytykowanej w owym czasie z różnych stron. Zwracano uwagę na fakt jej politycznego osamotnienia zarówno na scenie europejskiej, jak i krajowej, gdzie nie mogła liczyć na zbyt wielu sojuszników. Po drugie, dość często w prasie niemieckiej „chłostano” Grecję nie szczędząc temu państwu ostrych krytyk.

Na łamach prasy niemieckiej, poświęcającej stosunkowo dużo uwagi roli Niemiec w kryzysie ekonomicznym i politycznym w Europie, wyraźnie dostrzec można ostrą, wewnątrzpolityczną debatę, która zaistniała na jego tle. Poświęcona ona była nie tylko strategii przeciwdziałania skutkom kryzysu ale także potencjalnym zagrożeniom, które mogły z niego wynikać dla Niemców. Rok 2011 przyniósł im wysoki wzrost gospodarczy, wzrost zatrudnienia a tym samym spadek bezrobocia oraz zmniejszenie tempa zadłużania państwa. Te wszystkie, pozytywne tendencje przyćmione jednak zostały rzucając walutę euro na kolana. Kryzys w Unii Europejskiej stał się zatem dla wszystkich partii politycznych w Niemczech okazją do wzmocnienia swojego potencjału politycznego. Debatę ta nie toczyła się wyłącznie na linii partii koalicji rządowej – partii opozycyjnej ale z dużą siłą dała się także zauważyć wewnątrz niektórych z nich. Wewnątrzpolitycznych linii podziałów rysujących się na tym tle wydawała się prawie zupełnie nie dostrzegać prasa polska. Prasa niemiecka poświęcała im zdecydowanie więcej uwagi. Z perspektywy tonu komentarzy prasy niemieckiej wydaje się, że specyficznie określone były także punkty ciężkości toczonych dyskusji. W państwie i społeczeństwie, które o wiele chłodniej podchodzi do spraw europejskich niż społeczeństwo polskie rola Niemiec w kryzysie mocno osadzona była też w pryncypialnych celach polityki zagranicznej Niemiec oraz sposobach ich realizacji przede wszystkim w kontekście interesów niemieckiego podatnika.

Porównując opinie i komentarze obecne na łamach polskiej i niemieckiej prasy nie można nie zauważyć, że rola Niemiec w kryzysie jest jednoznacznie pozytywnie waloryzowana przez polskich i niemieckich dziennikarzy, przy czym to na łamach polskiej prasy znaleźć można (paradoksalnie) zdecydowanie więcej ciepłych słów pod adresem Niemiec i zdecydowanie mniej wątpliwości odnoszących się do strategii przyjętej przez rząd niemiecki w walce z kryzysem. Podobnie było zresztą w przypadku analizy (choć to może słowa nieco przesadne) źródeł i przyczyn kryzysu, które prasa niemiecka dostrzegała także w nieodpowiedzialnej polityce kredytowej samych Niemiec, o czym polska prasa zupełnie milczała.

2.4. Sojusz polsko-niemiecki?

Kwestii strategicznego sojuszu politycznego Polski i Niemiec poświęcono stosunkowo dużo uwagi na łamach prasy polskiej i praktycznie w ogóle nie uznano tego tematu za ważny na łamach prasy niemieckiej. Po raz kolejny zatem zarysowała się asymetria we wzajemnym postrzeganiu swoich ról i pozycji politycznych przez Polskę i Niemcy.

W prasie polskiej w omawianym okresie panuje swoista atmosfera samozadowolenia ze wzrastającej pozycji Polski na arenie unijnej oraz uznanie dla czołowych polityków, zwłaszcza ministra spraw zagranicznych Rado-

sława Sikorskiego i premiera Donalda Tuska. Ponadto często wyrażano przekonanie, że zważywszy na wspólne interesy gospodarcze, a także polityczne – jest to sojusz naturalny, mogący przynieść wymierne korzyści obydwu stronom. Zwracano, i owszem, uwagę na fakt, iż w jakiejś mierze jest on niewygodny dla Francji, chcącej utrzymać strategiczne partnerstwo z Niemcami, które uległoby z pewnością rozluźnieniu w przypadku większego zbliżenia Warszawy i Berlina. Nie da się nie wyczuć w analizowanych tekstach niezbyt skrywanej satysfakcji z pogarszającej się pozycji Paryża w sytuacji, w której kanclerz Merkel więcej coraz więcej uwagi kieruje w stronę Polski. Na łamach polskiej prasy podkreślano wielokrotnie, że wstępem do zacieśniania dobrych relacji może być wspomniane już wcześniej wystąpienie Radosława Sikorskiego w Berlinie.

Tymczasem niemiecka prasa, która kwestii strategicznego sojuszu poświęciła w omawianym okresie bardzo niewiele miejsca, zbliżenie polsko-niemieckie widzi w zdecydowanie szerszej perspektywie. Nie ukrywa się przy tym specjalnie tego, że pewne gesty pod adresem Polski czynione przez polityków niemieckich mają przede wszystkim na celu „rozmiękczenie” prezydenta Francji Nicolasa Sarkozy’ego. Polska wydaje się być zatem do pewnego stopnia zinstrumentalizowana, ale ostatecznie pamiętać należy o złotej zasadzie, że w polityce międzynarodowej nie ma specjalnie miejsca na sentymenty, a ci, którzy się nimi kierują z reguły nie wychodzą na tym najlepiej. Poza tym trzeba zauważyć, że w owym, w znacznej mierze nadal hipotetycznym, sojuszu strategicznym polsko-niemieckim, Polsce bynajmniej nie przypada rola równorzędnego partnera. Polska owszem, jest uznawana za sojusznika, obok takich państw jak np. Holandia i „być może” także Francja, niemniej niewiele wskazuje na to, że można w tym przypadku mówić o istnieniu pewnej symetrii we wzajemnych relacjach, choć z pewnością zbyt daleko posuniętą tezę byłaby teza o wasalizacji Polski, co wydaje się sugerować „Focus”, który pod dużym zdjęciem premiera Donalda Tuska całującego w rękę kanclerz Niemiec umieścił obraźliwy bądź co bądź podpis: *służący z pocałunkiem w rękę*.

Trzeba zatem stwierdzić, że jakkolwiek w obydwu dyskursach jest mowa o sojuszu politycznym, to wydaje się, że jest on całkowicie różnie postrzegany przez elity polityczne i komentatorów z Polski i Niemiec. Inne też nadzieje wiąże się z jego funkcjonowaniem. O wiele większym polem manewru w polityce międzynarodowej w omawianej kwestii dysponują Niemcy, posiadające po pierwsze – dość dobre relacje z Francją (mimo przejściowego „ochłodzenia”), po drugie – z Rosją, nie wspominając o dobrych stosunkach z Chinami, które pozwalają Niemcom na trzymanie w szachu większych graczy na arenie nie tylko europejskiej, ale i światowej.

2.5. Polska prezydencja

O polskiej prezydencji w dyskursie prasowym w Polsce i Niemczech należy pisać w kategoriach tematu, którego praktycznie nie poruszano. W prasie niemieckiej nie znalazła się choćby jedna istotniejsza wzmianka na temat polskiej prezydencji, polskich priorytetów czy dotycząca wspólnych z Niemcami propozycji reform. W prasie polskiej z kolei dominowało przekonanie o symbolicznym charakterze instytucji prezydencji. Brak poważniejszych komentarzy na ten temat w prasie krajowej i zagranicznej stanowi niewątpliwie porażkę polskich polityków, zwłaszcza, że sami wcześniej deklarowali że stanowi ona rzadką okazję wypromowania kraju na arenie międzynarodowej. Trzeba jednakowoż pamiętać, że polska prezydencja przypadła na szczególnie trudny okres w polityce europejskiej, a w momentach przełomowych uwaga społeczności międzynarodowej i opinii publicznej koncentruje się głównie na większych graczach i państwach o bardziej ugruntowanej pozycji międzynarodowej, takich jak w omawianym przypadku Niemcy i Francja. Tym niemniej zupełny brak opinii i komentarzy na ten temat w prasie niemieckiej pozwala jeszcze bardziej krytycznie spojrzeć na potencjalny sojusz strategiczny obydwu krajów, o którym była poprzednio mowa.

Podsumowanie

Zaprezentowane wyżej analizy jednoznacznie wskazują na istnienie znaczącej asymetrii w stosunkach polsko-niemieckich w odniesieniu do roli, jaką pełnią obydwa państwa w procesie przezwyciężania kryzysu finansowego i politycznego w Unii Europejskiej. Co więcej, analizowany dyskurs pozwala stwierdzić, że stawianie tezy dotyczącej równoprawnych i partnerskich stosunków z Niemcami, jest zdecydowanie przedwczesne. Bardzo wyraźnie widać, że o zawiązanie sojuszu politycznego bardziej zabiegają władze polskie niż niemieckie. Nie bez znaczenia w tej kwestii jest bezwarunkowe poparcie udzielone rządowi w Berlinie w jego planach przeprowa-

dzenia zmian politycznych w Unii Europejskiej. Polska wydatnie wspiera Niemcy w konfrontacji z innymi uczestnikami debaty na temat przyszłości Unii Europejskiej, mających odmienne zdanie od Berlina. Jednocześnie fakt ten nie jest specjalnie odnotowywany na łamach prasy niemieckiej, a jeśli już tak się dzieje, to artykułują go polscy komentatorzy goszczący na łamach prasy niemieckiej (wypowiadający się pozytywnie na temat roli Polski) lub autorzy niemieccy, których komentarze są dość ambiwalentne (z jednej strony – podkreślające znaczenie zaangażowania Warszawy, z drugiej – wskazujące na podrzędną rolę Polski w konstruowaniu sojuszu politycznego). Lektura prasy polskiej i niemieckiej z całą pewnością daje powody do zadowolenia czytelnikowi niemieckiemu, zaś polski czytelnik pozostaje z poczuciem zawodu wynikającego z konfrontacji optymistycznej wizji Polski jako ważnego gracza w polityce europejskiej (prezentowanej przez polską prasę) z wizją państwa peryferyjnego o niewielkim znaczeniu politycznym, którego polityczne poparcie nie jest rozpatrywane w kategoriach równorzędnych stosunków.

O Autorach

Olga Barbasiewicz – ur. 1985 w Warszawie, doktorantka w Instytucie Politologii UKSW. Japonista i politolog. Absolwentka Uniwersytetu Warszawskiego, Szkoły Wyższej Psychologii Społecznej i studiów podyplomowych w Zakładzie Krajów Pozaeuropejskich Polskiej Akademii Nauk. Stypendystka w Instytucie Stosunków Międzynarodowych University of Tsukuba. Publikowała m.in. w „Krakowskich Studiach Międzynarodowych”, „Acta Asiatica Varsoviensia”, „Sprawy Narodowościowe”. Główne obszary zainteresowań to: polityka pamięci, polityka zagraniczna Japonii, międzynarodowe stosunki kulturalne, antropologia polityczna. Współpracuje z Muzeum Azji i Pacyfiku w Warszawie oraz z Uniwersytetami Trzeciego Wieku w warszawskich Włochach i Grodzisku Mazowieckim, oraz tamtejszym Uniwersytetem dla Dzieci. Członek Międzyinstytutowego Zakładu Badań nad Migracją UKSW.

Monika Maria Brzezińska (Olewińska) – ur. 1976 w Siedlcach, pracuje od 2004 r. na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Pracę doktorską pt. *Wzajemne oddziaływanie Unii Europejskiej i Republiki Federalnej Niemiec w procesie kształtowania się ich federalnych struktur* obroniła w 2006 roku na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Od 2006 r. zatrudniona jako adiunkt w Instytucie Politologii UKSW na Wydz. Nauk Historycznych i Społecznych. Główne obszary zainteresowań: federalizm, systemy polityczne (zwłaszcza RFN), Unia Europejska oraz decydowanie polityczne. Autorka i współautorka takich publikacji jak: *System federalny w Unii Europejskiej i w Niemczech. Modele i powiązania* (2007), *W poszukiwaniu homeostazy - Republika Federalna Niemiec między Zjednoczeniem a integracją europejską* (2011), *Kształtowanie się i rozwój Prezydencji w Radzie* (2011), *Suverenność narodowa po Traktacie Lizbońskim* (2010), *Skutki zmian systemowych Unii Europejskiej po ratyfikacji Traktatu Lizbońskiego* (2009), *Dezentralisierungsprozesse In Polen. Von der Grundkonzeption bis zur Realisierung* (2004), *Die Region als politisch-kultureller Raum: Voraussetzungen für gesellschaftliche Regionalisierung in Polen, Ungarn und Rumänien, Jahrbuch des Föderalismus* (2006). Od 2000 r. członek Vereinigung zur Förderung der Katholischen Sozialethik in Mittel- und Südosteuropa.

Tadeusz Lebioda – ur. 1964 w Kłodzku, historyk i politolog. Od 1996 r. zatrudniony w Uniwersytecie Wrocławskim w Instytucie Studiów Międzynarodowych na Wydziale Nauk Społecznych. Kierownik Zakładu Badań Niemcoznawczych. Zatrudniony również w Górnośląskiej Wyższej Szkole Handlowej im. Wojciecha Korfańskiego w Katowicach. W 2003 r. na Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu Wrocławskiego uzyskał stopień doktora habilitowanego z nauk o polityce. Główne obszary zainteresowań to historia stosunków międzynarodowych, historia dyplomacji, polityka zagraniczna Niemiec, polityka migracyjna, stosunki polsko-niemieckie, stosunki niemiecko-czeskie. Autor kilku książek i kilkudziesięciu artykułów publikowanych w „Niemcoznawstwie”, „Zbliżeniach polsko-niemieckich”, „Przeglądzie Zachodnim” i „Kwartalniku Historycznym Sobótka”.

Karolina Majdzińska – ur. 1983 w Bydgoszczy, absolwentka kierunków: prawo (Uniwersytet Jagielloński w Krakowie), administracja (Politechnika Warszawska) oraz Szkoły Prawa Niemieckiego Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, Uniwersytetu Ruprechta Karola w Heidelbergu i Uniwersytetu Jana Gutenberga w Moguncji, aktualnie doktorantka Kolegium Ekonomiczno-Społecznego Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie. Główne obszary zainteresowań: ekonomia społeczna, w tym szczególnie: działalność spółdzielni socjalnych; kwestie ubóstwa, bezrobocia, wykluczenia i reintegracji; zmiany struktury demograficznej społeczeństw, w tym szczególnie: koncepcja dywidendy demograficznej. Członek Rady Organizacyjnej ogólnopolskiej konferencji naukowej dla doktorantów pod nazwą „Młodzi KES”. Uczestnik szeregu konfe-

rencji i seminariów naukowych w Polsce, w Niemczech i USA. Autor następujących tekstów: *Europejski Model Społeczny a rynek pracy* (w: Praca, społeczeństwo, gospodarka. Między polityką a rynkiem, 2011), *Dywidenda demograficzna – przykład Polski* (w: *Współczesne problemy demograficzne. Rzeczywistość i mity. Ujęcie krajowe, regionalne i globalne*, 2011), *Wykluczenie prawne jako fakt społeczny* (w: *Ubóstwo i wykluczenie społeczne. Wymiar ekonomiczny, społeczny i polityczny*, 2010). Członek Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego.

Andrzej Rudowski – ur. 1973 w Płocku, politolog, adiunkt w Katedrze Systemów Politycznych Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. W latach 1999-2002 sekretarz, obecnie współpracownik Studium Generale Europa w Warszawie. Główne obszary zainteresowań: edukacja i kształcenie obywatelskie, demokratyzacja i problematyka jakości demokracji, systemy polityczne. W latach 2002-03 uczestnik międzynarodowego projektu naukowo-badawczego *Kirche und Erziehung in Europa*, realizowanego przez Uniwersytet w Eichstaett. Ostatnie publikacje: *Dlaczego politologia?* (redakcja, 2012); *Etyka jako „siła bezsilnych”*. *Wybrane świadectwa i świadkowie skuteczności wartości moralnych w życiu publicznym i politycznym w XX wieku*, w: Sowiński S. (red.), *Etyka w życiu publicznym* (artykuł w pracy zbiorowej, 2012).

Bartosz Rydliński – ur. 1985 w Nowym Dworze Mazowieckim. Doktorant w Instytucie Politologii Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Absolwent politologii na UKSW oraz Studium Polityki Zagranicznej Akademii Dyplomatycznej PISM. Współpracownik Fundacji "Amicus Europae". Stażysta Fundacji Bertelsmanna oraz polskiego działu tygodnika "Newsweek". W 2009 roku otrzymał stypendium Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego za wyniki w nauce. Swoje zainteresowania naukowe koncentruje wokół filozofii politycznej, historii idei politycznych oraz stosunków międzynarodowych. Publikował w: "Athenaeum. Polskie Studia Politologiczne", "Przeglądzie", "Dziś", "Przeglądzie Socjalistycznym", "Georgia Today", "The Georgian Times".

Monika Trojanowska-Strzęboszewska – politolog, adiunkt w Katedrze Instytucji Europejskich Instytutu Politologii UKSW. Absolwentka studiów doktoranckich w Szkole Nauk Społecznych przy Instytucie Filozofii i Socjologii PAN. Pracę doktorską obroniła w Instytucie Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk. Główne zainteresowania badawcze: natura i charakter zewnętrznych granic UE, polityki UE w dziedzinie kontroli granic, imigracji i azylu, postrzeganie imigrantów w dyskursie politycznym, a także współczesne teorie integracji europejskiej i koncepcje jedności politycznej UE. Uczestniczka projektów naukowo-badawczych, polskich i zagranicznych (m.in. udział w zespole badawczym V Ramowego Programu UE *The European Dilemma: Institutional Patterns and Politics of 'Racial' Discrimination*, realizowanego ze strony polskiej przez Instytut Spraw Publicznych, oraz główny wykonawca w projekcie KBN „Prawodawcy” i „tłumacze” – *Europeizacja interpretacji polskich granic i pogranicz w ideologiach i praktykach społecznych elit lokalnych na wschodnim i południowym pograniczu III RP po akcesji do Unii Europejskiej*). W ostatnich latach opublikowała m.in.: *Trzy oblicza unijnych granic. Polityka granic zewnętrznych Unii Europejskiej* (2011); *Stosunek do imigracji i imigrantów parlamentarnych partii politycznych w Polsce. Analiza wybranych debat parlamentarnych*, (2010), *Dlaczego politologia?* (redakcja, 2012) oraz artykuły w pracach zbiorowych (m.in. *Unia Europejska i europeizacja w opinii urzędników administracji publicznej szczebla regionalnego* w: Bojar H., Kurczewska J. (red.), *Wyciskanie Brukselki? O europeizacji społeczności lokalnych na pograniczach*, Warszawa 2009) i czasopismach naukowych (m.in. w „Athenaeum. Polskie Studia Politologiczne”, *Przeglądzie Europejskim*”, „Civitas”). Autorka 11 haseł w *Prezydencja w Radzie UE. Słownik* (2011). Sekretarz okręgowy *Olimpiady wiedzy o Polsce i świecie współczesnym*. Pomysłodawczyni i organizatorka *Warszawskich Warsztatów o Polsce i świecie współczesnym*.

Justyna Turek – absolwentka administracji i politologii Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, doktorantka Instytutu Politologii UKSW. Główny obszar zainteresowań badawczych: stosunki Unia Europejska-Szwajcaria; systemy państw: Republika Federalna Niemiec, Szwajcaria, Stany Zjednoczone; federalizm. Stażystka programu Akademii Młodych Dyplomatów w Europejskiej Akademii Dyplomacji w Warszawie i wolontariuszka Amnesty International Polska.

Radosław Zenderowski – ur. 1974 w Cieszynie, politolog (habilitacja) i socjolog (doktorat), kierownik Katedry Teorii Państwa i Polityki Międzynarodowej Instytutu Politologii Uniwersytetu Kardynała Stefana

Wyszyńskiego w Warszawie. Pracuje także w Górnośląskiej Wyższej Szkole Handlowej im. Wojciecha Korfantego w Katowicach. Zastępca Dyrektora Instytutu Politologii UKSW. Pracę doktorską pt. *Problem reintegracji miast podzielonych granicą państwową na przykładzie Cieszyna i Českého Těšína* obronił w 2001 roku w Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. W 2008 roku w Instytucie Nauk Politycznych Polskiej Akademii Nauk uzyskał stopień doktora habilitowanego z nauk o polityce. Główne obszary zainteresowań: przemiany polityczne i kulturowe w Europie Środkowo-Wschodniej, religia i polityka, tożsamości zbiorowe w dyskursach politycznych, międzynarodowe stosunki kulturalne. Autor kilku podręczników i monografii, m.in. *Europa drogą Kościoła. Jan Paweł II o Europie i europejskości* (2003), *Stosunki międzynarodowe. Vademecum* (2005), *Nad Tatrami błyska się... Słowacka tożsamość narodowa w dyskursie politycznym w Republice Słowackiej (1989-2004)*, (rozprawa habilitacyjna, 2007), *Religia a tożsamość narodowa i nacjonalizm w Europie Środkowo-Wschodniej. Między etnicyzacją religii a sakralizacją etnosu (narodu)* (książka ukazała się w serii Monografie Fundacji na rzecz Nauki Polskiej, 2011). Współautor podręcznika akademickiego: *Międzynarodowe stosunki kulturalne* (w serii podręczników akademickich PWN, 2010). Pod jego redakcją ukazały się m.in. *Europa Środkowa: wspólnota czy zbiorowość?* (2004), *Zjawiska i procesy dezintegracji w postzimnowojennej Europie* (2009). Autor kilkudziesięciu artykułów publikowanych m.in. w: „Odrze”, „Społeczeństwie”, „Studiach Regionalnych i Lokalnych”, „The Polish Foreign Affairs Digest”, „The Polish Quarterly of International Affairs”, „Przeglądzie Zachodnim”, „Sprawach Narodowościowych. Seria nowa”, „Sprawach Międzynarodowych”, „Studia Bobolanum”, „Athenaeum. Polskie Studia Politologiczne”. Promotor jednej pracy doktorskiej, przeszło 140 prac magisterskich i 20 licencjackich. Członek Polskiego Towarzystwa Nauk Politycznych oraz International Political Science Association.

ISBN 978-83-928022-3-5



PROPOZYT